

PHILIPPIATA w Petersburgu rocz. rs. 10, p. 4.
 w kwart. 2 k. 50. Na prowincji,
 w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą,
 w kwart. 3, mies. rs. 1. Ogło-
 szenia na 1 i 2 okładki pok. 30, na innych
 stronach na 1 i 2 okładki pok. 40. Cena
 pojed. nr. bez dod. powieść. k. 20. Za do-
 pojed. ogłoszeń 1 i 2 jednorazowo rs. 30,
 za ogłoszenia p. 1 k. od 1 k. i 1 k. od 1 k.
 (ogłoszenia) i poczt. pras. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska
 No. 19. Redaktor lub jego zastępca
 przyjmuje interesantów we wtorek,
 czwartek i soboty od godziny 4 do 6
 popołud. Adres do listów i telegr.: «Pe-
 tersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują
 w Petersburgu Administracja «Kraju»,
 w Warszawie i Krakowie Kancel. «Kraju», ul. Miodowa
 Nr. 4. W Łodzi Kancel. «Kraju», ul. Piotrkowska
 i w Kijowie w księgarniach.

Petersburg, dnia 6 (18) maja 1893 r.

Dla prenumeratorków „Kraju”
CENA ZNIŻONA Z 6 RUBLI NA 4
ALBUM PAMIĄTKOWY
ADAMA MICKIEWICZA
 wydał Władysław Plast.

Rzeczony Album, obok treściwego zyciorysu poety, zawiera 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego poety. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok, wizerunki członków jego rodziny, jako to: braci, żony, córek i syna; portrety Marylli, Ewy Ankiewiczówny, ks. Wołkońskiej, Marii Szymanowskiej, Klauzji Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyseja Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszczyńskiego i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosła, gdzie się poeta urodził, domu w Ne-vogrodku, gdzie się wychował, szkoły nowogrodzkiej, uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przedliczonej oprawie wiedeńskiej dla prenumeratorków „Kraju” zniżona na rs. 4. Zamówienia należy przesyłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz. (695)

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

PAJ NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSIJANIN” (26-52)
 Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, Nr 3.
 Agentury we wszystkich znacniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI
 w Warszawie, ulica... (3)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
 Warszawa, Miodowa 4. (3)

Marszałkowska 151,
MAGAZYN DZIECINNY
„ANIN”
 Dla dzieci: Salkenki, Palta, Ubranka.
 Dla dzieci: Białina, Wyprawki, Far-
 taszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne
 pończoszki. Dla dzieci: Chroniące
 od zaziębienia trykotaż. Dla dzieci:
 Czapki i Kapelusze. Głowem wszelkie
 artykuły dziecięce (597)

1-sza Petersb. fabr. metalow.
WIANKÓW
 i kwiatów,
 Kazañska, 8-10, L. Urlaub.

DRUKARNIA POLSKA KORNATOWSKIEGO
 Petersburg, M. Morska, 9.
 Przyjmuje do druku książki, gazety,
 wkiularze, cenniki, bilety wizytowe
 i t. p. we wszystkich językach. (1870)

SKŁAD
 MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
 spółki „Robotnik”. (1890)
 Petersburg, Moskwa, Kijów, Tazskient.

S. HISZPANSKI,
 szewc męzki i damski
 w Warszawie, Bielańska 6.
 Egzystuje od 1838 r. (1)

Warszawskie biuro rekomendacji
MAMEK, (572)
 prowadzone przez lekarzy. Orla, Nr 10.

PRZYBORY MALARSKIE
T. Popławski,
 Warszawa, Kr.-Przedm. (581)

MAGAZYN WYROBOW MELCHJOROWYCH
 warszawskiej fabryki
Józefa Fraget,
 Nowski pr. 22. (1515)

Zakłady gazowe
 W WARSZAWIE
 polecają:
 Koks czwartek po 1 rs.,
 za pud 18 k., przy odbiorze
 w większych ilościach odp-
 wiedni rabat. (7)

ANTONI PIASKOWSKI,
 adwok. przys. i obrońca konytorzki.
 Chmielna, 29, w Warszawie. Przy-
 muje od g. 6-7 pop. (685-52)

FABRYKA GORSETÓW,
 istniejąca od 1837 r. (519)
JEANNE BERGERS,
 dawniej Fanny Bonnet.
 Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr 19.

SKŁAD WIN
 egzystuje od 1829 r.
P. A. KRZYMIŃSKIEGO
 w Warszawie. (540)
 ul. Wierzbowa Nr 3, d. hr. Krasiniego.

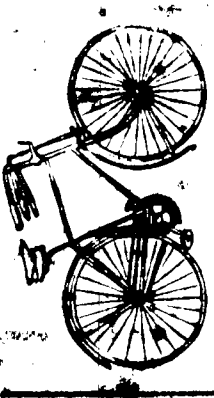
C. & J. BEKKER & C.,
FABRYKA BRONI I PATRONÓW
 Warszawa, Krak.-Przedmieście 38.
 Egzystuje od 1828 r.

J. PIASECKI,
 krawiec męzki z Warszawy,
 Demidow ząłek 16, m. 15.
 (1898-12-8)

J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom Nr. 18
 w Petersburgu.
 Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina
 do 550.

Korzystając z dzieła ogłoszonego w piśmie naszym, prosimy wzmian-
 jako źródło powziętych informacji.



Swieży transport welocypedów angielskich
fabryk Humber & Co Limited i Premier Cycle
 polska

LUDWIK HILKNER,

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr 5 (róg ulicy nr. 6) w
 Cenniki bezpłatnie.

N.B. Na welocypedach reprezentowanych w piśmie
 fabryk, zdobyto na sześciu letnich wyścigach w Warszawie
 i towarzyskich (Tytuł mistrza jazdy na Królestwo polskie)
 oraz wszystkie pierwsze nagrody. Od komitetu Tow-
 cykl. w Warszawie otrzymałem polską nagrodę za do-
 starczanie najlepszych welocypedów. (117-1)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemińskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 do
 28 sierpnia, włącznie, wszelkie operacje Banku
 sobotnie będą zawieszane. (171)

KANCELJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ST. ŁUCZYŃSKIE

Wulka Nr 8, parter, drugi dom od Nowego-Swila.
 posiada w każdym czasie nauczycieli, bopy różnych nauk i języków.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. TWARDZICKIEGO
 przy ulicy Niecałej 19 w Warszawie.

PORTRETY

Mickiewicza, Krasiniego, Szopena i
 Montuski, dla zawieszania na ścianie,
 artystycznie wykonane reprodukcje
 z obrazów Tytusa Maleszewskiego,
 w cenie rs. 1 kop. 50 za egzemplarz,
 jak również Królowie polscy dla
 młodzieży, z krótkim tekstem, 48 wi-
 zerunków, w ozdobnej oprawnej książ-
 koczce, cały poczet rs. 2 k. 50, znaj-
 dują się do nabycia w Petersburgu
 w księgarni Br. Rymowicz, Kazań-
 ska 26, w Warszawie zaś w zna-
 cniejszych księgarniach. Skład główny
 u Gebethnera i Wolfa. (1724-8)

Dentysta G. ASMUS
 po powrocie przyjm. od 9 r. do 6 w.
 Bolazaja Moskowskaja, Nr 14.

**LEKARZ WETERYNARJI WEJ-
 DEN** Włodzimierska Nr 8, m. 9,
 przyjmuje chore zwierzęta od 9-11
 godz. rano i od 8-6 wiecz. (1455-52)

JAKANIE, beikót., mowę nosową, nie-
 umotę bez głuch., oraz głępc. jamy noso-
 gardziel., leczę dr. Orluszewski w swoim
 domu zdrowia, Warszawa, Długa, 8.

Lekarz A. PODOLSKI
 (dentysta),
 Warszawa, Marszałkowska Nr 129.
 Przyjm. od 10 r. do 3 pop. (553-26)

Zakład leczniczy **OLIMPIJKI** KAZ-
 ZU. Główna lecznica, wejsze szpital-
 nej. Przyjmuje chorych codziennie
 (medycyna) w godzinach 11-4-6 godzi-
 ny, dani i dani 12-1-2-3 godziny.
 (1417) Dyrektor Dr. J. S. Grab.

Włoski lekarz i higieny przy-
 muje chorych i higieny przy-
 sta A. SACHS, Wulka pr. 45-156,
 (wejsze z Wosnied.). Leczenia, plan-
 bowanie, leczy szczerze. (1279)

Założony w r. 1872
SZKOŁA MUZYCZNA
 F. I. Rousseau, (1890)
 Nowaki pr. 55. Przy zakład. polski.

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPOFA
 Petersburg, Mala Morska, Nr 7.
 Przyjmuje nowowitajac, orwzalej.
 Programy wyajaja i wyajaja gratis.
 (1417) Dyrektor Dr. J. S. Grab.

Polska Ciepła Kawa,
 Jekaterynhojski 6. róg...
 Kawa, Herbata, Flaki, ciasta,
OBIADY DOMOWE, w soboty
 Flaki, 2 razy tyg. w sob. Przy-
 muje od 8-6 wiecz. (1446)

A. URBANOWICZ,
 krawiec-malarz w Petersburgu,
 kan. Jekaterynhojski 17, przy moście
 Kani...
 Krawiec-malarz, ceny nizkie. (1516)

WYDAWNICTWO
MAURYC. ORGELBRANDA
w Warszawie.
Nowa wielce cenna książka
na miesiąc maj:
ŻYCIE

Najśw. Panny

W CZYTANIACH MAJOWYCH,
dla użytku rodzin chrześcijańskich,
wypracował ks. A. K. (autor «Kazań wielkopostnych»). Cena k. 80,
z przesyłką rs. 1.
Wydawca poleca nadto następujące
książki na miesiąc maj:
Bieńkowski, ks. Miesiąc maj dla
niewiast chrześcijańskich, k. 30, na
papierze welinowym k. 50.
Prokop o. kapucyn. Czytania ma-
jowe o cnotach Marji. Wyd. 3, k. 25.
Miesiąc Marji dla wspólnie odpra-
wiających to nabożeństwo ułożony,
a na szczególną cześć Niepokalanego
Poczęcia Boga Rodzicy zao-
fiarowany. Wyd. 18, poprawione i
pomnożone, k. 20.
Nowy miesiąc maj, rozważaniem
prawd wiary u stóp Marji uświę-
cony. Wyd. 5, k. 40.
Za przesyłkę każdej z 4 książek do-
licza się po k. 15. (115-2-2)

Przeciw rupturze!

Bandaże rupturowe elastyczne
bez sprężyn, ściśle przylegają,
nie tamują ruchów ciała, nie ugnia-
tają, a noszone dłuższy czas, usuwa-
ją rupturę. Cena pojedynczego rs. 5.
Aparaciki do prostego trzyma-
nia się dla dzieci i osób przygarbion-
nych, sztuka od rs. 3.
**Przyrządy przeciw onani-
zmowi,** nocnym polucjom, hemo-
roidom, podług nowych teoryj medy-
cyny, przygotowują się na zamówie-
nie od rs. 7. k. 50.
Kule, Szczudła, sztuczne ręce,
nogi i t. p., z gwarancją za trwałość.
Zakład Ortopedyczny **MICHAŁA**
dawniej **Jakóba PIK,** Optyka miasta
Warszawy, Miodowa № 1.

!! Ważna wiadomość !!
!! dla osób, słabych na oczy !!

Wzrok wiekiem lub pracą osłabie-
ny, krótki od urodzenia, popsuty
przez zajęcie przy ogniu, poprawić
można przez trafny dobór szkieł.
Gwarancję umiejętnego doboru daje
długoletnia praktyka w tym zawo-
dzie. Okulary, binokle ze szklami
normalnymi w oprawach wyborowych
od rubla, z możliwością bezpłatnej
zmiany w razie niedogodności.
Z receptami pp. okulistów 25 pro-
cent taniej. Reparacje wszelkie spiesz-
nie i tanio. Optyka miasta Warszawy
MICHAŁA dawniej **Jakób PIK,**
Miodowa № 1.

!! Polecone przez władzę !!
!! dla handlujących !!

Arszyny żelazne i drewniane
stemplowane, od kop. 60. **Miary**
wiadrowe do spirytusu od czarki
do wiadra, sztuka od rs. 1 kop. 25,
ostemplowane ze świadectwem. **Cze-
tweryki** i półczetweryki żelazne.
**Cwiercie drewniane. Garnce ru-
skie** do mleka, normalne, po rs. 3.
Gwichty mosiężne i żelazne, ostem-
plowane funty i gramy. Przyjmują
się miary i wagi do regulacji i ostem-
plowania. Fabryka mechaniczna i
Magazyn **MICHAŁA** dawniej **Ja-
kóba PIK,** Optyka miasta Warszawy,
Miodowa № 1. (54-6-6)

Maszynka do wosów,
nadająca nieprawidł. rosnącym wosom
w 10 minut piękny wygląd i fa-
son. Wysyła się za zal. poczt. (naz.
płat.) rs. 1 k. 10. Adres: Moskwa, I. Piltz.
(1741-6-2)

NOWOOTWORZONA PRACOWNIA MAGAZYN
OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, Mała Italiańska, № 19, vis-à-vis Ertelewa zaułka.
Pracownia, pod osobistym kierunkiem właściciela-specjalisty, wy-
konywa obstalunki podług najświeższych fasonów, z najlepszych ma-
terjałów krajowych i zagranicznych. Przyjmuje obstalunki hurtowe i
detaliczne. Ceny możliwie umiarkowane. (1735-7-4)

L'URBAINE,
Tow. ubezpieczeń na życie.
NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.
Petersburg, Newski pr. № 13.
Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Króle-
stwa.

W razie choroby
lub nieszczęśliwego wy-
padku, Towarzystwo wnosi
składki za ubezpieczonego, przy-
czem ubezpieczenie **pozostaje**
w swojej mocy. Gdyby niezdolność do
pracy była nieuleczalna, Towarzystwo wy-
płaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte
kapitału. (1844-52)

УПРАВЛЕНИЕ
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ
объявляетъ, что въ № 417 Сбор. тар. Росс. жел. дорогъ подъ № 5127
опубликованъ тарифъ на повагонную перевозку по желѣзнымъ до-
рогамъ III группы шерсти овечьей шпенской, шпанской и дру-
гой тонкой (V классъ), установленный на срокъ съ 17 Апрѣля сего
1893 года впредь до отмены. (1749-3-2)

A. DEICHSEL.
Fabryka powrozów drucianych i tkalnia drutu,
Sosnowice, stacja drogi żel. warsz.-wiedeńskiej,



dostarcza każdej chwili

DRUT KOLCZASTY do plotów:
№ 1. Drut kolczasty cynkowy 4-szpicyowy po k. 12 1/2 za sążeń.
№ 1. Drut kolczasty czarny..... » » 9 » »
№ 2. Drut kolczasty cynkowy 3-szpicyowy. » » 15 » »
№ 2. Drut kolczasty czarny..... » » 11 » »
Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacz-
nych obstal. rabat. Tkaniny druciane do ogrodzeń, plotów i t. p. najtaniej.
Instrukcje do zakładania plotów drucianych wysyła się bezpłatnie. (81-5-4)

Dr. ż. warsz.-wiedeńska.
Na stacji Warszawa sprzedawane będą po niższej cenie bilety na spe-
cjalne pociągi, wyprawiane do stacji Częstochowa i z powrotem, z powodu
odbywających się tamże corocznie odpustów: Zielonych Świątek (9 (21)—
10 (22) maja), Wniebowzięcia (3 (15) sierpnia) i Narodzenia Najświętszej
Marji Panny (27 sierpnia (8 września), o czem zamieszczone będą każdo-
razowo w gazetach oddzielne ogłoszenia. (1777)

Apteka, pocz-
ta i telegraf
w miejscu.

ZAKŁAD LECZNICZY
NAŁĘCZÓW
Stacja dr. nad-
wiśl. «Nałę-
czów», omnib.
na poc. poczt.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, bo-
rowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy
października. (100-6-2)
Dwóch stałych lekarzy od czerwca do końca września. Konsultanci
z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

УПРАВЛЕНИЕ
ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ ЖЕЛ. ДОРОГЪ
объявляетъ, что въ № 416 Сборн. тариф. Росс. жел. дорогъ подъ № 5121
опубликованъ тарифъ на повагонную перевозку овецъ и барановъ
отъ станцій Юго-Западныхъ и нѣкоторыхъ другихъ русскихъ жел. дорогъ
въ Либаву, установленный на срокъ съ 28 Апрѣля сего 1893 года
впредь до отмены.
Съ введеніемъ этого тарифа въ дѣйствіе отменяются тарифы,
опубликованные подъ № 5011 въ № 386 Сборника тарифовъ Росс.
жел. дорогъ. (1750-3-2)

Są do nabycia w księgarniach dzieła
naukowe pedagoga
Pl. v. REUSSNERA:
„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela
czytać, pisać i rozmawiać po niemiec-
ku w 3 miesiącach, po angielsku
w 24 lekcjach. Cena metody nie-
mieckiej kurs niższy kop. 60, kurs
wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba
kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska
z wymową k. 75. Najlepsze ele-
mentarze: polsko-niemiecki lub
rusko-niemiecki z wymową, z 14
wzorkami pisma i 200 rycin. k. 35.
20 i 10. Polski z 20 wzorkami pi-
sma, rysunkami i rycin., razem 340
figur, tudzież ze wskazówek. pedagog.
k. 25, 15 i 4. **Obrazki do nauki**
poglądowej, w 5 język., po 100 do
150 figur w zeszytach, k. 40 każdy
zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do ka-
dego rubla po k. 20. Skład główny u
autora (Reussnera, ul. Marszałkowska
№ 142, w Warszawie). (1498-24-17)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,
137. **MARSZAŁKOWSKA, 137.**
posiada na składzie wielki wybór me-
bli wykwintnych i skromnych. Podej-
muje się urządzeń apartamentów pod-
ług rysunków. Dzi. i dekorac. tapicer-
ski. Wynajem mebli mało używanych.
Ceny niskie, stałe. (559)

Zakład i Magazyn
optyczno - mechaniczny
A. E. PAWŁYGO,
Newski просп., № 62, vis-a-vis pa-
łacu Anickowskiego.
Wyrabia okulary, binokle, lornetki,
z różnych metali. Przyjmuje repara-
cję rozmaitych złotych i srebrnych
przedmiotów.

!! Ceny przystępne !!
Majątek
smoleńskiej gub., o 30 wiorst od Smo-
leńska, 2,500 dzies. ziemi, łąki zalew-
ne, lasy obszerne, grunty dobre, 200
sztuk rogatego bydła, 15 koni, na-
rzedzia roln., młynek wodny, budowy
gospodarcze dobre i w komplecie; dom
mieszk. nowy, obszerny i b. wygodny.
Dług b. szlacheckiego 40,000 rs. Sprze-
daje się za 96 tys. rs. z dług. bank.
Zwracać się bezpośrednio do właście-
li majątku. Почт. ст. Донецъ
смоленской губ., въ имѣніе Сало-
шино В. и П. Мощинскимъ. (1757-3-2)

MAJĄTKI
życze kupić w guberni wołyńskiej,
kijowskiej lub podolskiej za gotów-
kę zaraz z dopłatą do 75,000 rs. i
drugi od 200—400 dzies. Opisy ma-
jątków nadsyłać upraszam: Dom komi-
sowy A. Wolańskiego. Odesa, ul. Sa-
dowa, 21, d. Giermensona. (1746-2-2)

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
D budownic. A. Ciszewskiego i S-ki
w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44.
Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny.
Najl. warstwa izolacyjna na fundam.
Nowy sposób tynków wapiennych na
drzewie. Główna fabryka wentylatorów
najnowszych systemów. (62-26)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy po-
wolywać się na pismo nasze.
OSTRZEŻENIE.
Oryginalny «Exsiccator» inż. Bud-
nickiego sprzedaje się wyłącznie w kan-
torze «Dezynfekcja», Warszawa, Kró-
lewska 39. Ostrzega się przed naślą-
downictwem i podrabianiem, gdyż
istnieją falsyfikaty. (66-52)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Ces. i Król. orsz. rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egzempl.) i kosztów przes. do Petabga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kaszubska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg: „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja „Kraju”, w Warszawie: Kantor „Kraju”, przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 6 (18) maja
1893 roku.



ЖИДОВЩИНА

Kraków, w kwietniu.

Przed kilku miesiącami wyszła w Lipsku u Grunowa broszura „Die Judenfrage—eine ethische Frage”, która zwróciła na siebie uwagę tak tytułem, jak nazwiskiem autora, znanego w Niemczech z artykułów o kwestji żydowskiej, drukowanych w „Grenzboten” i omawianych dość szeroko przez niemieckie i austriackie dziennikarstwo. Treść broszury spełniła oczekiwania tych, co ją brali z ciekawością do ręki. Wkrótce broszura cieszyła się już niezwykłym rozgłosem: posypały się jej krytyki, streszczenia, irytowali się nią antysemita i żydzi „palestyńscy”. Nareszcie „Die Judenfrage” znalazła tłumacza na język polski i stała się wskutek tego przystępną temu ogółowi, którego najwięcej jeżeli nie obchodzi, to obchodzić powinna kwestja żydowska.

Autorem głośnej broszury jest dr. Leopold Caro.

Kto zacz? — spytaicie czytelnicy. Objasnię jak moge.

Kto przeglądał artykuły podpisane o kwestji żydowskiej w Galicji, drukowane w „Kraju” w końcu roku zeszłego, przypomni sobie, że w jednym z nich, poświęconym krótkiemu streszczeniu dziejów asymilacji, zaznaczyłem, iż systematyczna praca w kierunku asymilacyjnym rozpoczęła się w r. 1881, kiedy do dawnych jej zwolenników przystąpiła głównie młodzież żydowska, która pokonczyła wyższe zakłady naukowe. Nie mogąc wdawać się w drobne szczegóły, pominąłem w moim artykule, że komitet powstał z inicjatywy Alfreda Nossiga i Adolfa Liliena, składał się z ośmiu członków. Jednym z nich był autor „Die Judenfrage”, skończony prawnik i kandydat adwokacki. Kiedy stowarzyszenie „Agudas Achim” (Przymierze braci) stanęło na czele prądu asymilacyjnego i przyjęło na siebie wydawnictwo dwutygodnika „Ojczyzna”, p. Caro zasilał ten ostatni swojemi pracami, przeważnie w kierunku polemicznym. Walczył na szpaltach „Tygodnika” z posłem Merunowiczem, uważanym za głowę antysemityzmu, a walczył, przynajmniej z godnością i z zachowaniem szacunku dla przeciwnika. Następnie bronił z zapałem fundacji Hirscha wobec zarzutu lwowskiego „Przeglądu”, który w niej widział drewnianego konia Danaów, kuszącego się o zdobycie Ilionu—Galicji. Dopóki

też stowarzyszenie „Agudas Achim” istniało, młody i gorliwy jego zwolennik nie ustawał w pracy dla idei asymilacyjnej. I dziś w przedmowie do polskiego wydania swej broszury wierzy w zwycięstwo kierunku, któremu niósł w ofierze pierwociny swego dziennikarskiego talentu.

Obecnie dr. Leopold Caro kończy poważną statystyczną pracę „Lichwa na wsi w Galicji”, która niebawem ukaże się w „Wiadomościach statystycznych”, wychodzących pod redakcją profesora Tadeusza Pilata. W chwili zaś, kiedy to piszę, dochodzi mnie wiadomość o ukazaniu się w Lipsku dzieła d-ra Caro, p. t. „Der Wucher”.

Właśnie te mozolne paroletnie badania nad lichwą zrodziły broszurę „Die Judenfrage”. Zanim autor dał poznać zestawione przez siebie tabele cyfrowe, chciał z szerszą publicznością podzielić się tem, co w nich wyczytał, jaki obraz przedstawił się jego oczom.

Broszurę przeznaczył dla Niemców, chcąc zabrać głos bezstronny w sprawie między żydami i antysemitami w Niemczech. Stojąc zdala od walki i będąc „cudzoziemcem”, czuł się dr. C. specjalnie uzdolnionym do wygłoszenia opinii bezstronnej, bo chociaż sam jest żydem, „nie doznał najmniejszej przykrości od swych chrześcijańskich ziomków”, a jako pochodzący z jednej z najstarszych żydowsko-hiszpańskich rodzin rabinackich, z natury rzeczy daleki jest od chęci wyrządzenia krzywdy swoim współwyznawcom.

Kwestja żydowska, mówi dr. Caro, nie jest ani religijną, ani rasową, jak twierdzą antysemita, ani też kwestją walki o byt i nienawiści, jak twierdzą żydzi, ale poprostu kwestją etyki. Religja żydowska, lubo bezwątpienia najwznioślejsza i najmoralniejsza z religij starożytności, stoi przecie niżej pod względem etyki od chrześcijaństwa, bo kiedy pierwsza broni zasady zemsty i odwetu, drugi głosi zasady miłosierdzia, przebaczenia grzesznikom, pomocy słabym i ułomnym, bez różnicy wyznania. Już więc w samych pojęciach religijnych dwie te etyki przedstawiają znaczne różnice.

Dzisiejszy sposób zarobkowania przyniósł szereg zjawisk bardzo szkodliwych dla społeczeństwa. W tych zjawiskach pierwszorzędą rolę grają żydzi i to się stało przyczyną powstania antysemityzmu, który sam w sobie nie jest „ani błędem, ani podłością”, lecz przesadą, wywołaną w znacznej części przez fałszywą taktykę żydowską. Antysemityzm zostałby potępiony tak ze stanowiska religji, jak i filozofji—gdyby nie było żydowskich lichwiarzy, żydowskich giełdowiczów, żydowskich bankrutów i żydowskich przekupnych dziennikarzy.

W Austrii, od czasu wejścia w życie ustawy o lichwie pomiędzy zasądzonymi za ten występki, znajduje 62,9 proc. żydów, a w Galicji nawet 87,5 proc. Cyfry te byłyby znacznie wyższe, gdyby ustawa była dokładniejszą i gdyby lepiej ją wykonywano. Można tu jeszcze dodać do uwag d-ra Caro: gdyby władze i sądy na serjo o zniszczeniu lichwy myślały. Występek ten bowiem wyjątkowo tylko przychodzi pod orzeczenie sądowe. Bez przesady można powiedzieć (co zapewne przyzna autor broszury), że zaledwie jeden na tysiąc faktów lichwy jest przedmiotem rozprawy sądowej. Nietylko zresztą dowód trudnym jest do przeprowadzenia, ale wogóle wyzyskiwany sam się kryje i wstydzi, a może nawet (nie może, ale napewno) obawia się, aby mu skarga nie zamknęła na przyszłość kredytu u lichwiarzy.

Autor nie chce, aby go posądzano, że tylko na podstawie znajomości austriackich stosunków wypowiada swoje na lichwę zapatrywania. Przenosi się więc do państwa niemieckiego i cytuje rezultaty badań w tym kierunku. Przedstawia rozmaite formy lichwy, praktykowane w Niemczech: zwykłą pieniężną, w handlu bydłem, ziemią, towarami i t. d. Lichwa np. bydłem praktykuje się na wielką skalę w zachodniopółnocnych Niemczech; w samym okręgu Bitburg naliczono 91 lichwiarzy, wypożyczających 1,000 sztuk z 33 proc. zysku. W Badeńskim, Alzacji i w prowincji nadreńskiej lichwa tak przywłaszczyła sobie kierownictwo wszystkich interesów poszkodowanego, że ludność przeważnie nic nie posiada, a tylko egzystuje jako niewolnik lichwiarza.

Nieuczciwość panująca na giełdach, potępioną została nawet przez żydów. Lasker nazwał giełdę szkołą, w której najlepiej można się nauczyć obchodzenia ustaw, a sławny „gründer” Strousberg twierdzi, że interesy giełdowe są uplanowanym zgóry oszukiwaniem publiczności i dodaje, iż żydowscy bankierowie są „wynałzcami, albo też przynajmniej najrzędniej używają wszystkich ogólnie grasujących sztuczek, które lichwiarstwu i ulegalizowanemu oszukaństwu torują drogę”. Tenże sam Strousberg w autobiografji swojej powiada: „każdy minister zmuszony jest starać się o życzliwość kapitalistów”. Gdyby dr. Caro napisał swą rozprawę o kilka miesięcy później, znalazłby wyborne potwierdzenie słów Strousberga w sprawie panamskiej i Panaminie, (w których zresztą figurują zarówno żydowskie jak i chrześcijańskie nazwiska. Prz. red.).

Kryzysy ekonomiczne byłyby obojętne, gdyby podlegali im tylko zawodowi

giełdowicze. Owszem, niechby się poze-
rali, ale niechby nie wciągali do prze-
paści milionów ludzi ubogich, lub średnio-
zamożnych, z których ostatni grosz
agenci wyłudzą. Pomocnicą ich jest
prasa przekupna, nikczemna, „grająca
rolę szarlatanów jarmarcznych, wywo-
lujących zalety swoich towarów“. Ta
korupcja prasy zwiększa się równocze-
śnie z zaciąganiem się w jej szeregi
żydów. Lassalle, sam żyd, nazywa tę
część prasy „nierządną babilońską“,
służącą każdemu za pieniądze.

Wszystkim tym faktom żydzi zaprze-
czają, mówiąc: oszuci są oszustami nie
dlatego, że są żydami, lecz, że się
trudnią kupiectwem, na giełdzie zaś i
w przekupnej prasie spotyka się za-
równo chrześcijan i żydów. Dr. Caro,
na mocy codziennego doświadczenia, za-
przecza temu tłumaczeniu się żydow-
skiemu, a chrześcijan, biorących udział
w oszustwie i nieuczciwych spekulac-
jach, porównywa do zdrowego jabłka,
które zgniło leżąc przy zepsutem.

Dlaczego więc żydzi wykraczają tak
często przeciw prawom moralności, że
aż wzbudzą nienawiść ogólną? Antyse-
mici przypisują winę talmudowi. Dr. Ca-
ro go nie zna, ale nie byłoby dla nie-
go dziwnem, gdyby w czasie dawnych
prześladowań rabini żydowscy, prawem
walki przeciw krzywdzie, nie wygłaszali
słów nienawiści. W każdym razie trudno
byłoby wyjaśnić przepisami talmudycz-
nymi teraźniejsze faktyczne panowa-
nie ruchomego kapitału, a z nim ży-
dów. Nie wyjaśniają tego również nie-
znaczące różnice rasowe. Nie one budzą
niechęć przeciw żydom, ale budzi ją
niemoralność ich sposobu zarobkowania.

Żydzi byli przez półtora tysiąca lat
narodem samoistnym i przewyższali
inne narody moralnością i religijnością.
Oddawali się wszelkim rodzajom pracy,
a porzucili je dopiero pod wpływem
ucisku. Ograniczeni na małe pola za-
robkowania, wyzyskiwali je z natury

rzeczy. Dr. Caro nie podnosi, że nawet
nadawano im przywileje na uprawianie
lichwy—wszak np. Kazimierz Wielki,
zakładając uniwersytet krakowski (*stu-
dium generale*), obiecywał dać na usłu-
gi jego członkom żyda, który miałby
obowiązek pożyczyc na zastaw pienię-
dzy, nie biorąc wyższego procentu „*nisi
unum grossum de Marca qualibet intra
mensem*“ (24 proc. na rok).

Upadek etyczny żydów, dowodzi da-
lej dr. Caro, wzrósł w ostatnich cza-
sach przez bezwyznaniowość i kosmo-
polityzm żydów wykształconych i przez
fanatyzm niewykształconych, który im
pozwala według własnego widzimisie
tłumaczyć fałszywie każde zdanie biblij.
Kiedy kupcy, bankierzy, wielcy prze-
mysłowcy i dziennikarze chrześcijańscy
wyznają religję pozytywną i czują się
członkami pewnego narodu, to żydzi
z tych sfer dumni są z tego, że są oby-
watelami całego świata i deklamują
z upodobaniem o humanitarności i bra-
terstwie narodów. Żyd pobożny, któ-
ryby przyłgął do narodu, wśród któ-
rego żyje, czułby się jego częścią i nie
wyzyskiwałby swych ziomków. Wyśmie-
no Boga, a chwycono się frazesów o
braterstwie ludów, „aby wygodniej hoł-
dować międzynarodowemu ideałowi: pi-
niądźom“.

Dowodzenia żydowskie, że ten lub
ów antysemita nie ma wartości moral-
nej, choćby były prawdą, nie powstrzy-
mają coraz ogólniejszego prądu. Z dru-
giej strony podnoszenie zasług znako-
mitych żydów nie dowiedzie, żeby ży-
dowscy spekulanci-lichwiarze mieli rac-
ję bytu. Powoływanie się zresztą np.
na Spinozę, należałoby całkiem zarzu-
cić, bo jeżeli kto, to on potępiał etykę
żydowską i głośno wyznawał, że „tylko
duch Chrystusa prowadzi nas do spra-
wiedliwości i miłości“. Lassalle narzekał,
że należy do dwóch klas ludzi, których
zniesić nie może: żydów i literatów.
Dla Marxa „zasadą żydostwa była

chęć zysku, zajęciem ich — szacherka,
bóstwem—pieniądz“. Ratzinger w ostat-
nich prześladowaniach żydów nie upa-
truje nienawiści religijnej, ale wpływ
wad żydowskich i woła: „bracia, zrzuć-
cie śmiało brud z dusz waszych!“

Żydzi powołują się chętnie na fakt,
że statystyka dowodzi ich małego udziału
w morderstwach i innych zbrodniach
gwałtownych. Ba! aleć morderstwa są
wyjątkiem, jedno wypada na 100,000
mieszkańców i prawa przeciw nim są
wystarczające—oszustwa zaś i wyzyski-
wania to rzecz codzienna, przyprowa-
dzająca ludzkość do coraz większego
upodlenia, a prawo wobec lichwiarzy i
oszustów jest prawie bezbronne. Wszel-
ka wreszcie obrona występku jest god-
ną pogardy.

Dr. Caro nie traci jednak nadziei.
Była i jest znaczna ilość żydów dziel-
nego charakteru, przyznających się do
wspólności z narodami, wśród których
żyli i żyją, i oddających dla nich mie-
nie, a nawet życie. Ale ta znaczna ilość
to jeszcze garstka wobec mas całych—
i antysemityzm wtedy tylko może po-
nieść klęskę, jeżeli proces etycznego
przekształcenia żydów w szybszem od-
bywać się będzie tempie.

Do tego potrzeba przedewszystkiem,
aby ustała drażliwość żydowska. Pod-
niesie się np. głos przeciw lichwie, a
wszyscy żydzi czują się obrażeni. W ro-
ku 1887 „Stowarzyszenie dla polityki so-
cjalnej“ ogłosiło tom zbiorowy „O lich-
wie na wsi“, a prasa żydowska na ca-
łej linii zaczęła powątpiewać o praw-
dziwości faktów i bodaj nie zaprzecza-
ła istnieniu po wsiach lichwiarzy. Dra-
żliwość ta ma swą przyczynę w głębo-
kiem przekonaniu żydów, że są naro-
dem „wybranym“. Już Spinoza cytata-
mi z biblij i proroków wykazywał, że
frazes ten nie ma uzasadnienia. Wpraw-
dzie za żydami, jako narodem wybra-
nym, przemawia na oko fakt, że istnie-
ją tak długo pomimo rozproszenia po

ODCINEK „KRAJU“.

BÉBÉ.

Przez OLGĘ SZAPIRO.

(Przekład z ruskiego).

(Dalszy ciąg).

—o—

W gabinecie wyciągnął Zarcew jedną
z szuflad biurka, wyjął z niej kopertę,
zawierającą kilka paczek ze storubłow-
kami i dwie z nich odłożył. Pozostałych
nie liczył, jakkolwiek nie był pewnym,
czy ta reszta z rachunków bieżących,
którą przed kilku dniami podniósł był
z banku, sięgała pięciu czy sześciu ty-
sięcy. Był tak przygnębiony świadomo-
ścią całkowitej ruiny majątkowej, że
szczegóły wymykały się mu z uwagi?
Co do przyszłości, pozostawały mu dwa
przypuszczenia: albo Kożuchin da za fa-
brykę pięćset tysięcy, wówczas Zarcew
jakoś sobie poradzi. Nie przyjdzie mu to
z łatwością, o, nie!—lecz ma już pewien
plan, wie, jak się będzie bronił i czuje,
że nie da się zgniebić... Jeżeli zaś Kożu-
chin nie da... no, w takim razie otwiera

się przed Zarcewem otchłań czarna, w któ-
rej nic rozróżnić nie sposób. Nie wie na-
wet, co i jak ma myśleć o tem. Mrok
zupelny osłania zarówno szczegóły jak i
ogólne zarysy przewidywanej katastrofy...

Oparł głowę na rękę i zapatrzył
się w różową lampę, której widok żywo
przypomnił mu Bébé i wszystko w zwią-
zku z nią zostające: uśmiechy... weso-
łość... pieszczoty... ciszę... pogodę letnie-
go nieba bez chmurki... Żeby w tej chwili
Bébé była weszła do pokoju i spytała, czy
mu co nie dolega, ucałowałby ją i zapewnił,
że nie jest mu nic zgola. Bo i cóż innego
można jej odpowiedzieć? Jak inaczej z nią
mówić?

Zarcew życie swe dzielił między dwa
różne i odrębne światy i dla światów
tych dwóch żyło w nim dwóch różnych
ludzi, których łączyła jedynie świadomość
wspólnego im istnienia. Jeden z nich
energiczny, przedsiębiorczy, w pragnie-
niach nienasycony, ważył się nieraz, pod
naciskiem zdradzieckiej siły konieczności
na różne z własnym sumieniem układy,
nie cofał się przed żadnym ustępstwem,
przed żadnym wybiegiem lub wykrętem.
Ale tu, w tych progach, przebywał zawsze
tylko drugi, idealny tamtego sobowtór,
który nigdy się nie nurzał w mętnych

falach życia, nie dał się nigdy powodo-
wać drapieżnym instynktom; nie zwykł
odstępować od przekonania, ani chylić
przed kinkolwiek dumnego czoła. Tu nie
dochodzą wcale echa błędów, zgryzot, ani
obaw pierwszego z tych ludzi; istnieje tu
natomiast najmilszy, najlepszy, najideal-
niejszy Pierre, jedyne źródło miło-
ści i szczęścia, tajny król, który
nie umie odmawiać i dla którego nie nie-
możliwym nie jest... «Dziecko! dziecko!»—
powtarzał z dumą i rozrzewnieniem Zar-
cew... Wszystkie dzieci dużo w sobie ma-
ją uroku, ale kobieta piękna i kochająca,
dziecięco przytem wesoła i naiwna, alboż
nie jest prawdziwą czarodziejką?... Czy-
liż podobna dobrowolnie macić ten czar,
zasepiać tę niebiańską pogodę?

Czas płynie... Zarcew wciąż patrzy
w różowy płomień lampy, w którym przed
wzrokiem jego tłoczą się i zmieniają ko-
lejno dobrze znane obrazy—wspomnienia
szczęśliwego życia, to wesołe i barwne,
to znów tkliwe i rzewne. Jednocześnie
atoli do duszy mu się wkrada jakieś no-
we, dotychczas całkiem nieznanne mu po-
czucie odrębności i wyosobnienia od daw-
nego tego życia... Wszystko to już prze-
szło, cała ta przeszłość błękitnieje mu
gdzieś w dalekości, on zaś zostaje sam

całym świecie, ale i to tłumaczy Spi-
noza rozmyślnem ich odosobnieniem się
od innych narodów, które ściągnęło na
nich nienawiść „i to nietylko przez
swoje zwyczaje, lecz także przez zna-
mie obrzezania“. Żydzi muszą zrozu-
mieć, że nie mają ani na ziemi, ani na
tamym świecie żadnych przywilejów,
że wartość człowieka zależy nie od je-
go pochodzenia, lecz od jego zasług,
że muszą wreszcie zlać się w jedną
całość z narodami, wśród których żyją.

Jeżeli odstąpi żydów drażliwość wraz
ze złudzeniem, że są narodem wybra-
nym, to prasa żydowska zarzuci szcze-
cie przeciw narodom i wyszydzenie
chrześcijaństwa, a przeciwnie, oddawać
będzie pod sąd opinii szkodliwe dzia-
łania spekulantów giełdowych, lichwia-
rzy i t. d. Do tego jednak potrzeba
jeszcze zarzucenia materializmu i przy-
znania się, jeżeli już nie do religii ży-
dowskiej, którą ci dziennikarze sami
potajemnie wydrwiwają, to przynaj-
mniej do wiary w Boga.

Same społeczeństwa wśród których
żydzy żyją, mają też wiele do zrobie-
nia. Potrzeba koniecznie rewizji prawa
handlowego, kodeksu cywilnego i kar-
nego, aby silniej zapobiegać wyzyski-
waniu i surowiej karać szalbierstwo.
Ograniczenie względem ludności wiej-
skiej zdolności wekslowej, zaprowadze-
nie odpowiedniejszego dla włościan pra-
wa spadkowego, wreszcie organizacja
z pomocą państwa kredytu włościań-
skiego—oto dalsze etapy na wskazanej
drodze. Dr. Caro proponuje nawet, aby
lichwiarzy tak żydowskich jak i chře-
ścijańskich, oraz wszelkiego rodzaju
oszustów i szalbierzy, skazywać na ba-
nicję i osiedlać w Afryce lub Ame-
ryce.

Należałoby dalej skończyć raz z sza-
cherką akcjami i grynderstwem. W tym
celu pierwszym środkiem byłoby ogra-
niczyć zdolność giełdową i wyrzucić
silny nacisk na prasę codzienną, której

zabronić się powinno podawania spra-
wozdań giełdowych i ogłoszeń speku-
lacyjnych, albo też uczynić ją za nie
odpowiedzialną. Niechby po krachu ro-
ku 1873 wielkie gazety wiedeńskie były
zmuszone do odszkodowania zrujnowa-
nych małych kapitalistów, niechby po-
ciągano do odpowiedzialności reklamo-
wanie przedsiębiorstw, które zbankru-
towały, a nałożonoby cugle niesumien-
ności dziennikarskiej.

W końcu porusza dr. Caro jeszcze
jedną kwestję prawno-administracyjną.
Coraz więcej daje się uczuwać potrze-
ba odrębnego prawa wiejskiego. Mia-
skowski, jeden z najwybitniejszych poli-
tyków agrarnych niemieckich, oświad-
cza się za odmiennem dla włościan
prawem spadkowym, „Stowarzyszenie
dla polityki socjalnej“ żąda odrębnych
praw przeciw lichwie na wsi, najzdol-
niejsi wreszcie agrarzyści domagają się
osobnego prawa dłużniczego dla ma-
łych właścicieli ziemi. Dr. Caro idzie
jeszcze dalej i chce, aby nikomu nie
wolno było osiedlać się na wsi, komu
na to nie pozwoli władza administra-
cyjna na podstawie opinii zasięgniętej
od władzy gminnej. Gdyby wydano ta-
kie prawo, nie osiadałyby na wsi pi-
jawkki lichwiarskie, a co za tem idzie,
akcja ku skłonieniu żydów do rzemiosł
i uprawy roli cieszyłaby się większem
powodzeniem.

Dr. Caro broni się przed zarzutem,
aby wnioski jego miały jakąkolwiek
łączność z antysemityzmem—bo prze-
mawia tylko wprost za ogólną reformą
socjalną. Kto z żydów nie chce, aby
antysemityzm stanął u steru, na co się
zanosi, ten niech przyczyni się do wy-
palenia wrzodu niszczącego ciało ży-
dostwa, a wówczas wspólnie z chře-
ścjaninem, zarzucającym niechrześcijań-
ską nienawiść, połączą się i „rozpoczną
wielkie dzieło odbudowania społeczeń-
stwa na zasadach etycznych i uczynią
nieškodliwymi złych i nikczemnych

wszelkiej rasy i wyznania“. Takie jest
ostatnie słowo broszury d-ra Caro.

Z ogólną jej treścią najzupełniej zgo-
dzić się można, choć w szczegółach re-
formy jest czasami fantastyczną i nie-
zgodną ze stosunkami jakie się wyro-
biły i których znieść niepodobna. Do
tych fantazji zaliczyć należy w pierw-
szym rzędzie ów proponowany przez
d-ra Caro ustrój gminny, który nie da
się w żaden sposób pogodzić z wolno-
ścią osiedlania.

Pisząc o dziennikarstwie (mamy tu
na myśli Austryję), zapomniał dr. Caro
jaka jest główna przyczyna jego nie-
sumienności. Nazywa się ona *stempel*.
Tam, gdzie dzienniki większe muszą
opłacać na rzecz skarbu 100 a nawet
200 tysięcy zfr. rocznie („Neue Freie
Presse“ bodaj czy nie więcej za stem-
pel płaci), tam dla przedsiębiorstw
dziennikarskich mniej zważających na
etykę łapówki, *schweiggeldy* i reklamy
stają się deską ratunku. Jest to zło,
które potępić trzeba, ale którego pierw-
sze źródło leży w prawie stemplowem,
niezgodnem w tym wypadku z duchem
czasu i nigdzie też prócz Austrii nie-
spotykanem. Jeżeli doda się jeszcze do
tego przepisane ustawą prasową konfi-
skaty i opłatę porta dziennikarskiego
znacznie wyższą np. aniżeli w Niem-
czech, to zdzierstwo ze strony państwa
w jeszcze jaśniejszem ukaże się świetle
i jeszcze więcej uzasadni prawdziwość
poglądu na pierwszą przyczynę korup-
cji dziennikarstwa austriackiego.

Ta mała jednak różnica z d-rem Ca-
ro w zapatrywaniu się na szczegóły,
nie znaczy, aby nie uznać jego prze-
wodniej myśli, którą jest dążenie do
zrównania etyki żydowskiej z etyką
chrześcijańską. Czy jednak jest to mo-
żliwe wobec wyłączności żydowskiej?
Dr. Caro twierdzi: jeżeli żydzy przy-
jmą etykę narodów, wśród których żyją,
to asymilacja będzie tylko rzeczą czasu.
Równie dobrze można powiedzieć: jeżeli

jeden... samotny. Osamotnienia tego nie
odczuwał on dawniej, ilekroć, jak i
w tej chwili, nie radząc się nikogo i
z nikim myślami się nie dzieląc, brał
odważnie na siebie całą odpowiedzial-
ność za powodzenie swych zamiarów.
Ilekroć goniąc za zyskiem, którego prag-
nął przez wzgląd na «nich», polegał je-
dynie na własnym rozumie i z własnym
tylko rachował się sumieniem... Nie, wów-
czas nie czuł się osamotnionym. Każdej
jego czynności towarzyszyła myśl o «nich»,
w życiu jego nie było wewnętrznej roz-
terki, dwa różne istnienia zlewały się
harmonijnie w pełne i radosne poczucie
życia. Nagle, jak burza niespodzianie na-
deszła chwila obrachunku i groźnie za-
wisła nad nim tylko, nad nim jednym.
W życiu jego nastąpiło odtąd jakieś roz-
darcie. Nie ma sposobu związać przeszło-
ści z przyszłością, sam on staje temu na
przeszkodzie, jego właśnie osoba czyni
to połączenie niemożliwym... Po nim jed-
nym przejść musi to, co ich w przyszło-
ści czeka, to co nadejść musi i nadejdzie...
Nadejdzie, bo inaczej być nie może, bo
życie się nie zatrzymuje. Zginie, dla nie-
go tam miejsca nie ma...

Czeka go w przyszłości mrok złowiesz-
czy... Dostrzega już przed sobą chmurne

jego oblicze i zrazu nie w niem wyraź-
nie odczytać nie może, w miarę atoli jak
czas upływa, z zamętu występuje coś, co
lubo nie daje się ująć w słowa, ani okre-
ślić, lecz niby wąż zimny wślizga się
wprost do jego duszy. Zarzew domyśla
się, czuje, że jest w tem coś strasznego, a
tak odeń nieodstępny, jak cień nie-
odstępnym jest od ciała. Rysy bladej je-
go twarzy układają się do nowego, obce-
go im surowego wyrazu, który zdaje się
w nich zastygać. Wzrok, przedtem wy-
tężony, zdaje się zwracać w głąb jego
istoty... Zarzew nie chciałby już myśleć
więcej o tem co go dręczy, a z przera-
żeniem postrzega, że o niczem innem my-
śleć nie jest zdolnym wobec okropnego
tego widma ciemności, które go osacza
zewsząd, wraz z poczuciem wstrętnego,
naturze przeciwnego zawieszenia życia...
Zrywa się z miejsca, przyciskając rękami
skronie zbolale. Nogi się pod nim ugi-
niają, pokój wiruje w oczach. Opiera się
o ścianę i pozostaje tak czas jakiś.

Nie, niepodobna: życie się nie zatrzy-
muje, nie może się zatrzymać. Zawsze
światelko jakieś ma się przed sobą... Ko-
zuchin da pięćset tysięcy, co dlań znaczą
te pięćset tysięcy!... Przyjedzie w sobotę,
trzeba go tylko opanować, tak jest, opa-

nować go trzeba... Należy przygotować
Piszczalowa, wszystkich... Za cztery dni
przypada termin wypłaty weksli, nieod-
miennie skłonić wypadu Kozuchina do
natychmiastowej decyzji, o, nieodmien-
nie!...

I znów wraz życie popłynęło zwykłym
łozyskiem. Zachwiana równowaga wra-
cała zwolna, nieznacznie prawie, lecz
Zarzew odzyskał przynajmniej swobodę
ruchów. Wziął lampę i wrócił do buduaru.

. Przed dużym zwierciadłem w buduarze,
pani Eugenia Zarcewa przymierzała nową
suknię. Posiada ona takie mnóstwo toalet
rozmaitego koloru i kroju, że obmyślenie
nowego białego stroju na dzień urodzin
męża było dla niej nielada zadaniem.
Najgorsze to, że kiedy obecnie suknia
jest już skończoną, Bebe wcale się nie
zachwyca własnym swym pomysłem: na-
śladowanie to greckich draperyj, które
zrazu tak bardzo jej się podobało, wyda-
je się jej teraz niedorzecznem i preten-
sjonalnem.

— To nie suknia, lecz raczej worek ja-
kiś! — uparcie powtarza kapryśnica, nie
bacząc na zmartwienie szwaczki, która
napróżno wysiła się na dogodzenie nie-
określonym jej zachciankom.

żydzi zaczęli się asymilować, to przyjmą etykę chrześcijańską. Jest to więc błędne koło, z którego uczciwi i rozumni szukają szerokich dróg wyjścia, a zazwyczaj trafiają na wązkie tylko przesmyki.

K. Bartoszewicz.

Tarnowski o Krasińskim.

STANISŁAW TARNOWSKI: «Studia do historii literatury polskiej. Zygmunt Krasiński». W Krakowie, drukarnia «Czasu», 1892, str. 695.

(Dokończenie).



Za p. Tarnowskim staraliśmy się streścić filozoficzne pierwiastki systemu Krasińskiego — teraz Krasiński jako polityk występuje w cyklu «Psalmów».

«Niedokończony poemat», o którym w pierwszym o «Psalmach przyszłości» wspominamy, wbrew porządkowi chronologicznemu, jest domówieniem i rozwinięciem założeń «Nieboskiej». Słabszy, mniej jednolity, wiąże on się z owym kierunkiem heglowsko-mesjańskim, ale zaznacza zarówno powrót do wieszczych natchnień i przeczyć pierwszej młodości, oraz przejście do ostatnich rezultatów, w «Psalmach» zawartych.

Są tam sceny i alegorie, pełne wieszczego ducha, obrazy i dyskusje, żywcem z walki stronnictw uchwycone. Od albigensów do templariuszów, od templariuszów do wolnomularstwa i demagogii ostatnich dni, afiliacja jest może nie dość wyraźna; wyjaśnia ją p. Tarnowski zgodnie z historyczną prawdą. W «Niedokończonym poemacie» nie ma ciągłości, ani konkluzji, jest w budowie i formie chaotyczność i brak równowagi, ale jest tyle epizodów prawdziwie pięknych i prawdziwie mądrych. Obok rozbioru i analizy, jaką daje p. Tarnowski, możnaby z «Niedokończonego poematu» zrobić glossy, możnaby osobną napisać książkę, biorąc za motto poszczególnych rozdziałów. W tych epizodach oderwanych kopalnia prawdzi-

wa dla publicysty, nie dość dotąd zużytkowana.

Bywa to często, że w młodości duch się zrywa i dosięga najwyższych szczytów, pierwszym popędem zakreśla najdalej krawędzie tego świata myśli, po za które dalej nie sięgnie. Potem następują próby życia, proces myśli i przekonań, wpływ doświadczeń, nieszczęście szkoła — wtedy polot słabnie, twórczość się cofa z pierwotnych wyżyn. I znów po przebytej wewnętrznej walce nie wraca wprawdzie cała potęga młodzieńcza, ale świadomsza jeszcze siebie dojrzałość mężka zapełni pierwotne ramy, dobuduje, co do całości systemu potrzebne, wypowie ostatnie słowo, natchnienie skryształizuje w przekonanie.

Tak u Krasińskiego trzy widzimy epoki, ażeby użyć filozoficznej formułki, którą poeta lubił: teza to «Irydjon» i «Nieboska», antytezę stanowi przejściowa faza od «Nocy letniej» do «Przedświtu», synteza w «Psalmach»; a chcąc wrócić do ulubionych kategorii, możnaby dodać, że w pierwszym okresie przeważa uczucie i natchnienie, w drugim rozumowa spekulacja, w trzecim wola pełna samowiedzy. Łącząc pierwszy z trzecim okresem, znów osobną możnaby napisać książkę: Krasiński polityk. Oddzielmy bowiem rzeczy poetycznej wyobraźni i rzeczy spekulacji filozoficzno-mistycznych, a zostanie nam ogrom mądrości politycznej, jaką Krasiński góruje nie tylko wśród swoich, ale podobno nie znaleźć mu łatwo równego wśród współczesnych na szerokim świecie. Ta suma prawd politycznych, to po kazaniach Skargi podobno największy skarb w literaturze polskiej, gdybyśmy w «Kazaniach sejmowych» nie szukali głosu proroka, a w «Psalmach» głosu wieszczka.

Strzaskał Krasiński swą harfę, gdy wyśpiewał «Przedświt», bo jak mówi autor dzieła o Krasińskim, kto był «na najwyższej dusz wyżynie», ten już nie zstępuje w padoly.

A jednak zeszedł w te padoly rzeczywistości i ujął nanowo porzuconą harfę, ale już Dawidową, harfę psalmisty. Zmusiła go do tego troska o przyszłość, niebezpieczeństwa grożące.

świeżej cerze Żarcewowej i jej lagodnych, piwnych oczach, w których Pierre odkrył był pozłociste jakieś błyski... Bebe sama w końcu nie wie, czego się jej zachciewa. Czegoś takiego zapewne, co by zachwyciło, oczarowało, rozweseliło jej męża, który tak bardzo jest smutny! Dziś nie wstała jeszcze była z łóżka, gdy Pierre wstąpił na chwilę do jej pokoju, wręczył jej pieniądze i zapowiedział, że nie przyjdzie ani na śniadanie, ani na obiad, bo cały dzień ma zajęty. Bebe nie rozplakała się na to, jedynie dlatego, że takie całodzienne osamotnienie dogadzało ukończeniu przygotowań do wielkiej niespodzianki; w duszy przecież uczuła trwogę pewną, z której nie umiała sobie zdać sprawy.

Nie zdążyła jeszcze Bebe się ubrać, gdy przyszła do niej klucznica Domna z zapytaniem, co dać na jutro? Dawniej, kiedyś, sam pan zazwyczaj wszystkim zarządzał: i obiad kucharzowi dysponował i wina wybierał; w tym roku nie wspominał jeszcze o niczem ani słówka. Domnie coś się widzi, że pan wprost nawet zapominał, jaką to uroczystość mają jutro w domu. A może to i nic dziwnego przy tylu troskach, od których na twarzy się nawet pan zmienił jak po ciężkiej chorobie...

Przygotowywał się najszałeński zamach samobójczy. Słusznie autor uskarża się, że tak mało mówimy o roku 1846. Zapomniano o nim całkowicie, gdy się ponowiła podobna przygotowawcza robota, tylko na większe rozmiary. Ani w Królestwie, ani na emigracji, ani u nas nikt sobie nie przypomniał doświadczeń Galicji.

Dotąd nikt nie napisał historii 1846 r., nie tylko nie zebrano szczegółów samego nieszczęścia, ale tych walk i obłędów emigracyjnych, tych działań emisariuszów i konspiratorów, które trwały od 1836 r., od zawiązku centralizacji i Towarzystwa demokratycznego. Ciężką to rzeczą, kiedy przepadają, bez wyraźnego w historii śladu, dzieje naszego udziału w wojnach napoleońskich, ale smutniejsze jeszcze i szkodliwsze, gdy zapominamy o przebytych nieszczęściach i zebranych krwawych doświadczeniach.

Całe społeczeństwo stało bezradne wobec dziesięcioletniej propagandy i wrzawy, wychodzącej z wersalskiej kuźni. Zadnej zarady, zadnej siły odpornej nie objawił konserwatyzm narodowy, żaden głos ostrzeżenia się nie odezwał. «Prawdy żywotne» nie wywołały odpowiedzi, jak nie mają dotąd historycznego komentarza, choć z nich płynie źródło, z którego rozlewa się bez przerwy bagnista kałuża. Czem dla wielkiej rewolucji francuskiej «Contrat social», tem dla naszych konspiratorów i demagogów «Prawdy żywotne».

Kiedyindziej napisanoby broszurę polityczną, zbiorowy memoriał, lub kilka artykułów polemicznych. Wówczas pojedynek sprzecznych duchów musiał się odbyć na chmurach, a jest to wyjątkowe w literaturze świata starcie, te «Trzy psalmy Zygmunta», «Odpowiedź Juljusza» i znów «Psalm żalu».

Dwaj rycerze napowietrzni, w pełnym rynsztunku historjozoficzno-socjologicznym, dosiadają pegazów. Walka to o najwyższych zagadnieniach, o przeznaczeniach ludzkości, o porządku Bożym na świecie.

«Psalm wiary i miłości» — mówi pan Tarnowski — są powtórzeniem «Przedświtu», mniej poetycznym, ale jedniejszym,

— Ależ sama pani tego chciałaś. Ostrzegałam przecież, że nie będzie to dość strojne...

— Ta...ak, ale przecie dobrze pani wiadomo, że nie miałam co wymyśleć! — odpowiada Bebe tonem wyrzutu. Mam już dwie białe strojne toalety, a zabawnem byłoby naczepiać znowu jedwabiu i koronek... Chciałam mieć coś oryginalnego.

— Ależ suknia ta bardzo pani do twarzy, niech mi pani wierzy! — próbuje tłómaczyć modystka.

— Dla jakiejś szesnastoletniej niemeczki na konfirmację, zapewne, ujdzie... — odpowiada przez zęby Bebe.

Ha, trudna rada, trzeba będzie ustroić się jutro w ten worek, z białej wełny ze wspaniałą, co prawda, złotą przepaską, co do której jedynie nie doznała Bebe rozczarowania. Naturalnie, byłoby o wiele ładniej, gdyby można było odrzucić te nieznośne rękawy i przyozdobić śliczne ramiona gładkimi złotymi bransoletami. Wobec tego zaś co jest teraz, braknie chyba tylko aksamitnej książki do nabożeństwa i rozpuszczonych złotych warkoczy...

Szwaczka ma wszakże słusność, że ten skromny ubiór bardzo ładnie odbija przy

Pani serce ścisnęło się boleśnie. Straszna to rzecz, gdy otaczający utwierdzają nas w obawach, którebyśmy rozproszyc i najdalej od siebie odegnąć chcieli! Zapracował się ten uparciuch... nigdy nie chce jej słuchać... tem bardziej właśnie trzeba go rozweselić, bodaj gwałtem. W ciągu dwu dni nie należy go puszczać z domu, choćby tam te nieznośne interesy zginać miały!...

Domnie odpowiedziała pani, że w tym roku sama zajmie się obiadem, winem, wszystkim i żeby się nikt nie ważył dokuczać panu pytaniem o rozkazy. Ranek zeszedł tym sposobem Bebe na naradach z kucharzem i upartą klucznicą, która ciągle chciała przewodzić i bez ogródek powtarzała wciąż: «ależ nic a nic pani się na tem nie zna!» aż wreszcie rozgniewana tem Bebe musiała ją surowo skarcić. Okoliczność ta zepsuła właśnie nieco różowy humor młodej gosposi, która zawczasu cieszyła się, że akurat potrafi olśnić męża zaradnością, z jaką sama podolała wszystkiemu.

Przerwę w gospodarskich czynnościach uczyniło przybycie Basi po pieniądze, a jej lży wdzięczności naprawiły znowu to, co zepsuła zawiść i samowola klucznicy... Potem przyniesiono nową i, jak się okaza-

„On Bytem, Myślą, Życiem — Ojcem, Synem, Duchem».

Rzecz dziwna, jak długo u nas błakają się te kategorie, czy alegorie, z Trójcy wysnute. W lat kilkanaście użyje ich jeszcze myśliciel bardzo prawowierny, Leon Rzewuski, a książka jego *«Opinions et croyances»*, ascetyczno-socjalnej treści, otrzyma za zbytne rozróżnianie osób św. Trójcy nagane kongregacji indeksu, choć dziwnie ta książka przystaje do późniejszej o wiele encykliki Leona XIII *«Rerum novarum»*.

W *«Psalmy wiary»* jest wyraźna korektywa i zastrzeżenie antypanteistyczne: *«Lecz za światła krainami — Bóg jest osobisty»*.

Teoria o epoce Ducha św. miała to niebezpieczeństwo, że pod nią większość rozumiała epokę ducha ludzkości, wyzwolonego z wszelkich pęt. To też wyznanie wiary, jakie psalm tej nazwy zawiera, zatwierdza Chrystusa w historii:

«Chrystus wleżał w tobie mieszka, o ludzkości».

W dogmatach bywają u Krasińskiego wątpliwości i niejasności, w etyce chrześcijańskiej jest on stale i ściśle katolikiem. Rozróżnienie złego od dobrego, cnoty od zbrodni, odrzucanie niecznych środków dla świętych celów jest wpływem nie tylko szlachetności i idealizmu, ale duszy nawskroś chrześcijańskiej. A ta właśnie wysoka etyka w czasach pomieszania pojęć złego z dobrem czyni go nie tylko moralistą, ale i politykiem, który widzi dalej niż czciciele siły, powodzenia i doraźnego skutku.

Dziesięć lat wstecz Krasiński przeniknął ducha Pankracego do głębi. Gdy ludzie z obozu Pankracego rozpoczęli swe dzieło, bez ducha wieszczego mógł objąć nieuniknione tych robót skutki. Pospieszył do Przeworska z Warszawy, aby na miejscu bliższe zebrać szczegóły o tem, na co się zanosi, i tam u przyjaciela, Jerzego Lubomirskiego, napisał *«Psalmy miłości»*.

Uderzył w czynów stal, bo ta pieśń, to czyn bezskuteczny, jak tyle zbawionych czynów i gromkich słów w naszych

dziejach, w naszej literaturze politycznej. *«My wszyscy z niego»*, powiedział Krasiński o Mickiewiczu; te słowa powtórzyć możemy o *«Psalmy miłości»*: my wszyscy z niego, którzy odtąd przez czterdzieści lat podnosimy głos boleści, napomnienia, ostrzeżenia, gdy nowa wznosi się burza, gdy nowy zamach w pierś matki, lub bratobójcza waśń. Klaczkę *«Katechizm nierycerski»*, polityczne pisma Szujskiego, Pawła Popieła, Kalinki i nasza codzienna straż, to wszystko poczęte z *«Psalmy miłości»* i z *«Psalmy żalu»*.

«Psalmy miłości» nie jest tylko przepowiednią nieszczęść, walką z widmem krwawym, ale jest także najpiękniejszą w naszej literaturze obroną szlachty. Błędem jest pojmowanie Krasińskiego, jako poety starego porządku, przywilejów i arystokracji. Dowodnie temu zaprzeczył i to wykazał p. Tarnowski.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie! — z *«Psalmy dobrej woli»* daje powód p. Tarnowskiemu do zastrzeżeń przed idealizmem i optymizmem poety. Nie całkowicie zastrzeżenia te dzielimy!

Coraz jaśniej, coraz prościej kształtują się przepisy życia, aforyzmy polityczno-moralne.

Rozum polityczny występuje z zadziwiająco przenikliwością i potęgą w korespondencjach. Są tam oceny wypadków europejskich z lat trzydziestu zgorą, tak mądre, przewidujące, że zostaną dla historyka tych czasów i przejść jakby szeregiem latarni wkoło drogi historycznej.

Z pospiechem kończymy zbyt długi rozbiór książki, która będzie ogniwem między idealizmem minionych dni a realizmem dzisiejszej doby. Krasiński stawał się coraz mniej ponętym i przystępnym dla dzisiejszych usposobień. Mówiono już nawet, że filozof-mystyk, poeta-polityk przeżył się, że odpowiadał tylko nastrojowi jednej generacji. Są koła zwrotne w historii, jak w literaturze i sztuce. Wrócimy wszyscy do Krasińskiego nie dziś, to jutro. Ale na dziś wielka to zasługa taka książka, bo była jej wielka potrzeba i długie oczekiwanie. Autor nie pisał jej na to, żeby pomnik poecie postawić, ale żeby go zbliżyć do dzisiejszego pokolenia. Przybywają nowe źródła,

dla, nowe korespondencje, autor nie chciał już czekać. Dziesiątki lat mijają i przechodzą pokolenia, a Krasiński, niewyjaśniony, nie oddziaływa już na umysły i sumienia bezpośrednio. Ten wzgląd pożytku i potrzeby przeważał nawet nad kultem literackim. Ten wzgląd służby pióra znamionuje prace Stanisława Tarnowskiego z ostatnich lat. Do cyklu prac w celach użyteczności publicznej, bezpośredniego skutku, do tych prac popularyzowania tego, co szlachetne, zacne i zdrowe, zaliczamy dzieło o Zygmuncie Krasińskim. I za to cześć autorowi, jak za dobry uczynek, jeden więcej wśród tyłu.

L. Dębicki.

LUŻNE KARTKI.

[Kilka słów o Annie Bilińskiej¹⁾].

«O, wie viel Mühe um einen Leichentuch!» Platen.

Anna Bilińska umarła. Oto odgłos powszechnego żalu. Żaluje społeczeństwo pierwszorzędnej artystycznej siły, która zgasła, za ledwie zaświadczwszy bogatą dojrzałość swoją; żaluje dzieł, które ta siła dokonać mogła, a których nie dokonała; żaluje zagrzebanego w ziemi talentu. I ten akt powszechnego żalu jest słuszny. Ale równie słusznym byłby akt powszechnego skruchy.

Anna Bilińska nie umarła ani z wypadku, ani z nieodwołalnego wyroku jakiejś organicznej, przyniesionej z sobą na świat wady: umarła z choroby, której początków nabawiła się w długiej i ciężkiej walce z biedą, jaką cierpiała podczas swych paryżkich studjów.

Bieda, jaką Bilińska znosiła w Paryżu, jest wprost nie do uwierzenia. A jednak patrzono na nią całkiem obojętnie, i to przez lat wiele.

Ci, którzy na tę mogiłę pospieszyli rzucić kilka słów pochwalnych, prawie jednogłośnie odezwali się chórem: *«Śmierć nieublagana»*, *«Śmierć nielitościwa»*. To nie jest prawda.

¹⁾ Tę luźną kartkę, pełną gorczy i serdecznego bólu, zamieszczamy, ze względu na podpis i na uczucia, które ją natchnęły, chociaż zarzut, rzucony społeczeństwu, wydaje nam się za ostry. Przynajmniej w danym wypadku. (Prz. red.)

ło, cudownie wyhaftowaną sukienkę dla małej Geni. Następnie malutki Piotruś deklamował po francuzku powinszowanie, którego się nauczył dla ojca. Tu wszakże Bebe nowego doznała zmartwienia: malec jest oczywiście niezdolny, deklamuje źle. Biedna m-lle Alice rumieni się za swego ucznia, jakby to ona była temu winna... Wreszcie przyszła oto kolej na nieszczęsną suknię. Bebe przypuszczała, że skończy w kilka minut z jej mierzeniem, tymczasem od godziny już męczyła Boga ducha winną m-me Vautard.

— Proszę pani, ciocia pani, pani Helena przyjechała, czeka w salonie! — zameldowała pokojowa i to ostatecznie zdecydowało los sukni. Pani zaczęła się przebierać z pospiechem, pocieszając się myślą, że jutro głównym wypadkiem dnia będzie nie jej suknia, lecz jej wspaniała niespodzianka... Bebe zazwyczaj umiała wynaleźć sobie coś na pociechę i nigdy niczem się zbyt długo nie martwiła.

Zabawna jest ta ciocia, po co było przyjeżdżać dzisiaj? Powiedzieć jej o niespodziance, czy nie mówić?... Efektowniej jest zadziwić wszystkich, ale i opowiedzieć — to, taka znowu przyjemność!... Niespodzianka zaczynała przytem męczyć Bebe.

— Zobaczmy, może i powiem! — pomyślała, zarzucając na siebie niebieski flanelowy szlafroczek, ozdobiony złotymi koronkami, i robiąc w duchu smutne spostrzeżenie, że ten szlafroczek o wiele jest ładniejszy od nowej sukni.

Pani Helena Stojanowa czekała w salonie.

— Nie złorzec mi, *chère Bebe*, wstałam na chwilę tylko! Rozumiem przecie, że gość nie w porę gorszy od tatarzyna...

I ciocia z niezwykłą uprzejmością postąpiła na spotkanie młodej kobiety, a uścisk, jakim ją powitała, był jeszcze niezwyklej serdecznym.

Bebe bała się trochę ciotki Heleny. *«Ciocia Helena zgorzkniała cokolwiek»* — powiadała często pocieiwa ciocia Marynia, chcąc wytłómaczyć, dlaczego bratowa nie szczędzi bliźnim dotkliwych uszczypnięć, z których najwięcej bodaj przypadało w udziale Bebe, jako osobie, należącej do tak zwanych przez panią Helenę *«dzieci szczęścia»*. Jak gdyby to owe *«dzieci szczęścia»* winny były temu, że jej cztery córki nie mogą się pochwalić powodzeniem. Jedna tylko, najmłodsza, Basia, wyszła za mąż. Ot, wyszła, byle wyjść i to właśnie doprowadzało ją do

wielu smutnych zawikłań w życiu. Pozostałe trzy siostrzyczki Basi, jakkolwiek wcale niebrzydkie; sprzykrzyły się już swej biednej mamuni i srodze też za to pokutowały. Bebe nie mogła spokojnie myśleć o życiu, jakie prowadzą jej kuzynki w swem kwintnym mieszkaniu na ulicy Siergiewskiej — jeżeli tylko wogóle można nazwać życiem nieustanne wyrzekanie na los i miotanie się w bezsilnym gniewie przeciwko całemu światu. *«Jestem pewną, że powychodziłyby one za mąż, gdyby nie tyle myślały o tem!»* — dowodziła zawsze szczerze losem ich zmartwiona Bebe.

— Nie wyobrazi sobie cioteczka ile ja mam kłopotów — zdaje mi się literalnie, że wpadłam w wir jakiś! — wywiodła promieniejąca Bebe, sadowiąc ciotkę na kanapie. Wiadomo cioci, że wszystko musi mieć jakieś ale... Otóż suknia się mi nie udała... Ach, tak, zupełnie się nie udała... A tu i inne jeszcze przykrości!

«Mało masz jeszcze sukien!... Znamy twoje zmartwienia!» — pomyślała z irytacją ciocia, a nie przeszkadzało to jej kiwać z ubolewaniem głową i uśmiechać się bez cienia złośliwości.

— A ten mój biedaczek, tak jest zapracowany, że nie widuję go dniami ca-

Śmierć ta nie była ani nieublagana, ani nielitościwa: była logiczną. Bilińska umarła z reumatyzmu serca. To prawda. Ale gdzie i kiedy choroby się tej nabawiła?

Bo niech mi nikt nie mówi, że to przyszło dopiero w ostatnich czasach, ot tak, z dziś na jutro.

Bynajmniej! Reumatyzmu nabawiła się Bilińska w swojej zimnej pracowni, opalanej za czasu studjów w akademii Juliana tyle tylko, ile trzeba było do ugotowania garnuszka ryżu, albo kaszy. Ten garnuszek kaszy, to był całodzienny posiłek Bilińskiej. Dzieliła go na dwie połowy: jedną brała z sobą do akademii, gdzie płytkie i puste koleżanki wyśmiewały ją nieraz z tego powodu, i to było jej śniadanie. Drugą połowę, zimną, obeschniętą, jałową, zjadła wróciwszy ze studjów: i to był jej obiad i wieczerza razem.

W pracowniach akademii bywało gorąco, jak tego wymaga obnażenie modeli, przy malowaniu «aktu»; na dworze nieraz wiatr, deszcz, szaruga; Bilińska wybiegała jak z łaźni na przejmujące i wilgotne zimno, w niedostatecznym ubraniu, w jakiejś wiatrem podszytej płaszczynie, w niezawsze całych trzewikach. Wybiegłszy, pędziła na ulicę Fleurus, smagana zimnem, a spotniała; chłodzić się, obsychać z potu—nie było na to czasu. Czas jest straszliwie drogi tam, gdzie aby uczyć się, być, korzystać z wzorów, walczy się z nędzą ostatnią.

Czy przynajmniej wróciwszy do siebie, mogła ogrzać się, wypocząć? Gdzież tam! Węgiel drogi, piecyk żelazny więcej swędu niż ciepła dawał; rozpalić go, do czerwoności choćby, to w drugim kącie pokoju woda zimną marznie. A potem—nie było usługi. Trzeba było czyścić suknię, myć ów historyczny garnuszek, zamieść pokój i śmiecie przed dom na ulicę wynieść.

Zaledwie też zjadłszy ową zimną i przyumarzłą kaszę, zabierała się Bilińska do tych czynności. Myła, czyściła, zamiatła i zbiegała ze śmieciami, lub po węgle na jutrzejszy dzień, niezliczoną ilość schodów, i to w tem samem, nieraz przemokłem obuwiu, w którym przyszła. A to przy rozwijającej się zwolna chorobie sercowej i przy, już podówczas, dokuczliwym reumatyzmie.

Nie opowiadam legendy. Mogę wskazać osobę, która jej w tem wynoszeniu śmieci pomagała nieraz.

łemi!—skarżyła się Bebe. Ach, to okropne, doprawdy. Jeżeli potrwa to dłużej, on się chyba rozchoruje... Na rękę są, bardzo na rękę są te jego urodziny, odpocznie sobie przynajmniej dzień jeden... Nieprawdaż?...

«Nie wie głupia o niczem» — powiedziała sobie ciotka i z czułością wzięła Bebe pod brodę.

— Ależ tak, naturalnie, że tak, *chère enfant!*... Oni potrafią zapalać się do interesów, jak do kart, albo do kobiet... *Encore tu tombes pas mal*, wyznać muszę!

— Ta...ak... ale w każdym razie to jest okropne!—placzliwie powtórzyła Bebe.

«Z pewnością o niczem nie wie»... — raz jeszcze upewniła się w duchu pani Helena i przystąpiła do wyjaśnienia powodów, które skłoniły ją do odwiedzin w tak nieodpowiedniej porze: oto ciotka Marja jest chorą od dni kilku. W jej wieku, wiadoma rzecz, każda choroba może być groźna...

— Ciocia Marynia?... Chora niebezpiecznie, śmiertelnie?—spytała przerażona Bebe, czując, że cień jakiś ponury zagroził naraz jej szczęściu.

— Hm, tego to nie wiem... doktorowie uspakajają—ale, mój Boże, czyliż to można wierzyć doktorom?... Sama ona czuje...

I tak wygłodzona, źle odziana, już to nad miarę rozgrzana, już nad miarę przeziębła, ledwo się na nogach trzymająca i tak znużona, że kiedy ją czasem koleżanki do teatru na paradyz wzięły, to zasypiała z otwartymi niemal oczami, przeżyła Anna Bilińska nie miesiąc, nie dwa, i nie rok i nie dwa: przeżyła tak lat kilka. Ten cały czas właśnie, kiedy była jeszcze pora leczyć się i wyleczyć.

Dziw, że wytrzymała tak długo! Prawda, że organizm był niezwykle dzielny, odporny; ale i to prawda, że go podtrzymywał, a zarazem tyranizował, ujarzmił i do milczenia zmuszał szalony zapęd w pracy, szalony wysilek, szalony pęd naprzód, ku sławie! Po ciężkiej drodze swojej, z śmiercią w piersi, biegła tam, gdzie inni, silniejsi, na krok wolny zdobyć się mogą zaledwie.

I przybiegła na szczyt—i padła.

A społeczeństwo? Czy nikt nie wiedział o tej biedzie, o tej walce, o potrzebie ratowania tego młodego życia i niezrównanego talentu?

Owszem. Dlaczego nie miał wiedzieć. Niejeden wiedział, i to bardzo dobrze.

Przedewszystkiem doskonale dziesiąty i setny wiedział, tak samo, jak i teraz wie, że położenie studjującej młodzieży naszej artystycznej jest—na ogół—rozpacziwe.

Co do szczegółowego wypadku zaś mam powody mniemać, że nie był on także tajemnicą, zważywszy, iż mamy w Warszawie komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, o który sprawy takie z natury rzeczy ocierają się z bardzo bliska, i już to bezpośrednio, już pośrednio, zawsze mu są wiadome. Ale społeczeństwo dawno już, co do pewnych pozycji życiowego budżetu, wyrobiło sobie samo u siebie atest kompletnego ubóstwa. «Społeczeństwo jest ubogie». Oto czem się u nas materja ta zamyka, zanim jeszcze poruszona została.

Tak, nie przeczę. Ubogie, bardzo ubogie jest to społeczeństwo nasze! Ubogie w serce i współzucie, ubogie w ofiarność, ubogie w tę szlachetną ambicję, która nie daje usychać kwiatom na własnej grzędzie; ubogie w zmysł piękna i w miłość bratnią dla tych, co piękno to tworzą, ubogie w tę logikę, która mówi, że kwiat daje ziarno, a z ziarna chleb ducha się dobywa. Chleb nie na dziś, ale i na jutro także, i że bez chleba tego, dom nasz ogłoszon będzie.

O, biedne, «ubogie» stokroć społeczeństwo.

Złodowaciała z przerażenia Bebe zamilkła... «Wypada tam pojechać... ale kiedy, mój Boże?!»—przelatywało jej przez głowę. «Ciocia jeszcze przecie nie umiera... może wyzdrowieć... po co oplakiwać zawczasu żyjących!... Z drugiej strony, ciocia Helena nie mogła bez racji przyjechać»...

— Czy ciocia się obawia, że to jest coś poważnego?... Ubieram się w tej chwili i jadę tam... biedna, droga ciocia Marynia!... Ja tak ją kocham — mówiła Bebe głosem drżącym.

— O nie, nie, duszko, nie trzeba, żebyś jechała! To ją wzruszy, a wszelkich wzruszeń oszczędzać jej należy! — skwapliwie przerwała ciotka... Zresztą, ponieważ doktorowie uspakajają, przeto, jak na teraz przynajmniej, nie jeszcze nie grozi... Ale siostra (dawniej pani Helena nigdy nie nazywała bratowej siostrą) tyle ma rozsądku, że nie chce odkładać dłużej tego, co oddawna już zrobić była powinna. Uważasz, mogło się stać gorzej, mogła od razu stracić przytomność!... Nasza lekkomyślność w rzeczach tak wielkiej wagi jest doprawdy nie do przebaczenia!...

Pani Helena nie zdołała zapanować do końca nad swym głosem, wpadając nagle na właściwy sobie ton minorowy.

Dawno już widział poeta:

«Pustkę ducha w naszych kościołach».

Ta «pustka ducha»—to ubóstwo nasze.

«Ubogie» tedy społeczeństwo nie uczyniło nic dla Anny Bilińskiej. Zostawiło ją ono bez pomocy, bez opieki, bez podpory. Wyręczyła ją w tem młoda dziewczyna, przyjaciółka Bilińskiej, zapisując artystce panienską schedę swoją.

Społeczeństwo przyjęło to wyręczenie za dobrą monetę.

Robią coś za nie? I owszem. Zresztą, mało kto zapewne i wiedział o tem wyręczeniu. Doskonała obojętność bywa niezrównaną w swej doskonałości. Patrzył tedy sobie nasz drogi ogół to w tę, to w ową stronę, tylko nie patrzył tam, gdzie wzrok jego wyteżony był dzień i noc powinien ku pożytkom powszechnego dobra. Dopiero złoty medal *) paryzkiego «Salonu», przyznany portretowi własnemu Bilińskiej, wyrwał nas z tego olimpijskiego spokoju.

— Złoty medal?... He? Co? Ocknął się ogół i przetarł sobie oczy.

Zwrócono się do Bilińskiej o wystawienie w Warszawie jej portretu i dalszych obrazów, zainteresowano się nią, pisano o niej. Miała teraz etykietę, stempel: była firmą. O, kupcy! O, wielmożni kupcy! Zapóźno zaczęliście towar ten targować. Pośpiech wasz był spóźniony, a pomoc — zbyt późna. Ci, co Bilińską znali, wiedzieli, że nosiła ona w sobie już w owej chwili zaród rychłej śmierci. Nic, nawet miłość, nawet szczęście, nawet sława, której pożądała tak gorąco, nie już jej uratować nie mogło.

Zgasiła, nie mając lat trzydziestu pięciu, z zapasem ducha i natchnienia na wiele, wiele jeszcze dzieł pięknych, ale już bez siły do życia. Była to smutna, smutna śmierć, podobna do śmierci złamanego wichrem drzewa, które pada pełne nieźralych owoców, przeto, iż go nikt w czasie właściwym nie podparł.

Tak, była to smutna śmierć! Ale «nielitościwa» nie była. Nie, panowie i panie! Ona tylko dokończyła dzieła waszej obojętności, a także bezmyślności waszej!

Bo ściśle rzeczy biorąc, nie jesteście źli, ani okrutni. Do głowy-by wam nie przyszło ująć

*) Prosimy o zwrócenie uwagi na zaprzeszłotygodniową korespondencję naszego paryzkiego korespondenta, prostującą, a raczej osłabiającą trochę legendę o «złotym medalu». (Prz. red.).

Bebe z przykrością odczuła tę zmianę, ale nie rozumiała jeszcze do czego ciotka zmierza. Ta wyczytała to z jej twarzy.

— Wiesz przecie, że Marie jest z nas najbogatszą... Zapewne, że twoja matka nie ma powodu się skarżyć: zawsze była dzieckiem szczęścia!... Ach, gdybyż to choć jedna z moich dziewczynek była tak szczęśliwą, jak ty, dodałoby mi to siły do zniesienia wszystkich innych przykrości i niepowodzeń... Ale ty wiesz? Ta warjatka Basia posunęła się do ostateczności, *elle est partie Dieu sait où* z tym swoim gagacikiem... Ach! gdy o tem pomyśle!

Bebe ponsowała, słuchając tego. Co będzie, jeżeli ciotka zapyta wprost, czy wiedziała o zamiarze ucieczki? Co będzie, jeżeli dowie się o dwóch tysiącach?...

Bebe szybko dała sobie w duszy słowo, że zmuszona do stanowczej odpowiedzi—skłamić. Wobec pani Heleny czuła się zawsze dzieckiem.

już nie pół wieku, nie rok nawet, nie godzinę, z życia najobojętniejszej istoty, ale jedną chwilę. Tylkoście niezaradni, nieopatrni, tak niedołążnie nieopatrni w ekonomji duchowych dóbr waszych, jak żaden inny współczesny nam ogół. «Pustka ducha w waszych kościach» — ot co jest!

Dlaczego to piszę?

Dlaczego wam i sobie duszę goryczą zatrąwiam, mówiąc o tych rzeczach? Bo jeśli my winni, to winniśmy razem: i ja, co was oskarżam, i wy, co tego oskarżenia słuchacie.

Oto dlatego mówię, że i teraz są takie wyczerpujące się w ostatniej biedzie siły i talenty nasze. I dlatego mówię, żeby uderzyło komuś serce w piersi, i żeby z tego wzruszenia zrodziła się myśl, czyny za sobą wiodąca. Dlatego mówię!

Jedno jeszcze.

Pisząc o zmarłej, nazywam ją tu wprost nazwiskiem jej panięńskim. Czynie to z powodu, iż właśnie doła owych jej panięńskich czasów jest przedmiotem tych słów kilku, a także dlatego, że pod tą nazwą zabłysnął ten wielki talent sławą sobie, a nam — obojętnym spektatorom śmiertelnej walki jego z losem — narodową chluba.

Marya Konopnicka.

ZE WSPOMNIENI O BLIZIŃSKIM.

(Dokończenie).



Samo zbieranie, uzupełnień do słownika Lindego wskazuje, jak gorąco kochał Bliziński język ojczysty. Był też bezwarunkowo jednym z ostatnich, co dzielnie nim władali, tak w mowie jak i na piśmie. Najwięcej nie cierpiał makaronizmów i obcych zwrotów. Polował na nie, zapisywał i złościł się. Dzienniki dostarczyły mu najwięcej powodów do gniewu, ztąd nieraz byłem świadkiem, jak z oburzeniem gromił młodych dziennikarzy. «Po jakimu wy piszecie — wołał — czemu nie czytacie starych pisarzy, czemu nad sobą nie pracujecie? Toć to wstyd wypisywać takie bezceństwa!» Dostawało się zresztą nietylko dziennikarzom, ale każdemu, co przy nim użył obcego wyrazu lub zwrotu. Gdy ustne nawoływania pomódz nie mogły, wziął się do napisania «Barbaryzmów i dziwolągów językowych», w której to broszurze gromił «pismaków» i wskazywał im jak pisać powinni.

Ten szlachetny zapal w obronie czystości języka, był nieraz powodem niewinnych żartów ze strony tych, co go otaczali. Czasem naumyślnie napisał ktoś do niego bilecik przepelniony: *sekowaniami, fiaskami (fiaska szczególnie nienawidził), ankiętami, korporacjami, fineczjami*. Sam pamiętam, dopuściłem się raz podobnego żartu.

Było to mianowicie na jubileuszu Blizińskiego, który odbył się, dzięki staraniom Bałuckiego i Sarneckiego. Po kilku wniesionych toastach, kiedy już humor między zebranymi zagościł, podniosłem się i zacząłem mówić w te słowa:

«Panowie! Nie spodziewałem się *trzymać dzisiaj mowy*, bo o mało *nie zostałem przeszkodzony* w przyjsciu na jubileusz znakomitego naszego komedjopisarza»...

Bliziński spojrzal się na mnie zdziwionym i przerażonym wzrokiem, a ja, hamując wybuch śmiechu, ciągnąłem dalej: «Mimo to, lubo obawiam się *fiaska*, nie dbam o własną *dekonfiturę*, aby tylko podnieść, o czem zapomnieli, szanowni *preopinanci*, że Bliziński *funguje* także jako *purifikator* naszego języka. Sądze więc, że *mam słusnie, panowie*, i t. d.

Naturalnie, Bliziński przestał patrzeć zdziwionym wzrokiem, boć żart był zbyt widoczny, a ja skończyłem moje przemówienie już w języku polskim, a nie dziennikarskim. Tylko przy trąceniu się z nim kielichem, dorzuciłem jeszcze: «prawda, panie Józefie, że początek mojej mówki *podziałał na ciebie deprymująco?*»

Byli jednak tacy, którym ta «manja» Blizińskiego nie podobała się. Nazywali go nudziarzem, z którym rozmawiać nie można, bo zaraz łapie za «słówka» i wytyka błędy. Zapewne, że to niejednemu przyjemności nie sprawiało, ale bodaj tacy nudziarze rodzili się na kamieniu!

Kiedy wspomniałem o mowach, zaznaczyć wypada, że Bliziński był ich największym nieprzyjacielem. Jak tylko na jakim zebraniu rozpoczynały się popisy oratorskie, Bliziński szukał na gwałt kapelusza i pocichu się wynosił. Kiedy się pytano dlaczego jest tak wrogo przeciw mówcom usposobiony, odpowiadał zwykle: «Mówcie krótko, rozsądnie i zwięźle, to będę was słuchał, ale na dziesięciu mówców zaledwie jeden nie stęka, lub nie wrzeszczy i rozumie się na tem, o czem mówi». Sam też nie przemawiał nigdy, nawet na swoim jubileuszu poprzestał na uściskaniu ręki życzliwym. To też zazwyczaj w więcej przyjacielskiem gronie uderzał ktoś w kieliszek i wołał: «p. Bliziński prosi o głos!» co wywoływało śmiech ogólny. Raz jednak złapał jednego z owych, jak nazywał, «figlarzy», bo powstał i rzekł: «Upoważniam do przemówienia w moim imieniu pana X. (tu wskazał na dowcipnisia) — ale mów pan rozumnie, żebym się za pana wstydzic nie potrzebował». Łatwo sobie wyobrazić jak się męczył Bliziński na swoim jubileuszu, bo mu uciec nie wypadało i wszystkich mów musiał wysłuchać do końca.

Prostym w obejściu i w mowie był Bliziński zawsze i wszędzie. Zdawkowych frazesów nie lubiał, kliwne pochwały z niesmakiem przyjmował i sam ich też nigdy nie udzielał. Na przedstawieniach sztuk swoich zachowywał się jak widz zwyczajny. Jeżeli wśród antraktów poszedł za kulisy, nie chwalił grających, ani im rad nie udzielał, ale rozmawiał o rzeczach obojętnych, albo dowcipkował z artystyczną płcią piękną, która go «dziedzim» nazywała. Raz tylko, kiedy był po raz pierwszy w Krakowie na przedstawieniu swych «Rozbitków», zbliżył się do Romana Żelazowskiego ze słowami: «wiesz pan co? ten Strasz ps..... *nam się udal!*»

Nad sztukami swemi pracował bardzo. Wyglądał je, przerabiał całe sceny, nawet akty wyrzucał. I czynił to nietylko podczas pisania sztuki, ale nawet w kilka lat po jej wystawieniu. Tak np. nie podobało mu się zakończenie «Rozbitków» i na kilka miesięcy przed śmiercią, to jest w jakie 10 lat po pierwszym przedstawieniu tego niepospolitego, bo bezwarunkowo równego «Panu Damazemu» utworu, przerobił, a raczej nanowo napisał akt ostatni, ale nie doczekał się już ujrzenia go na scenie. Również dbał o tytuły: zanim jaką komedję oddał na deski teatralne, zmieniał ciągle jej tytuł, póki najlepszego, według swego przekonania, nie wyszukał. Tak było i z ostatnim jego utworem dramatycznym, który miał kilka tytułów, zanim podczas prób we Lwowie miana «Chwastu» nie otrzymał.

Majątkowe stosunki Blizińskiego, od lat 10 przynajmniej, do świetnych nie należały. Przesada jednak jest rozpisywanie się o jego nędzy. Bóbrkę, o ile wiem, miał w swych rękach aż do chwili śmierci, tylko wskutek uciążliwych długów musiał ją oddać w obcą administrację. Zawsze jednak, po spłaceniu rat dłużnych i procentów, coś mu się z niej zostawało. Komedje przynosiły zawsze jakie takie dochody. Za pracę około wydania «Przysłów» Brzozowskiego (jest już wydrukowanych kilkanaście arkuszy), wynagradzał go Estreicher z funduszu na to przeznaczonego. Przez ostatnich lat parę miał też skromne honorarium w jednym z dzienników, w którym więcej *pro forma* niż *de facto* pełnił obowiązki współredaktora. I za nowelki kapnęło również coś od czasu do czasu. Razem zebrane te dochody dawały mu wprawdzie skromne, ale, bądź co bądź, przyzwoite utrzymanie. I mieszkanie miał dość spore, i na drobne, a niekonieczne wydatki wystarczało. Był nawet w stanie tworzyć sobie za własne pieniądze, a nie za pomocą «przymówień się malarzom», małą galeryjkę obrazów. Jeszcze nie dalek jak przed czterema miesiącami pokazywał mi nowy swój nabytek: krajo-braz Stasiaka.

A jednak zmarł w szpitalu. Fakt to nad wyraz smutny, ale finansowo łatwy do wytłómaczenia. Dla człowieka zdrowego dochód miesięczny jakich stu kilkudziesięciu reńskich wystarczał — choroba zaś dwumiesięczna podwoiła wydatki, a zapewne zmniejszyła dochody. Szpital więc w tem położeniu był rzeczą naturalną, ale nienaturalnem było to, że bliżsi Blizińskiemu, że społeczeństwo nasze okazało się obojętne względem tak zasłużonego pisarza i nie przyszło z pomocą jego małżonce, kiedy fundusze się wyczerpały i sprawa przeniesienia go do szpitala została zdecydowaną.

Po śmierci przeniesiono jego ciało do mieszkania, do tego pokoju, w którym wśród ulubionych swych książek i papierów pracował, a na dziś popołudniu zapowiedziano pogrzeb wielki z pięknym karawanem, masą światła, pięknymi wieńcami, mowami, śpiewami, słowem, pogrzeb «jak to my urządzić umiemy». Czyby nie lepiej jednak było mniej wydać na pogrzeb, a nie dozwolnić natomiast Blizińskiemu skonać w murach szpitalnych?

W pewnem humorystycznym wydawnictwie ukazała się «Jednodniówka», w której już to naśladowano styl wybitniejszych i mniej wybitnych autorów, już to nazwiskami ich podpisano krótkie aforyzmy, lub zdania odpowiednio zastosowane. Na te żarty niewinne nikt się z ludzi rozsądnych nie obraził, a więc nie obraził się i Bliziński, kiedy wyczytał podpisany swem nazwiskiem frazes:

«Bo trzeba państwu wiedzieć, że ja jestem dziennikarzem».

Nietylko się nie obraził, ale śmiał się szczerze, bo nie miał najmniejszej ambicji być dziennikarzem, choć go do popychania taczki dziennikarskiej przed trzema i pół laty zaciągnięto. Z początku udawał, że coś robi, a nawet napisał kilka sprawozdań teatralnych, wyróżniających się językiem i treścią, daleką od zwykłego recenzyjnego szablonu. Przez pewien czas poprawiał w redakcji niektóre plody, nadesłane przez przyszłych Sienkiewiczów i Taineów. I to go jednak znudziło, poprzestał więc na pisaniu «od święta» jakiegoś drobiazgu nowelistycz-

nego, na odwiedzaniu w południe redakcji i na braniu czasem udziału w posiedzeniach redakcyjnych. Na tych ostatnich odzywał się bardzo rzadko, ale trzeba przyznać, że jeżeli się odezwał, to trafiał w sedno rzeczy. Intuicyjnie, nie na podstawie rutyny dziennikarskiej, pojmował jak w tym lub owym wypadku postąpić należy.

Kolegowałem z nim przez czas pewien, jeśli można wogóle kolegować z kimś, kto był oddawna «na stałym urlopie». Z krótkiego tego koleżeńkiego stosunku pozostały jednak najprzyjemniejsze wspomnienia. Jeszcze silniej odczułem jego przymioty: prostotę, dobroć, łagodność, łatwość w obcowaniu, brak wszelkiej zazdrości i pozowania. Miły, serdeczny, z najmłodszymi nawet «za panbrat» poprzestawał, sypał jak z rękawa zapamiętane przez się anegdoty, wierszowane ucinki, lub jędrne a mało znane przysłowia. Nic dziwnego, że lubiał najczęściej mówić o sztuce dramatycznej. Nowy kierunek symboliczno-impresjonistyczny, czy jak go tam nazwać, nie miał w nim zwolennika. Żądał od każdego utworu prawdy i (jakby to powiedzieć, boć trudno użyć dosadnego jego wyrażenia się)—męskości.

Statystą nie był i statysty nie udawał. A jednak byłem świadkiem jak raz silnie położył swoje *veto* przeciw propozycji umieszczenia pewnego artykułu barwy politycznej—i miał zupełną słusność, odczuł instynktownie niebezpieczeństwo wejścia na drogę niewłaściwą, choć pozornie praktyczną.

Kiedy zaprojektowano zwołanie do Lwowa w r. 1894 drugiego zjazdu literatów i dziennikarzy polskich, podsunął mi myśl Bliziński, abym w porozumieniu z kilku literatami, naradził się nad założeniem instytucji literackiej, lub literacko-artystycznej, będącej pod pewnym względem uzupełnieniem akademii umiejętności. «Pojmujesz pan, mówił, że nie idzie mi o to, abym wszedł do grona «nieśmiertelnych», ale dlaczego we Francji powołują do niego takich jak Asnyk, Sienkiewicz¹⁾, a u nas drzwi tej «nieśmiertelności» są przed nimi zamknięte. Nauka rzecz piękna, aleć talent twórczy jej nie ustępuje. Zresztą, czyż mało pola u nas do literackiej pracy zbiorowej. Nie zastanawiałem się nad szczegółami, lecz czuje potrzebę takiej instytucji»...

Czy Bliziński miał słusność, czy się może mylił, niech się nad tem zastanowią ci, których to najwięcej obchodzić powinno.

Bliziński pozostawił w spuściźnie rzecz, która może być niezmiernie ciekawą. Pisał rodzaj pamiętnika literackiego. Codziennie prawie notował w nim, co usłyszał, co widział, a nawet co z kim mówił. Na wydanie tego pamiętnika, rzecz prosta, dziś jeszcze nie pora. Wdowa obiecała Estreicherowi złożyć go w depozycie w bibliotece jagiellońskiej. Do dziejów dzisiejszej naszej literatury, do charakterystyki czasu i osób, może to być źródło pierwszorzędnej wartości. Obawiaćby się można jedynie, czy dobroduszość, zbyt wielka wiara Blizińskiego w relacje ludzi, z którymi obcował, nie wpłynęła może na sądy o jednych zbyt pochlebne, o drugich zbyt ujemne. Przyszłość to

okaże, w każdym razie pamiętnik ten nabeździe w swoim czasie niepospolitego znaczenia.

Bliziński w ostatnich latach wiele czasu poświęcał przebywaniu w teatrze. Był prawie na każdym przedstawieniu (zazwyczaj siadywał w łoży parterowej, tuż przy wejściu, z prawej strony od sceny), chodził prawie na każdą próbę. To też znalazł się w sali teatralnej, kiedy przybijano w niej nazwisko zmarłego przed trzema miesiącami Koziembrodzkiego (jest zwyczaj w teatrze krakowskim umieszczania na łożach nazwisk zmarłych autorów dramatycznych). Przypatrując się temu, rzekł z uśmiechem do sekretarza teatru: «no, teraz na mnie kolej, ale mam nadzieję, że już w tej budzie mnie nie przybijecie».

Nadzieja była zupełnie uprawniona, bo już we wrześniu r. b. otworzą się podwoje nowego przybytku sceny krakowskiej. A jednak zawiodła: przed trzema dniami (2 maja) ujrzała publiczność na przedstawieniu «Rozbitków» napis na łoży parterowej: *Bliziński*.

W końcu lutego ujrzałem pana Józefa idącego przedemną przy przejściu plantacjami z ulicy Szewskiej na Karmelicką. Zdażał ku domowi, ale tak powolnym krokiem, że nie szedł, ale raczej się posuwał. «Co pana jest?» — spytałem, doszedłszy do niego. Odwrócił się i ujrzałem twarz zaszepioną, schorzoną, z wyraźnym piętnem bólu i osłabienia. «Chory jestem od dni kilku — odpowiedział. Leżałem przez dni parę»... «To czemuż pan wstałeś i czemu wychodzisz na takie powietrze?» «Musiałem, miałem interes, położę się znowu. Byłeś pan we Lwowie, prawda?» «Tak jest». «To może nie wiesz, że umarł Sokołowski (szwagier Blizińskiego). Młodszy odemnie, a umarł. Trzeba będzie pójść za nim, a żyćby się chciało»...

Uspokoilem go, jak zwykle chorych się uspakaja—odprowadziłem go do domu, a we dwa, czy trzy dni później, rozniosły dzienniki wiadomość, że Bliziński znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Kaz. Bartoszewicz.

Kraków, 4 maja.

Z NAD BAŁTYKU.

[Ogłos ukazania Najwyższego o «*Quotten-länder*». Włościanie i robotnicy. Towarzystwa wstrzeźmielności. Nowe czasopismo uniwersyteckie. Zmiany w uniwersytecie. Czapeczki i pojedynki. Nowe przepisy dla studentów. Teatr polski].

Nie prędko młody Jurjew pozbedzie się niektórych staro-dorpackich swych cech i przyzwyczajzeń. Jak dotąd, pozostaje on wiernym sobie pod tym przynajmniej względem, że długo nieraz czekać w nim wypada na pokaźniejszą wiązaną faktów, mogących obchodzić szerszą publiczność, nadających się do sprawozdań w druku. Miasto nasze nie stanowi zresztą żadnego wyjątku w tym razie: ulega ono wspólnym losom wraz z innymi środowiskami prowincjonalnego życia. Właściwego, samodzielnego życia dostrzegamy w niem niewiele w ciągu ubiegłych miesięcy paru, natomiast służy ono raczej za kamerę rezonansową dla głośniejszych i cichszych dźwięków, dochodzących ze stron różnych do jego murów. Najgłośniejszym z ech doby ostatniej było bez wątpienia to, które powtarzało i powtarza dotąd ukaz Najwyższy, dotyczący użytkowania pewnej kategorii gruntów

w guberniach liflandzkiej i estlandzkiej, tak zwanych «*Quotten-länder*». Pomimo, że nowe to rozporządzenie jest właściwie przypomnieniem tylko ustawy z roku 1849, niewykonanej w czasie właściwym z należytą dokładnością, nikt go jednak nie oczekiwał i wywarło ono w gronie szlachty miejscowej bardzo silne wrażenie. Rzeczoznawcy tutejsi posuwają się we wnioskach swych znacznie dalej jeszcze, przewidują konsekwencje, pociągnąć za sobą mogące liczne ruiny fortun szlacheckich w wyżej wzmiankowanych guberniach, a przynajmniej znaczny ich uszczerbek wskutek nieuniknionego skurczenia się w wielu majątkach rycerskich ziem dworskich na rzecz włościańskich. Żeby zrozumieć te prognostyki, należy pamiętać, że w prowincjach tutejszych grunty majątków szlacheckich dzieliły się obowiązkowo na dwie części: jedna z nich wchodziła w obręb gospodarstwa dworskiego (*Hoffland*), na drugiej zaś gospodarowali włościanie, dawniej poddani obywatela, później jego dzierżawcy etc. Ustawa z r. 1849, określająca granice i prawa używania gruntów obu tych kategorii, zbyt pośpiesznie była wprowadzona w życie i stała się powodem kilkudziesięcioletnich zawikłań i procesów w znacznej ilości majątków. Obecne przypomnienie jej, zapowiadające «powrót» do użytkowania włościan tak zwanych «*Quotten-länder*», ma podobno w sposób dotkliwy odbić się na tych majątkach, w których w ciągu lat kilkudziesięciu zapanował zbyt agresywny sposób gospodarowania. Powiadano nam nawet, że niektórzy z właścicieli inflandzkich będą musieli odstąpić na rzecz włościan około 80% zagospodarowanych przez siebie gruntów. Jeśli się zważy na świetny stan tych gruntów, odpowiadający postępowej gospodarce tutejszej, nie trudno zrozumieć dlaczego tak smutne perspektywy widzą przed sobą niektórzy obywatele miejscowi. Nie należy jednak przypuszczać, aby właściciel ziemski, odstępując swe grunty włościanom, przestawał zarazem być prawnym tych ziem właścicielem, pozostaje on nim tak samo jak i dawniej, tylko, że prawa jego na omawianą część majątku ograniczone są w ten sposób, iż nie może on gospodarować na niej na własną rękę, a lubo może sprzedawać ją, wdzierżawiać, darowywać i t. p., to jednak dokonywać tego może nie inaczej, jak niewielkimi stosunkowo częściami na rzecz pojedynczych członków stanu włościańskiego. «Działki» te jednak, czy to wdzierżawiane, czy też sprzedawane włościanom, znacznie większe są przeciętnie od naszych, lub «działków» włościan w Rosji środkowej: dochodzą one często do 25—30 dziesięcin. Terminy dzierżawcze w prowincjach bałtyckich daleko też są korzystniejsze dla włościan, aniżeli w innych guberniach Cesarstwa, gdyż obejmują znacznie dłuższe lat okresy, najczęściej lat 6, 9 i dłużej, podczas gdy umowa jednoroczna jest, jak wiadomo, przemagająca formą dzierżawy włościańskiej wewnątrz Cesarstwa i na południu. Cena na ziemię utrzymuje się tu wciąż bardzo wysoka, gdyż szlachta bałtycka lubi i umie gospodarować zgodnie z wymaganiami czasu, przytem i estowie i lotysze gorliwie a wytrwale biorą się do ziemi. Starsze pokolenie zwłaszcza, ceną ofiar całego życia nieraz, stara się zdobywać sobie kawał jej na własność. Ta gorączka posiadania, przy obecnej drożyznie gruntów, wpędza przecież często chłopów w nadmierne długi i prowadzi

¹⁾ W dni kilka po wysłaniu tych notat, mianowała akademja swym członkiem H. Sienkiewicza, spełniając w ten sposób i w czyn wprowadzając nieznane jej prawdopodobnie pragnienia s. p. Blizińskiego. (Prz. red.).

ich prostą drogą do bankructwa. Pomimo, iż stan ekonomiczny włościan estońskich i lotyjskich, oraz stosunek ich do innych kategorii ludności miejscowej, lepszym jest znacznie, aniżeli można byłoby przypuszczać *à priori*, zaprzatają oni jednak bardzo widocznie uwagę sfer rządzących w czasach ostatnich. Świadczą o tem, między innymi, wchodzące obecnie w życie nowe instytucje gubernialne do spraw włościańskich, przydzielane przez gubernatorów, a składające się z marszałka szlachty, kilku wyższych urzędników i z niektórych komisarzy do spraw włościańskich, zapraszanych *ad hoc* i posiadających wyłącznie głos doradczy.

O robotnikach słyszymy tu tymczasem znacznie mniej, niż o włościanach, chociaż podobno przemysł fabryczny wzrasta w kraju dość szybko.

Budująca się przed laty kilku kolej ryzka, ściągnęła była ze stron rozmaitych mnóstwo sił roboczych, między innymi z Litwy i Królestwa, koncentrujących się aż do przeszłego roku po rozmaitych warsztatach i składach (*depo*) kolejowych, obecnie jednak rozproszonych w wielu kierunkach, wskutek znanych rozporządzeń ministerstwa komunikacji. W jednym z większych warsztatów kolei ryzkiej, mianowicie w wałskim, przyszło niedawno do głośniejszych zaburzeń, których punktem kulminacyjnym było znieważenie inżyniera-naczelnika warsztatów, wywiezionego przez robotników na taczkach i wyrzuconego na śnieg, epilogiem zaś proces sądowy i rozmaite kary, wymierzone na uczestników i inicjatorów sprawy; w liczbie tych ostatnich nie było podobno naszych rodaków.

Pocieszającym objawem jest stałe szeregienie się wśród niższych klas ludności tutejszej towarzystw wstrzemięźliwości. Ruch ten, nie mogący wprawdzie stawać do miary pod względem doniosłości z podobnymże ruchem w Finlandji na przykład, przybiera przecież po wsiach dość okazałe rozmiary. W jednej guberni liflandzkiej istnieje już podobno trzydzieści kilka bractw tego rodzaju. Dzienniki estońskie donosiły, między innymi, niedawno o pewnym uroczystym weselu wiejskiem, które potrafiło obyć się całkownie bez trunków. «Gospoda» dorpacka, założona kilka miesięcy temu przez adeptów wstrzemięźliwości, cieszy się stale licznymi gośćmi. Bazar urządzony na jej dochód, miał również powodzenie. Napróżno jednak szukaliśmy na nim wyrobów miejscowych, charakteryzujących przemysł i gust estoński, wszystkie okazy wystawione odznaczały się cechami międzynarodowej szablonowości; a jednak przemysł domowy tutejszego ludu wiejskiego nie upada bynajmniej, jak to się daje spozstrzegać w wielu innych okolicach, pod wpływem wzmoczenia się przemysłu fabrycznego; ogromna większość gospodarstw włościańskich opędza przeważną część swych potrzeb własną pracą, na domowych warsztatach, lub domowymi przyrządami. Tkactwo zwłaszcza jest tu bardzo rozwinięte, chociaż tkaniny estońskie świadczą o braku fantazji wśród tego plemienia; barwy i desenie ich są nadzwyczaj nikle i monotonne.

Szarawym północnym kolorytem odznacza się także i nowelistyka estońska, czyniąca wszakże niejaki postępy na drodze ku oryginalności w ciągu paru lat ostatnich. Wyswabada się ona powoli z pod wpływów niemieckich, czerpiąc natomiast swe wzory i ideały w pokrewnej beletrystyce finlandzkiej. Kierunku tego

trzymają się mianowicie jeden z najwybitniejszych nowelistów estońskich, Liir.

Niedawno wyszedł pierwszy zeszyt nowego czasopisma: «Uczonyja zapiski impieratorskaho jurjewskaho uniwersitietia»; oprócz tego tytułu ruskiego jest i łaciński: «Acta et commentationes imp. universitatis jurievenensis (olim dorpatensis)». Spotykamy w zeszycie tym kilka artykułów naukowych w języku ruskim i jeden artykuł łaciński—treści teologicznej. Język francuzki i niemiecki także ma ukazywać się w łamach organu uniwersyteckiego. Zaznaczmy przy tejże okazji, że p. minister oświaty pozwolił i nadal zachować na wydziale teologicznym zreformowanego uniwersytetu wykłady język niemiecki. Co się zaś tyczy profesorów innych fakultetów, poddani państwa otrzymali prawo używania języka niemieckiego w swoich wykładach podczas dwu lat jeszcze, cudzoziemcy zaś zachowują go na czas obecnie nieokreślony. Liczba jednak tych ostatnich zmniejsza się z każdym półroczem. Na wakujące stanowiska przybywają siły młode, a więc, z rzadkimi wyjątkami, nieznanie tutaj, z Jarosławia, Moskwy, Petersburga; ogólna ich liczba dobiegnie wkrótce dwudziestki. Dodawszy do tego kontyngens nauczycieli gimnazjów klasycznego i realnego, oraz szkół niższych, liczny zastęp urzędników rozmaitych dykasteryj, oficerów, kupców i t. d., zrozumiemy, że ogólna fizjognomja miasteczka naszego zmieniła się ogromnie w ciągu ubiegłych lat kilku. Korporacyjne czapeczki studenckie przypominają atoli jeszcze jurjewiczonom eks-dorpackie czasy i prawdopodobnie, czas jeszcze jakiś będą widziane na ulicach, gdyż nowe przepisy dla studentów, wydane w roku bieżącym, nie ograniczają bynajmniej istnienia korporacji.

Same one wszakże ograniczyły się znacznie co do liczby pojedynków przynajmniej. Zwłaszcza okrutne pojedynki pistoletowe, uprawiane niegdyś—niestety, przez naszych rodaków zwłaszcza ze szczególnem zamiłowaniem, przechodzą już na serjo, dzięki Bogu, w dziedzinę tradycji. Sprawa pojedynkowa zajmowała, między innymi, uwagę niedawno ukończonego landtagu szlachty estlandzkiej i mowa marszałka zawierała w sobie aż nadto dużo całkiem przekonywających argumentów antyduelantkich. Liczba też studentów antyduelantów (nawet na rapiry) pomnaża się dość szybko w łonie pięciu tutejszych korporacji prowincjonalnych; w różnolitej zaś «Neo-Baltii»—stowarzyszeniu dość świeżej daty, znajduje się zaledwie kilku duellantów.

Wspomniane nowe przepisy dla studentów zawierają w sobie dużo zmian rozmaitych, najważniejszą z nich jest z pewnością ograniczenie czasu studjów uniwersyteckich do pewnej liczby lat, na wzór innych uniwersytetów w Rosji, podczas gdy dotychczas panowała tu niemiecka wolność nauki i studenci, spędzający długi szereg lat w uniwersytecie, nie byli tu wcale rzadkością, tak samo jak w Niemczech etc.

Grono polskie po raz pierwszy od niezapamiętanych czasów miało sposobność, dzięki p. Arturowi Zawadzkiemu, słyszenia na gruncie tutejszym słowa polskiego w teatrze. Bywały tu wprawdzie przed laty przedstawienia koleżeńskie w kółku studenckim, ale różnica ta, że dwa wieczory, wypełnione monologami p. Zawadzkiego, były dostępne dla ogółu naszej publiczności. Stawiliśmy się też na nie prawie wszyscy z gotowością wszelką i bawiliśmy się doskonale. Spotkał nas nato-

miast zawód ze strony petersburskich artystów polskich, którzy przyrzekli byli nam swój przyjazd na kilka wieczorów; wyglądaliśmy ich, zapisywaliśmy się energicznie na bilety, tymczasem nadciągnęła wiadomość, że spodziewane towarzystwo, ominawszy nas, skierowało się wprost do Rygi. Możeby choć na rok przyszły warto było zawrócić i tutaj, ze względu na niewielkie koszta podróży i na umiarkowaną cenę sali teatralnej p. Żmigrodzkiego, posiadającej gustowne dekoracje i dobrą maszynę. Mogłoby się w niej zebrać około 200 widzów, licząc nietylko rodaków naszych, lecz też i garstkę pewną rosjan i Niemców.

Świadek.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

III.

Lwów., 12 maja.

[Szkoly średnie w referacie W. Dzie duszyckiego Krytyczne głosy posłów. Włościański bank rentowy. Drażliwa petycja o Morskie Oko. Górale tatrzańscy i dr. Wejgel. Poseł Antoniewicz o lnie, konopiach i kwestji emigracyjnej. Sprawa rozwoju sadownictwa w kraju].

Zajmujące i praktyczne poglądy na sprawę szkolnictwa galicyjskiego złożył w swoim referacie poseł Wojciech Dzie duszycki. Nie wszystko co referat ten stwierdza jako istniejące, może pocieszać, lecz cieszyć musi to wszystko, co on doradza lub czego się domaga dla rozwoju oświaty i wprowadzenia jej u nas na tory racjonalne i pewne. Siły nauczycielskie słabną coraz bardziej i rok rocznie zmniejsza się liczba kandydatów do zawodu pedagogicznego — a ztąd rodzą się obawy wielce poważne. Trzeba usuwać przyczyny, trzeba polepszyć warunki bytu, wzmocnić zamiłowanie do nauk i poczucie godności naukowej, trzeba podnieść w tym żywiole ducha naukowego, a równocześnie usunąć lub przynajmniej ograniczyć dotychczasową formalistykę przy egzaminach. Zmienić również należy metodę nauczania języków, wprowadzić zamiast filologicznej nauki gramatyki, poznanie żywego ducha literatury. Dla młodzieży, przeciążanej dziś studjami, poczynić wypada ulgi, postarać się o odpowiednie otoczenie jej po za szkołą, przez pielęgnowanie wspólnych ćwiczeń gimnastycznych, zabaw, rozrywek etc. Wreszcie, trzeba wpoić w szerokie koła przekonanie, iż szkoła średnia może dać pożytek tej tylko młodzieży, której wrodzone zdolności ręczą za dobre owoce nauki gimnazjalno-realnej; inna garnąć się powinna do instytutów zawodowych i wydziałowych, prąd zaś, jaki pod tym względem objawia się już od pewnego czasu, z radością witać wypada.

Korzystając ze sposobności następczo-nej przez ten referat, zabrał głos poseł Antoniewicz za zniesieniem podczas klasyfikowania uczniów t. zw. lokacyj, które, zdaniem mówcy, potęgują wśród młodzieży współzawodnictwo, oraz przeciwko panującym obecnie stosunkom wśród nauczycieli (brak koleżeństwa, zazdrość wskutek systemu protekcyjnego, wzajemne niechęci, intrygi etc.). Profesorowie, zdaniem p. A., postępują w stylu sędziów, prokuratorów, inkwizytorów, lecz nie wyrozumiałych ojców, jakimi przedewszystkiem być winni; młodzież z natury posłuszna, potulna, wrażliwa na głosy serca i przyjaźni, da z sobą wszystko zrobić; czoła zmarszczone, ręce karcące, usta ciskające gromy, psują najlepszy materiał. Wreszcie reprezentant skrajnej opozycji

ruskiej ostro skrytykował dzisiejszy sposób nauczania niemiecczyzny. Dragim, jako rzecznik edukacji religijnej, przemawiał poseł ks. Kowalski. Zerwijmy raz już z praktyką kokietowania wszystkich wyznań i wszystkich moralności, precz z tym prądem, który płynie z Wiednia! Zarzucić nam trzeba wszelkich sporów z rusinami, a wszystkie siły skierować wspólnie do podźwignięcia kraju drogą lepszej, gruntowniejszej i zacniejszej edukacji. Z kolei poseł Kozłowski Włodzimierz wykazywał, że wydziały filozoficzne na uniwersytetach galicyjskich kształcą źle, nie dają studentom ogólnych poglądów na przedmioty, rozpraszają młode siły umysłowe na chaotyczną analizę mnóstwa szczegółów i kwestyj bagatelnych. Po replice, na powyższe zarzuty, wice-prezydenta rady szkolnej kraj., posła Bobrzyńskiego, zamknął dyskusję referent Wojciech Dzeduszycki uwagami nad wywodem ks. Kowalskiego. Wychowanie religijne spotyka się z rozmaitymi przeszkodami i trudnościami z winy nie stety samego kościoła, który sam postarać się musi o więcej i lepszych sił nauczycielskich i lepsze podręczniki do nauki religji.

W obronie interesów małej własności ziemskiej, ważne wnioski postawił poseł Potoczek; gospodarstwa wiejskie systematycznie drobnieją i szybkim krokiem zbliżają się do zupełnej, powszechnej ruiny. Sejm powinien podjąć lub choćby tylko poprzeć skutecznie usiłowania, które zmierzają do położenia tamy tym fatalnym objawom. Chodzi o utrzymanie w całości gospodarstw samoistnych, zasobnych w bydło pociągowe, o rozsądną i uczciwą komasację, o kolonizację i tworzenie nowych osad na gruntach własności większej. Sejm powinien opracować ustawy rentowe i powołać do życia bank rentowy włościański, któryby wyłącznie udzielał tanich, na raty spłacalnych pożyczek. Poseł szczegółowo rozwinął plan, podstawy i zasady instytucji proponowanej: bank wypłaca pożyczki rentowemi obligacjami (4% spłaca się zaś taką pożyczką 6% poczynnie od sumy zaciągniętej, w manipulacji pośredniczy urząd podatkowy, mniejsze gospodarstwa mają prawo brać pożyczki do 3/4 całej wartości, podział włości rentowej lub jej odprzedaż następuje za zezwoleniem rady nadzorczej.

Drażliwszy moment wywołała w izbie petycja górali tatrzańskich, która, na wniosek posła Hoszarda, odczytano w całości. W walce o Morskie Oko — skarżą się autorowie — pukaliśmy o pomoc do wszystkich, na wszystkie strony; z samego powiatu nowotarskiego wysłano 10 tysięcy podpisów przeciw faktowi gwałcenia praw naszych wiekowych. Wobec tego, co poseł do rady państwa, dr. Wejgel, na niedawnym sejmiku relacyjnym w Krakowie powiedział, musimy wyrazić żal, iż polak, adwokat, reprezentant narodu, tak opacznie sprawę całą postawił... «Wysoki sejmie! (wołają petenci) uchron nas od takich opiekunów, stań w obronie naszej, nie daj, aby nam, góralom polskim, zagrabiano ojcowiznę... Dotknięty tem pismem, poseł Wejgel tłumaczył, iż w inkryminowanym przez petentów ustępie jego mowy relacyjnej, wyrażał się on w sposób warunkowy. Górale słusznie niepokoją się o własność uzyskaną jeszcze w roku 1661, na mocy przywileju Jana-Kazimierza; poseł wyraża uznanie góralom za ich nadzwyczajną karność i nie tylko popiera ich petycję, lecz pragnie dalszej akcji w tej sprawie jak najbardziej energicznej, tudzież depu-

tacji do tronu. Wnioski te zbada komisja administracyjna.

Kwestję zakazu moczenia lnu i konopi w potokach i rzekach poruszył poseł Antoniewicz, a domagając się zniesienia tego zakazu i uwolnienia od podatków przemysłu domowego, surowo nicował ustawy krajowe, nie uwzględniające potrzeb ludu i obarczające go przeróżnymi ciężarami do tego stopnia, iż te ustawy i wygórowane podatki były i będą jedyną przyczyną wychodźstwa włościan. Nędza wśród nich wzmaga się ciągle, gdyż odpada im coraz więcej gałęzi zarobkowania, między innymi gałęzi tak ważna: len, konopie, przemysł tkacki, wskutek wspomnianego zakazu. Ze swojej strony poseł Olpiński udowadniał konieczność poparcia krajowego sadownictwa. Nadmierne rozdrobnienie gruntów, przeludnienie, upadek chowu bydła, brak pastwisk, wzrost potrzeb włościanina, a zastój w dochodach — wszystko to każe myśleć o podniesieniu majątkowego stanu w naszym włościaństwie. Bogate źródło może mu otworzyć racjonalne sadownictwo, które we Francji np. przynosi 26 milionów franków rocznie, w szwajcarskim kantonie turgawskim 900,000 złr. etc. Należy zaprowadzić w każdej gminie szkołę owocową, obsadzić drogi gminne, powiatowe i krajowe drzewami owocowymi, a w publicznych szkołach ludowych zrobić obowiązkową, praktyczną naukę sadownictwa.

Nota.

Doroczne posiedzenie akademji umiejętności.

Kraków, 11 maja.

Przez dwa ostatnie lata doroczne publiczne posiedzenia akademji umiejętności odbywały się w «Collegium Novum». Obecnie powraca z niemi akademja do swego gmachu. Na onegdajszym posiedzeniu przeznaczono na ten cel czystelnie akademji, ozdobioną portretami i popiersiami mężów nauki i ludzi zasłużonych akademji. Na głównej ścianie zawieszono po obu stronach popiersia cesarza, portrety: Franciszka Weżyka, prezesa b. Towarzystwa naukowego, któremu akademja, jako spadkobierczyni Towarzystwa, swój gmach zawdzięcza, i d-ra Józefa Majera, który przez lat 18 był pierwszym prezesem akademji. Posiedzenie zagał przemówieniem wice-protector akademji, a więc zastępca jej protektora, arcyksięcia Karola-Ludwika, JE. dr. Julian Dunajewski. Zaznaczył on w ubiegłym roku nowe nabytki i nowe prace w dziedzinie historii humanizmu w Polsce, które wzbudziły nie tylko ciekawość naszych uczonych i szerszej publiczności, ale i zajęcie w kolach uczonych zagranicą, którym ich treść akademja uprzystępniła przez publikację w językach obcych, będąc streszczeniem działalności członków akademji i dostarczanego przez nich naukowego materiału. Obrany przez akademję kierunek, jest jej zasługą wobec społeczeństwa, bo dowodzi, iż hasło nauka dla nauki, zastąpione zostało hasłem związku nauki ze społeczeństwem, co jej zapewnia pomoc moralną. Wobec prądów i teoryj, jakie dziś usiłują popchnąć ludzkość na nieznaną koleję, społeczeństwo potrzebuje z pracy naukowej czerpać siłę żywotną, potrzebuje światła, któreby mu do lepszej przyszłości wskazywało drogę. Pierwszem takim światłem jest kościół, drugim — jego córka nauka. Z jednej strony pośredniczy ona między przeszłością a teraźniejszością, z drugiej strony zachowuje dawne skarby dla przyszłości. Nauki bez postępu być nie może, a więc zadaniem jej nowe odkrywać zadania i nowe wydobywać prawdy na podstawie zebranych skarbów. Dochodzi się do tego cierpliwością, wytrwałością, gruntownością, a wreszcie wyrozumiałością dla cudzego zdania. Na tej drodze akademja świeci przykładem. Ostatnie słowa mówcy poświęcone były uznaniu dzisiejszego i poprzedniego kierownictwa akademji.

Prezes akademji, hr. Stanisław Tarnowski, zaznaczył, że w imieniu akademji od lat 20 powtarza się corocznie toż samo na publicznych posiedzeniach. Ale bez wstydu powtórzyć się zawsze godzi, że akademja przejęta jest uczuciem swego obowiązku i uczuciem wdzięczności dla tych, którzy ją otaczają opieką, poparciem, zaufaniem i poszanowaniem. Z ubiegłego roku akademja wdzięcznie wspomina o zakończeniu układów z Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu, w następstwie czego powstała z nowym rokiem stacja naukowa polska. Składa więc w imieniu akademji podziękowanie wszystkim osobistościom i instytucjom, od których akademja życzliwej pomocy w tej sprawie doznała. Czuje się w obowiązku wymienić p. Arseniusza Perriera, prezydenta izby adwokackiej przy radzie stanu i trybunale kasacyjnym, który nie tylko bezpłatnie dokonał czynności prawnych, ale wpływem swoim przyczynił się do wyrobienia pozwolenia francuzkiego rządu. Zwiększa się więc dla akademji odpowiedzialność, ale też i większa przyjmuje ją chluba. Lubo nie przecenia ona swych zasług i rocznie głośno nie obchodzi, trudno przecie jej członkom nie pomyśleć, że przed 20 laty odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie akademji. Z tych, co stali wówczas na liście jej członków, bardzo wielu ubyto, a byli między nimi społeczeństwa ozdoby, chwały, a nawet podpory. Ale jak każdy z nich miałby o sobie prawo powiedzieć *non omnis morior*, tak musiałby przyznać, że duch ich w akademji pozostał. Zadania przez nich wskazane urzeczywistniają się stopniowo. Starsi i najzasłużeńsi członkowie stanowią związek początków akademji z późniejszym jej rozwojem; młodszy pojmują myśl dobrą, nie szcędzą dla niej trudu i w niczem od niej nie zbaczają i nie odstępują. «Akademja na wszystkich swych naukowych polach służy najwyższej ze swych spraw: powiększeniu sumy sił duchowych swego społeczeństwa, nie przestaje też walczyć o warunki siły i przyszłości dla niego». Tak mówił niegdyś Szujski w sprawozdaniu z r. 1877. Mówca przytacza dalsze jeszcze jego słowa, uważając je za spuściznę, program i regułę razem, jaką przekazali zmarli, a której żyjący się trzymają.

Następnie sekretarz akademji, dr. Smolka, przeczytał nazwiska nowowybranych członków. Członkiem czynnym na wydziale filologicznym został Henryk Sienkiewicz, członkami-korespondentami na tymże wydziale: Piotr Chmielowski, Ludwik Cwikliński, Józef Kallenbach, Adam Miodoński i Leon Sternbach. Na członków-korespondentów wydziału historyczno-filozoficznego powołani zostali: Władysław Abraham, Józef Kleczyński, Maksymilian Perlbach, o. Paweł Pierling, Antoni Prohaska, Aleksander Semkowicz. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym mianowano członkami czynnymi Juliana Niedźwieckiego i Augusta Witkowskiego, korespondentami zaś: Ludwika Birkenmajera, Samuela Dicksteina, Władysława Natansoną i Adama Prażmowskiego. Zaznaczyć należy, że w spisie powyższym pomieszczony był miał dr. Lotar Dargun, ale śmierć wybór jego uprzędziła.

Po odczytaniu następnie sprawozdania z działalności akademji za rok ubiegły (doktor Smolka odczytał tylko część ogólną, za co mu wdzięczni byli słuchacze, których zwykle należy półgodzinne wyliczenie suchych tytułów), miał odczytać Julian Klaczko rozprawę «Święty Franciszek z Assyżu i gotyka włoska». Nadszedł jednak od autora telegram, iż przybyć na posiedzenie nie może, odczytał przeto jego pracę prezes akademji. W końcu sekretarz jeneralny, dr. Smolka, zawiadomił, że nagrody z fundacji Parczewskiego otrzymali: dr. Władysław Abraham, za dzieło «Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII wieku» i pan Piotr Stachiewicz za różne swe kompozycje i obrazy wogóle, a w szczególności za «Pogrzeb górnika» z cyklu: «Wieliczka». Nagrodę konkursową imienia Majera przyznano p. Marjanowi Raciborskiemu, za dzieło «O florze kopalnej ziem polskich». Ogłoszone zostały konkursy z fundacji biskupa Adama Krasieńskiego, oraz imienia Niemcewicza (spuścizna po Towarzystwie historyczno-literackiem w Paryżu). Dodać jeszcze należy, że na posiedzenie akademji przybyli: namiestnik hr. Badeni, dr. Mi-

chał Bobrzyński, dr. Edward Rittner (z Wiednia), Tadeusz Pilat, Wojciech Kętrzyński i Władysław Ochenkowski (z Monasteru).

K.

Pogadanki przyrodnicze.

[Dlaczego jeść potrzebujemy? Ciepło zwierzęce i praca mechaniczna istot żyjących. Trzy grupy pokarmów i znaczenie szczegółowe każdej z tych grup].

Na proste to pytanie, dlaczego człowiek jeść potrzebuje, nauka w nowszych dopiero czasach odpowiedź zdobyła. Wiedzano naprawdę tyle tylko, że człowiek je na to, aby żył — w zestawieniu tem wszakże brakło ogniw pośrednich, które fizjologia wtraciła, gdy wykryła, że pokarmy są źródłem ciepła organicznego.

Rozumiano to zawsze, narzucało się bowiem dostrzeżeniom najbardziej pobieżnym, że istoty żyjące wyróżniają się od ciał martwych pewnym zasobem własnego ciepła. Bryła żelaza, rozgrzana choćby do czerwoności, stygnie rychło po wydobyciu jej z ogniska; pies wygnany na mroz, dopóki tylko żyje, zachowuje niezmienną temperaturę swego ciała. Ma więc osobliwą zdolność wynagradzania ciągłego ubytku ciepła, na jaki narażony jest bezustannie w otaczającej go zimniejszej atmosferze — posiada w organizmie swoim pewne «źródło ciepła». Źródło to było zupełnie zagadkowe dla dawnych fizjologów. Sądziłi jedni, że ciepło w istotach żyjących wytwarza się przez tarcie krwi o ściany naczyń, że jest skutkiem elektryczności, że wywiązuje się przez fermentację krwi; inni zadawali sobie mniej jeszcze kłopotu z tem wyjaśnieniem — przyjmowali poprostu, że ciepło wrodzone jest istotom żyjącym, że wpływa z serca, że jest bezpośrednim objawem samego życia.

Pojęcia wszakże o nieograniczonym zasobie ciepła, jaki istota żywa z sobą na świat przynosi, ostać się nie mogły, gdy na początku drugiej połowy zeszłego stulecia poznano, że ciepło jest pewną wielkością, która się ściśle mierzyć i oceniać daje, a zagadkę rozwiązał wreszcie Lavoisier, którego genialną głowę przed stu właśnie laty straciła stalowa swą ręką niezmordowana gilotyna teroryzmu.

«Ciepło, mówi Lavoisier, które się wywiązuje przez oddychanie, przy przeobrażeniu powietrza czystego w powietrze ustalone (t. j. dzisiejszy kwas węglany), może być uważane za główną przyczynę ciepła zwierzęcego. Oddychanie jest więc paleniem, bardzo wprawdzie powolnym, zresztą jednak zupełnie podobnym do palenia się węgla; dokonywa się ono wewnątrz płuc, bez wywiązywania światła... Ciepło wytworzone w tem paleniu udziela się krwi przebiegającej przez płuca, a stąd rozchodzi się po całym organizmie zwierzęcym». W tych słowach zawiera się wielka analogja, która dziś stała się już tak banalną, analogja oddychania i palenia, istoty żyjącej i gmachu ogrzewanego; pokarmy są materiałem opalowym dla organizmu. Analogja ta, dodaje Lavoisier, nie uchodziła filozofom i poetom starożytności; wraz z nimi powiedzieć można, że pochodnia życia zapala się, gdy dziecko oddycha po raz pierwszy, i gaśnie dopiero ze śmiercią człowieka.

Od czasów Lavoisiera poznano wiele szczegółów, zdobyto moc dostrzeżeń, są to wszakże okoliczności drugorzędne tylko. Najważniejsze zaś postępy, osiągnięte w kwestji ciepła zwierzęcego, dadzą

się streścić w tych dwu zasadach, że wywiązywanie ciepła dokonywa się w splocie różnorodnych tkanek organicznych, a nie w płucach, i że u zwierząt ciepłokrwistych ośrodkowy układ nerwowy jest przyrządem, regulującym wytwarzanie się ciepła.

Teorja mechaniczna ciepła, uzasadniająca równowagę ciepła i pracy mechanicznej, przeobrażanie ciepła w pracę, ujawniła dalszą jeszcze analogję istoty żyjącej z maszyną parową, lub raczej z motorem cieplikowym w ogólności. Jak dla przemysłowca, dla właściciela fabryki, pewien zasób nabytego węgla przedstawia oznaczoną ilość pracy, jaką zeń wydobyć może, tak też i każdy pokarm nasz, którego przeobrażenia chemiczne wywiązuja pewną, oznaczoną ilość ciepła, daje się tem samem wyrazić przez swą wartość mechaniczną, przez ilość pracy, jaką zeń wytworzyć może organizm, występujący tu jako motor, jako maszyna.

Pokarmy wszakże nasze pod względem swego składu chemicznego są bardzo różnorodne, a jako główne ich typy wymienić można mięso, mąkę i cukier, masło wreszcie. Dla chemika substancje te są reprezentantami trzech grup związków węglowych, a mianowicie ciał białkowych, wodorów węgla i tłuszczów. Niejednokrotnie więc starano się rozstrzygnąć pytanie zasadnicze, jakie zadanie szczegółowe spełnia w gospodarstwie zwierzęcym każdy z powyższych rodzajów substancyj pożywnych, odpowiedzi wszakże stanowczej na pytanie to dotąd nie posiadamy. Co do białka tylko, które od innych pokarmów naszych tem się wyróżnia, że w składzie swoim zawiera azot, wydaje się rzeczą jasną, że jest to jakby materiał budowlany tkanek naszego organizmu, posiadających podobny skład chemiczny; dowóz zatem tego materiału niezbędny jest do budowy nowych komórek i do wynagradzania straty ciał azotowych, jaką wciąż ponoszą komórki dawne; i co do tej jednak kwestji nie można bynajmniej twierdzić z pewnością, by wszystka ilość białka, doprowadzana w pożywieniu, do tego tylko celu służyć miała. Przyjmuje się w ogólności, że materiały opalowe, służące do wytwarzania pracy mechanicznej i ciepła, niezbędnego dla organizmu, przygotowuje on sobie przeważnie z wodorów węgla i tłuszczów, niewątpliwie wszakże zdobywać je może i z ciał białkowych.

S. K.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Ludwik Krzywicki. *Ludy. Zarys antropologii etnicznej.* Warszawa, 1893, str. 431.

«Nasza praca — pisze autor we wstępie, jedyna w polskiej literaturze, a w pewnej mierze zagranicznej, ma na celu zaznajomienie z dotychczasowym stanem nauki antropologicznej». Lubo w tym wykładzie słu autorowi przedwzrostkiem o przedmiotowe przedstawienie faktów, nie cofnął się tu i owdzie przed praktycznymi wskazówkami wiedzy antropologicznej. Cytat autor używa mało, uważając je w podobnej pracy za balast bezużyteczny. Przyznaje się do pewnych nieścisłości, a mianowicie do pobieżniejszego traktowania wpływów drugorzędnych, do przedstawiania typów antropologiczno-rasowych jako bardziej jednolitych niż są w rzeczywistości, do nietrzymania się matematycznej ścisłości w rozmieszczaniu typów, wreszcie do uciekania się często do abstrakcji, to jest do uwzględniania jedynie pierwszorzędnych czynników natury antropologicznej. Zresztą, dodaje autor, sama nauka jest jeszcze na niskim stopniu rozwoju. Streszczenie książki, nawet podług spisu rzeczy, przekroczyłoby znacznie zwykłe rozmiary naszych literackich notatek. Zaznaczymy więc tylko, iż autor jest zwolennikiem antropotechniki,

która ma się stać z czasem nauką kształtującą stosunki społeczne. Ukazują się hipotezy antropologiczne. Społeczeństwo regulować będzie odpowiednią produkcją środków do zaspokojenia swych potrzeb, będzie nawet mogło świadomie hamować reprodukcję swego gatunku. Koczowanie typów ludzkich będzie się odbywało według wskazówek nauki. Pewne typy antropologiczne, nie mogąc krzyżować się bez uszczerbku dla potomstwa, będą żyły obok siebie jako współbracia, wchodzący do tej samej grupy psychiczno-koczującej, lecz powstrzymując się od zawierania małżeństw płodnych. Antropologia stanie się wtedy kierowniczką życia społecznego, podstawą higieny gromadzkiej. Trudno nie przyznać autorowi, że będzie to «szalona różnica w porównaniu do chwili dzisiejszej». Początkowo miał autor zamiar poświęcić swą pracę zmarłemu przedwcześnie S. Dikstejnowi i St. Kruśnińskiemu, ale zapoznawszy się w toku pracy z nieznanymi dzikimi bohaterami ludzkości, których cywilizacja, «niższa od nich moralnie i społecznie», potępia za kawały drzewa w wargach, za przekłute nozdrza i t. d. — powziął zamiar poświęcenia swej pracy komu innemu, a mianowicie «tym dzikim a nagim bohaterom». Szkoda tylko, że prawdopodobnie nie będą oni czytali «Zarysu antropologii etnicznej», a nawet nie będą wiedzieli, że został on im dedykowany.

Maksymilian Kawczyński. *Adama Mickiewicza «Dziadów» część trzecia w stosunku do romantyzmu francuzkiego.* Kraków, nakładem akademji umiejętności, 1893, str. 74.

Tytuł nie całkiem odpowiada treści. Wprawdzie autor stara się udowodnić, że Mickiewicz, pisząc trzecią część «Dziadów», był pod wpływem francuzkiego romantyzmu (Nodier'a, Wiktora Hugo, a zwłaszcza Alfreda de Vigny) — większa jednak część rozprawy zajmuje się wpływem «Fausta» i «Prometeusza» Goethego na improwizację mickiewiczowską. W uwagach dodatkowych, metodycznych, autor rozprawę staje gorąco w obronie literackiej analizy. Głosi rzecz całkiem nie nową, że każdy poeta mimowoli przyjmuje często za swoje myśli i obrazy swoich poprzedników, lub współczesnych. Posuwa się jednak aż do twierdzenia, iż od czasu greków w całej Europie literatury zupełnie oryginalnej nie było. Przenoszenie obcych piękności na grunt własny nie jest zresztą grzechem, ale poniekąd zasługą. Analiza rozszerza metodycznie naukowy widnokrąg, wyrabia i doskonali zmysł spostrzegawczy. Badania w tym kierunku doprowadzą do zapomnienia o «bujnych fantazjach na temat ducha narodu, pieśni gminnej» i t. d. i «do pojmwania wszystkich literatur w Europie jako jedną całość». Autor sądzi jeszcze, że «sprowadzając olbrzymów z wyżyn na równe z nami pole», ośmielił się młode talenty, doda im się odwagi do spróbowania sił własnych. «Do tego doprowadzić powinna analiza i to może będzie najpiękniejszą syntezą, powiedzmy: różnorodnią». Trudno się sprzeczać o gusta, wolność olbrzymów sprowadzać na równe (?) z nami (?) pole (jest to nawet, prawdopodobnie, bardzo przyjemnem), ale żeby to dodatnio wpływało na młode talenty, pozwałamy sobie wątpić. Jeżeli czego, to ośmielamy one nie potrzebują, bo jeżeli czem się odznaczają, to właśnie zarozumiałością i lekceważeniem «olbrzymów». Właśnie słabą stroną analizy skrajnie pojętej (to jest szukającej dziur na całym) jest pielegnowanie przeświadczenia o swojej wielkości wśród rozmaitych karzełek uprawiających niwę poezji i krytyki, oraz wśród filistrów, lekceważących ludzi, nie mówimy już geniuszu, lecz wielkiego talentu.

T. J. z za Buga. *Borys, baśń starosłowiańska.* wydał Feliks Wesolowski. Kraków, Gebethner i Spółka, 1893, str. 140.

Jest to poemat, na tle walki Romy z dahami. Flawja Augusta otrzymuje w darze od cesarza Trajana niewolnika, którym jest książę Borys, dziedzic zwyciężonego Dacji dehebała. Dumny ten niewolnik, a zarazem bohater poematu, staje się wkrótce panem serca Flawji. Nowe pojęcia o wolności, o miłości kraju, wychodzące z ust dahi, przyjmują się na żyznym gruncie umysłu i serca rzymianki, której jedno słowo wystarczy, aby zasiadła na tronie Cezarów, jako małżonka Trajana. Miłość skłania Flawję do chęci porzucenia Rzymu i udania się z ukochanym do tej Dacji, która, według jej silnej wiary, przeżyje Romę «strupejącą pod stopą despoty». Jednocześnie jednak z miłością ziemską, wchodzi do serca Flawji miłość jedyne Boga. I Borys, za jej wpływem, ma zostać chrześcijaninem, ale właśnie pojęcia chrześcijańskie rozdzielają ich z sobą. Flawja, w imię nauki Chrystusa, chce przebaczać wrogom, Borys myśli jedynie o zemście. Flawja odrzuca publicznie rękę Cezara, wyznaje, że jest chrześcijanką i ginie w cyrku Elawjana. Borys, powróciwszy do swoich, żeni się, lecz gnany myślą zemsty, pada w nierównym boju z rzymianami. Autor otacza aureolą męczeństwa i prześladowania ponoszone za Dację i zapowiada dla niej nową erę szczęśli-

wą. Poemat jest pisany dobrym językiem; wiersz trzynastozgłoskowy wolny jest od zarzutu. Są ustępy, mające wiele siły i wiele zapału, całość jednak jest więcej dziełem rozumowania i zdolności wierszowania, niż prawdziwie poetyckiego po-
lotu.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Wkrótce opuszczą prasę «Pamiętniki» wielkiego malarza francuzkiego Delacroix, obejmujące epokę od r. 1823 aż do roku 1863. «Revue des deux Mondes» zamieszcza zajmujące wyjątki z tych «Pamiętników», w których spotykamy kilka nazwisk polskich; między innymi znajduje się tam ustęp, pisany w kwietniu 1853 r., poświęcony naszemu malarzowi Rodakowskiemu. Oto co pisze Delacroix: «Wyszedłem dziś wcześniej z domu, aby odwiedzić artystów, którzy mnie zapraszali do siebie. Ież to żalonych ran ujrzałem w lazaretach ich pracowni! z jakimiż to się spotkałem przeróżnymi formami nieuleczalnych chorób mózgowych! Jedno mnie tylko wynagrodziło za przykrość, jakich doznałem, ale też wynagrodziło sowicie—bo obaczyłem prawdziwe arcydzieło w pracowni Henryka Rodakowskiego. Jest to portret jego matki, potwierdzający najdobitniej zdanie, które przed rokiem wyrzekłem o poprzedniej jego pracy».

W styczniu 1894 roku, w warszawskim Towarzystwie zachęty sztuk pięknych odbędzie się konkurs architektoniczny. Do przyjęcia na konkurs kwalifikują się wszelkiego rodzaju kompozycje w zakres budownictwa wchodzące, w szkicach i projektach, modelach, a także i fotografiach dzieł wykonanych. Deklaracje, w formie zwyczajnej korespondencji, przesłać należy przed 15 grudnia 1893 r., pod adresem komitetu Towarzystwa. W deklaracji winna być treść dzieła, dokładny adres artysty, z krótką wiadomością o tem, gdzie i kiedy się urodził i w jakiej szkole otrzymał wykształcenie artystyczne. Dzieła konkursowe nadesłane lub dostawione być winny do lokalu Towarzystwa najpóźniej d. 31 grudnia 1893 roku, do godziny 6 wieczorem. Komitet Towarzystwa przeznaczył na konkurs trzy nagrody: 600, 300 i 200 rs. za dzieła, mające istotną wartość artystyczną.

Prażka «Politik» zamieszcza dwa obszernie feljetony pióra p. H. Monata, rodaka naszego i literata polskiego, p. t. «Polska Beatrice», ustęp z życia Krasieńskiego. Autor kreśli sylwetę Delfiny Potockiej, opierając się na książce Stanisława Tarnowskiego o Krasieńskim i uzupełniając cytatami z Krasieńskiego w udatnym przekładzie. Książce tej poświęca on wyrazy entuzjastycznej pochwały: «W całej literaturze polskiej nikt nie dorówna Tarnowskiemu w artystycznym ujęciu każdej postaci, jej psychicznych wrażeń i życia duchowego».

W Moskwie wyszedł tom I zbiorowego wydania, podjętego przez redakcję «Russk. Myśli», pism Sienkiewicza, w przekładzie Lawrowa, z przedmową Golcewa. Wydanie tanie, obliczone na wielki popyt. W petersburskiej «Wsiemirnoj Illustracji» pomieszczono wizerunki niedawno zmarłych: Bilińskiej i Wacława Holewińskiego.

W Berlinie, na scenie opery królewskiej, wystawiono po raz pierwszy dwie sztuki Ant. Rubinsteina, mianowicie operę komiczną jednoaktową, «Wśród zbójców», i balet dwuaktowy «Winogrono». Publiczność, licznie zebrana, przyjęła obie sztuki z uznaniem, graniczącym z entuzjazmem.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 10 maja.

[Odgłosy z sejmiku czeskiego. Groźba młodocześnie. Bankietowy speech p. Chlumetzkyego. Podróż prezydenta Bilińskiego. Odszczególnienie profesorów wszechnic w Lwowie i Krakowie. Wieczorek «Ogniska»].

△ Obrady sejmów krajowych, które mają się już ku końcowi, nie sprowadziły żadnego wyjaśnienia, nie wywołały żadnej zmiany w położeniu wytworzonym podczas obrad budżetowych w parlamencie. Najwięcej jeszcze uwagi zwracał na siebie sejm czeski, w którym młodocześni wystąpili do stanowczej walki o czeskie prawo państwowe, o «niepodzielność» Czech—walki bezpośrednio i pośrednio skierowanej przeciwko ugodzie, względnie zaś rozgraniczaniu językowemu powiatów sądowych w Czechach, podjętemu niefortunnie przez rząd.

Narazie dużo wrzawy sprawia wniosek adresowy d-ra Juljusza Gregra, który, po wygło-

szczeniu przez wnioskodawcę ostrej prawno-politycznej mowy, odesłano do komisji, z kądn wniosek ten, z uwagi iż sejmy za tydzień, mniej więcej, będą już zamknięte, prawdopodobnie nie wyjdzie już i nie stanie na porządku dziennym obrad pełnego sejmiku. A nie brakło Gregrowi skrajnego poparcia ze strony jego przyjaciół politycznych. Szczególnie odznaczył się w tym kierunku nowoobрани poseł Jauda, syn prezesa klubu młodocześnie, który wystąpił w sejmie z niedwuznaczną groźbą, twierdząc, iż naród czeski, skoro tylko będzie należycie skupionym i zorganizowanym, da rządowi i najwyższemu czynnikom Austrii, jeśli one będą zmuszone zakolać do jego patriotyzmu, należyty odpowiedź, t. j. «natenczas odpowiemy im—jak się wyraził—tak, jak się względem nas zachowały od czasu elekcji w r. 1527 i ztąd wyprowadzimy nasze wnioski». Namiestnik, hr. Thun, wystąpił z urzędową odprawą, jednak rozjątrzonych umysłów z pewnością filipiką swą nie uspokoił. Lepiej byłoby zaiste nie drażnić Czechów przez narzucanie im gwałtem «reszty ugody», wedle zachęcenia p. Plenara, skoro oni jej nie chcą. Taka «ugoda» potęguje tylko i zaostrza spór narodowy.

W Bernie morawskim Chlumetzky «zewnętrznął się» przy sposobności bankietowej. Mówił on, przyznając trzeba, ogólnie i umiarkowanie, ubolewając nad tem, iż w Czechach nie mogą się z sobą pogodzić «dwa tak dzielne narody». P. Chlumetzky mógłby, zamiast rozwodzenia żalów, sam dać dobry przykład, podejmując przeprowadzenie ugody pomiędzy Niemcami a Czechami na Morawach, na podstawie równouprawnienia narodowego, poręczonego konstytucją, a wobec Czechów morawskich najniesprawiedliwiej stosowanego i wykonywanego. Natomiast pochwalił prezydent Chlumetzky program rządowy, względnie hr. Taafego. Rzecz to najzupełniej zrozumiała. Wszak ten program wykrojony był umyślnie dla lewicy. «Utrzymanie stanu narodowej posiadłości», to zapora dla przeprowadzenia równouprawnienia, to prokustowe łożo dla wszelkiego rozwoju narodowego w Austrii. Mimo woli wyrzywa się tu westchnienie z piersi: «Biedni szlachacy!» i przypomina się wiedeńskie Koło polskie, które podobny cyrograf podpisało z lekkim sercem.

«Ognisko» tutejsze urządziło w zeszłym tygodniu wieczorek muzykalno-wokalny w balowej sali Ronachera. Wieczorek zagał przemówieniem polemicznym przeciwko skrajnym prądom części młodzieży, prezes stowarzyszenia, kandydat prawa p. Bazylewski.

Marius.

Kraków, 11 maja.

[Rezygnacja prezydenta. Nagrody za cholere. Miscellanea].

△ Ktoby mógł przypuścić, że to, co przepowiednia miesiącami nie było niespodzianką dla waszego korespondenta (bo pisał wam o tem), było niespodzianką nietylko dla całego Krakowa, ale i dla osób najbardziej wtajemniczonych, najwięcej interesowanych, najbliższej rzeszy stojących. A tak przecie zdawaćby się mogło, gdyby wierzyć dziennikom naszym i komedji odegranej przed dwoma dniami przez radców miejskich.

Na porządku dziennym środowego posiedzenia rady była sprawa kontraktu dzierżawy teatru. Silnie obsadzona galerja oczekiwała z niecierpliwością zapowiedzianych zapasów. Ale snadź ojcowie naszego miasta, przez ciągłe zajmowanie się teatrem, nabrali takiej ochoty do lekkiej komedji, że zaimprovizowali ją na poczekaniu, z wielkim zdumieniem galerji, oczekującej na całkiem innego rodzaju przedstawienie. Treść jej była następująca: Akt pierwszy: wice-prezydent miasta «wzruszonym» głosem odczytuje pismo d-ra Szlachtowskiego, który uczuwszy się nagle starym i sił pozbawionym, składa godność prezydenta miasta. Ogólne «wzruszenie» i zaniepokojenie (tak twierdzą dzienniki). Akt drugi: rada miasta nie chce nawet myśleć o tem, aby ją opuścił tak przez nią powszechnie kochany i wysoce ceniony prezydent. Uchwalają więc radcy jednogłośnie wysłać do p. Szlachtowskiego deputację, któraby go odwiodła od tej myśli, tak groźnej w skutkach dla miasta. Deputacja bierze i idzie. Akt trzeci: deputacja wzię-

ła i powróciła. Z ponownem «wzruszeniem» dowiaduje się rada, że dr. Szlachtowski jest stały w swem postanowieniu. Cóż robić: głową muru nie przebijesz! Staje więc jeden z radców (nb. jeden z kandydatów na prezydenta miasta) i «wzruszonym» głosem opowiada historję pełnego sławy panowania Feliksa I, radcy «wzruszają» się po raz trzeci i uchwalają obmyśleć w jaki sposób uczcić niezapomniane zasługi ustępującego prezydenta. Nadmiar boleści nie dozwala im już dnia tego zajmować się sprawą, będącą na porządku dziennym. Rozchodzą się więc aby utopić boleść: jedni na łonach rodzin, drudzy w resursach i handelkach. Nazajutrz wychodzą nadzwyczajne dodatki poranne do dzienników, ogłaszające miastu o gromie, jaki spadł na nie z pogodnego nieba.

Wszystko to byłoby bardzo ładnem, czułem i poetycznem, gdyby nie było już wszystkim przedtem dobrze wiadomo, iż prezydent Szlachtowski, nie posiadając żadnych szans do utrzymania się na krześle prezydenta, na rezygnację swoją jest... zrezygnowany. Wiedzieli o tem i to oddawna ci czytelnicy «Kraju», co raczą przeglądać korespondencje krakowskie. Szło tylko o to, aby osłodzić d-rowsi Szlachtowskiemu powrót z życia publicznego do bogów domowych. Tym cukierkiem było postaranie się o udzielenie mu szlachectwa. To też zaraz na drugi dzień po przejściu do stanu szlacheckiego, uczuł się nagle dr. S. starym i sił pozbawionym (czyżby szlachectwo tak siły podcinało), i podpisał przygotowaną rezygnację. I jeżeli była jaka niespodzianka, to jedynie w tym nagłym przeskoku od otrzymania jednego zaszczytu do złożenia drugiego. Zdawało się bowiem wszystkim, że prezydent Szlachtowski złoży swą godność dopiero za miesiąc, kiedy odbędą się nowe wybory do rady miejskiej, ażeby dać możność nowej radzie, wybrania sobie nowego prezydenta.

Jaka więc przyczyna owej częściowej niespodzianki? Oto, o ile można sądzić na podstawie znajomości ludzi i stosunków, przyspieszenie rezygnacji d-ra S. nastąpiło już to z «woli wyższej», już to przez ustępstwo dla pewnego kółka jego przyjaciół politycznych. Do wyboru prezydenta miasta Krakowa wkra-
dła się wielka nieprawidłowość. Statut mówi, że prezydenta wybiera się na lat sześć, to znaczy (logicznie rzecz biorąc) co lat sześć, kiedy cała rada jest zupełnie nanowo wybraną. Logika wskazuje bowiem, że prezydentem ten być powinien, kto w radzie posiada większość swoich zwolenników. Dziś np. wybrany prezydent, za miesiąc będzie miał połowę rady odnowioną, a za trzy lata, kiedy druga połowa wybrana zostanie, przewodniczyć musiałby radzie zupełnie nowej, która go całkiem na prezydenta nie wybierała. Mógłby się więc zdarzyć fakt, że przewodniczyłby radzie człowiek, który nie posiada w niej ani jednego swego zwolennika. A jednak tak nielogicznie interpretuje rada miejska od lat wielu swój statut gminny. Początek temu dał jeden z prezydentów, który będąc w danej chwili bardzo niepopularnym, chwycił się jako deski ratunku tej mylnej interpretacji i stworzył precedens na całe lata, bo aż do dnia dzisiejszego. Otóż przypuszczać można, iż powodem przyspieszenia rezygnacji d-ra Szlachtowskiego było nie innego, jak ułatwienie wyboru osobistości, która w dzisiejszym składzie rady większości głosów jest pewną, a obawia się, że tej pewności miećby nie mogła po wyborach czerwcowych. Za tem przypuszczeniem idzie wszakże inne, a mianowicie, że rada miejska nie pospieszy się z wyborem prezydenta i odłoży go na jesień, kiedy stanie w nowym komplecie. Jeżeli tak postąpi, ureguluje nanowo właściwy termin wyboru prezydenta.

Wyniesienie swe do stanu szlacheckiego zawdzięcza dr. Szlachtowski cholere, jak to zresztą najwyraźniej powiada odnośne postanowienie cesarskie. Pocziwa cholera dała jeszcze Austrii drugiego szlachcica Kusego (nie przez k małe, lecz przez K duże, bo tak się nazywa radca ministerjalny, który z cholera miał do czynienia). Prócz tego zwiększyła się znacznie, wskutek cholery, ilość orderowych panów pomiędzy lekarzami; kilku z nich wreszcie otrzymało złote krzyże zasługi. I to wszystko sprawił jakiś żyd z Hamburga, któ-

prybył do Krakowa i rozszerzył zaraze na Kazimierzu. Koszta tych szlachectw i orderów poniósł Kraków, bo nietylko obywatele tego narażeni zostali na niepowetowane stracony wskutek zastoju w handlu, ale i sama gmina około 50,000 zlr. na zgniecenie cholery wydała. Ordery są, szlachectwa są, ale o wrocie tych 50,000 zlr. jakoś nie słychać. A przecież kwota ta została wydana prze- ważnie dla ochrony państwa przed zarazą. Komitet zarządzający pogrzeb Józefa Blizińskiego pozostawił kwotę pieniężną (przeszło 300 zlr.) wręczył wdowie po znakomitym komedjo- pisarzu. W tych dniach ma się odbyć ślub Hen- ryka Sienkiewicza. W dniu wczorajszym ks. kardynał pobłogosławił związek małżeński młodego Rosnera, z p. Zofją Estreichew- ówną, córką dyrektora biblioteki jagielloń- skiej. Czasopismo dwutygodniowe «Myśl» prze- szła się z Krakowa do Lwowa. Akademia nauk polskiego, pozostałe po Józefie Bliziń- skim. W sądzie tutejszym przeprowadzono roz- prawę przeciwko urzędnikowi, który roztrwo- żył znaczną kwotę na stawki loteryjne. obroń- ca twierdził, iż nie było żadnej szkody, ponie- żeż co rząd stracił z jednej kasy, to mu przy- szło do drugiej. Pomimo to skazano podsądne- go, uwzględniając jednak okoliczności łag- ojące. Druga ciekawa rozprawa trwa już od kil- ku dni przeciwko Wypiańskiemu, któ- ry, jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego Białej, popełnił liczny szereg oszustw. Roz- prawa jest o tyle ciekawa, iż podsądny usiłuje nie tylko udawać człowieka niespełna rozumu, ale ten sposób bronił się już parę razy w ży- wiu i raz podobno ze skutkiem.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Praga.

Prachensky Józef-St. dr., jeden z naj- cenniejszych prawników i narodowców cze- skich, rozstał się d. 8 b. m. z tym światem. Jako obrońca w sprawach karnych zasłynął procesie Riedla przeciw Barelli, pokonaw- w świetnej 6-godzinnej mowie przeciwni- ców swego, ministra Giskrę. Odrazu więc zdo- łł sobie naczelną stanowisko w świecie praw- nym czeskim. W r. 1861 wybrany posłem do sejmu i rady państwa, podpisał wraz z in- nymi posłami czeskimi 1868 r. znane oświad- czenie. Obdarzony też mandatem rajcy pra- zego, musiał jednak po r. 1879 ustąpić z wi- dny publicznie — ociemniał, co go złamało zupełnie. Odtąd pędził dni smutne i po długiej chorobie wreszcie doznał ulgi w śmierci. W świe- cie piśmienniczym zdobył sobie uznanie roz- prawami fachowemi w czeskim «Prawniku», w życiu poszczególnych zakładów świetnie się wykazywał, w sejmie należał do najczynniejszych.

Bułgaria.

W sobotę, d. 1 (13) b. m., przybył do Pragi Ferdynand z małżonką. Oboje przybyli obecni byli na nabożeństwie w so- bórze. Obrady wielkiego zgromadzenia naro- dowego rozpocząć się miały w d. 15 b. m., i w tym dniu donoszą pisma petersburskie, przeciągną- te prawdopodobnie ze dwa tygodnie. Wiedeński telegram «Nowosti» z d. 15 maja pisał, tak się wyraża o otwarciu wielkiego zgromadzenia bułgarskiego: «Donoszą z Sofji, iż na zgromadzeniu biorą udział 530 deputo- wanych bułgarskich i 46 muzułmańskich. Książ- ka Koburski zagali zgromadzenie mową, w któ- rą oświadczył, że rewizję konstytucji uważa za niezbędną. Książka Koburska obecna była przy otwarciu w koronie na głowie. Ministrzy nie mieli na sobie znaki orderów «księcia army».

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w maju.

Wielka zdolność przyswajania. Nowe powieści. Dramat. Nowa premiera].

Może młodszość cywilizacyjna, może ja- kiejś zdolności rasie właściwa, jeżeli o rasie mó- wimy już dziś wypada, czynią to, że słowianie

w ogólności, rosjanie zaś w szczególności na- der łatwo i szybko przyswajają sobie wszyst- ko, cokolwiekbądź wyda na świat kultura za- chodnia. Przyswajanie to przeważnie nieświad- dome, żywiołowe niejako, ztąd zaś pozbawione kontroli. Odbywa się ono ze zdumiewającą łat- wością, świadcząca nadto wyraźnie o braku podstawowych zasad w sferze sztuki i życia społeczno-towarzyskiego, braku zauważonym od- dawna przez wybitniejszych satyryków u wszel- kich ludów słowiańskich, szczególnie zaś w Rosji.

Po niedawno minionej epoce samodzielności literackiej, o tyle potężnej, że odbiła się w lite- raturach bieżących wszystkich krajów cywili- zowanych, nastąpiła epoka «niewolniczego pod- dania się cudzoziemcom», jak wyraża się bo- hater starej, lecz nie przestarzałej komedji Gribojedowa «Bieda z rozumem». Rozkrzewił się szczególnie bujnie na niwie literackiej natu- ralizm francuzki, jeszcze jaskrawszy, niż na rodzimym gruncie. Zwolennicy tego kierunku prześcignęli o wiele swych francuzkich kole- gów, używając może mniej dosadnych wyraz- zów, ale malując za to takie obrazy, o jakich nie śnił twórca «Sióstr Rondoli» i innych dwu- znacznej wartości nowelek. Nigdy naprzykład pisarz francuzki nie odważyłby się wystawić ogółu swych braci po piórze w sposób, użyty przez p. Maksima Bielinskiego w jego najnow- szej powieści z życia literatów i dziennikarzy. Wiadomo wszystkim, zresztą procesy peters- burskie i moskiewskie, o których na tem miej- scu wspominaliśmy, stwierdziły to dobitnie, że skład osobisty wyrobnictwa dziennikarskiego, reporterzy i sprawozdawcy ogródkowi, nie od- znaczą się zbyt czulem poczuciem honoru i obowiązków moralnych, ołbrzymia odległość oddziela ten światek wyrobniczy prasy bru- kowej od poważnych przedstawicieli dziennika- rstwa i literatury. P. Bielinskij przerzucił most fantastyczny z jednego brzegu tej przepaści na drugi i stworzył powieść, mającą odzwier- ciedlać obyczaje współczesne i zawierającą dzieje miłostek dwóch autorów, młodego po- wieściopisarza, który przestąpił już progi świą- tyni sławy, i starego kapłana tej świątyni, po- wieściopisarza i filozofa w duchu tolstojowskim. Młodszy korzysta na wszelkie sposoby ze wzglę- dów poddatusiałej swej kochanicy i uwodzi jej córkę, starszy opowiada, że skrućca, natural- nie, i zaznaczając swe odrodzenie się moralne późniejsze, jak niegdyś, spędzając lato w do- mu wiejskim jakiejś wdowy ziemianki, rozko- chał ją w sobie, potem zaś uwodził jedną po drugiej trzy jej nieletnie córeczki, przybyłe z pensjonatu na wakacje. Jeżeli w całej po- wieści jest ziarno prawdy, ukrywa się ono w zbyt może jaskrawo przedstawionej właści- wości typowej charakteru starego Apokritowa, który ma wciąż na ustach chrześcijańską mi- łość i miłosierdzie, w rzeczywistości zaś jest zatwardziałym egoistą i rozpustnikiem. Powie- dzieliśmy, że właściwość to typowa, znamien- na, dająca się zauważyć nietylko w sferze mo- ralności osobistej.

Od p. Bielinskiego, który jest zresztą bar- dzo miłym i naturalnym człowiekiem, gdy nie pisze swych ekstranaturalistycznych utworów, krok tylko jeden do p. Boborykina, francuza w ruskiej szacie, piszącego w języku ojczy- stym francuzkie nowelki i powieści. Ostatnia z nich ma za tło malownicze brzegi Krymu, kędy zjeżdżać się lubią dla wytchnienia przed- stawiciele towarzystwa stołecznego, o ile nie wyruszają zagranicę. Szukające wrażeń, mniej lub więcej lekkomyślne panie używają wycie- czek w góry, w towarzystwie przewodników tatarów, którym dają dowody szczególniejszych sympatyj, wyzyskiwanych przez górali w sposób bezlitosny. Jedną z pań tego rodza- ju obrał sobie za bohaterkę p. Boborykin. Wo- dzi ona za nos poważnego i sympatycznego urzędnika petersburskiego, jednocześnie szuka- jąc osłody w bałamuceniu wyrostka przewo- dnika. Powieść nie ma właściwie ani początku, ani końca, co przypisać zresztą można błahej treści i motylkowatej filozofji bohaterki, jest tam bowiem i filozofja, dość marna, lecz pre- tensjonalna, dająca się streścić w wyrazach: «poszukiwanie szczęścia (naturalnie, szczęścia w rozumieniu bohaterki), bez krepowania się jakimikolwiek względami».

Wybraliśmy z pośród literatury bieżącej wspomniane tu utwory dlatego, że pisali je

ludzie, cieszący się powodzeniem, i że ilustru- ją one najjaskrawiej początkowe listu tego za- łożenie. Sprawdza się ono najściślej, skoro od powieści przejdziemy się do dramatu. Kome- dja i dramat francuzki zawładnęły scenami obu stolic. Najruchliwsi autorowie dramatycz- ni tworzą bez przerwy przeróbki z francuz- kiego, zaznaczając lub nie zaznaczając tego na tytule. Ostatnią w tym kierunku nowością był przedstawiony po raz pierwszy przed kil- ku dniami w Moskwie dramat p. Aleksandro- wa, zawierający szereg obrazów, w których «une femme de feu» uwodzi wszystkich z kole- lei znajomych męża, z wyjątkiem starego dygnitarza, opierającego się pokusie. Co praw- da, publiczność moskiewska dość ozięble po- witała tę premierę, widziała bowiem te rze- czy wczoraj i onegdaj, i przed rokiem, zoba- czy je jutro, pojutrze i za rok, zawsze jedna- kie, choć pod inną etykietą, innej formy. Nie dziw zatem, że coraz częściej słyszeć się dają utyskiwania na upadek sztuki dramatycznej i na dyrekcje teatrów, schlebające zepsutym gustom i zaniedbujące wystawianie krajowych i obcych arcydzieł scenicznych. Przedstawi- enia tutejsze polskie nasuwają mimowoli te sa- me uwagi, chociaż zgromadzaliśmy się dość licznie, jako chętni i życzliwi widzowie.

Longinus.

Wilno, 1 maja.

[Wybory ukończone. Wysok pewnego obywatela przy urnie. Na cudzych koniach do Ameryki].

□ W dniu dzisiejszym zakończyły się wy- bory do rady miejskiej, w sam czas przed upałami i sezonem wilegatury. Gdyby to dłu- żej było potrwało, wypadłoby chyba ścigać do urny pod przymusem.

Przy sposobności podnieść wypada brzydki postępek któregoś z wyborców, który pozwo- lił sobie przy głosowaniu na powszechnie sza- nowaną osobę, wrzucić do skrzynki razem z galką paperek rublowy. Miało to zapewne, w myśli autora tej arlekinady, służyć za szy- kanę, naprawdę zaś przyniosło wstyd całemu zgromadzeniu.

Nie ulega wątpliwości, że moralność wśród nas podupada. W tych dniach np. czterej chłopcy, z których dwaj gimnaziści, dzieci ro- dzin inteligentnych, próbowali zabawić się w koniokrądzstwo. Najeli konie pod siodło dla parogodzinnej ekskursji za miasto i wyjecha- szy przez Antokolskie przedmieście, nie wró- cili do domu. Rodzice i policja przez kilka dni napróżno poszukiwali zbiegów, w przy- puszczeniu, że dzieci zapewne odjechały za- daleko, że im pokradziono konie i nie mają jak wracać. Tymczasem kawalerowie, marząc o Ameryce, sami próbowali wyspekulować z cudzych koni resursa na podróż. Nie udało się to wszakże, gdyż chłopci, którym zapropono-owali kupno koni, sprowadzili uriadnika, na którego widok chłopcy wzięli za pas nogi. Jednych złapano i przywieziono pod aresz- tem do Wilna, drudzy wrócili sami w smut- nym stanie.

A. R. Z.

Wilno, 1 maja.

[Plany cudownych miejsc przechadzkowych. Osy- pywanie się gór].

□ Czekamy z niecierpliwością na nowych gospodarzy miasta. Obyż ruchliwsi byli ra- czyli od swych poprzedników i wykonali daw- niejsze ich piękne zamiary. Wiemy naprzy- kład, że postanowiono przeprowadzić przez góry Zarzeczną drogę szeroką, a po rozpla- nowaniu, przekopaniu etc., urządzić na górach: Stołowej, Bekieszowej i Trzykrzyżkiej ogrody z rozmaitemi upiększeniami. Któż nie wie, jak przepyszna jest ta miejscowość?—byle więc po- trafiono wyzyskać ją umiejętnie, z pewnością szczyścić się będziemy nowym naszym nabytkiem. Tymczasem jednak widok gór naszych traci coraz więcej na powabie przez to, że się osypują, skutkiem niezabezpieczonych brzegów Wilenki i grożą mnogim domom zarzecznym. Czy nie należałoby sz. magistratowi porozu- mieć się z kapitułą i poradzić coś na to, do- póki czas jeszcze.

L—slaw.

Dzisiaj, gub. wileńskiej, 1 maja.

[Umowa o zniesienie serwitutów].

□ Przy dobrych chęciach, zwłaszcza zaś w razie dobrych stosunków z włościanami, można u nas nawet poradzić sobie z serwitutami. Mamy na to świeży, chociaż bodaj czy nie pierwszy w powiecie dowód. Po-jezuicki majątek Ihumenów, własność Tomasza hr. Zamajskiego, obciążony serwitutami, z których korzystało 8 wsi, zwolniony został ze stosunku serwitutowego. Włościanie za zrzeczenie się tych praw otrzymali, stosownie do jakości gruntu, od 2 do 4 dzies. na każdą osadę, a jest ich ogółem 50. Przeprowadzał trudną tę sprawę długoletni dzierżawca Ihumenowa, pan S.

Rolnik.

Poniewież, w kwietniu.

[Cofanie się kultury. Przykłady ze świata materialnego i ze świata moralnego].

□ W ciągu ostatnich lat kilku nie wiedzie się naszym rolnikom. Obok klęsk powszechnie znanych, nie brak też i przykładów dziczenia, czyli grzeczniej—cofania się kultury moralnej i materialnej. Przytoczę tu przykład drugiego tego cofania się, na który już i władze sanitarno-lekarskie zwróciły uwagę. W pow. szawelskim znajduje się błoto «Bialeniszki», które przed kilkudziesięciu laty miejscowy właściciel ziemski, Ważyński, osuszył, wykopałszy własnym kosztem kanał długi na milę do wsi Krokle, gdzie zaczyna się spad wód do rzeki Wenty. Wówczas to w miejscach wyższych stała się możliwą uprawa roli, gdy reszta błota porosła pięknym lasem. Jeszcze starzy chłopcy kroklewscy dobrze pamiętają, że orali tam, gdzie dziś roztacza się nieprzystępne bagno. Przed 30 laty zaniechano oczyszczania kanału; powoli zapłynął on, zamulił się i gdy wyrabano las, cała ta miejscowość znowu zamieniła się w błoto, zatiuwające okolicę. Ze względów sanitarnych władze uznały za niezbędne odnowić «kanał Ważyńskiego», ale się przyznały otwarcie, że to «odnowienie», pomimo kosztów nieznaczących, do skutku nigdy nie dojdzie, bo spodziewać się porozumienia wzajemnego osób w tem zainteresowanych chyba nie można, lubo w roku zeszłym chłopcy kroklewscy, których błoto najbardziej przycisnęło, oczyszili część kanału Ważyńskiego.

A oto przykład dziczenia moralnego. We włości pompińskiej (pow. poniewieżki) mieszkał zamożny chłop-gospodarz, który się pokłócił z bliskim sąsiadem... o kury czy kureczkę, przyczem sąsiad go zwymyślał. Nasz gospodarz, przez zemstę, obciął jego koniowi ogonę zaś lud uważa to za ciężką formę obelgi; osobistej, więc rozpoczęła o to sprawa, po długich korowodach trafiła do sądów pokoju. Gospodarz, nie chcąc siedzieć w kozie, czy też zapłacić grzywnę, przedstawił świadków fałszywych, co strona przeciwna udowodniła. Wywiązała się więc sprawa kryminalna o krzywoprzysięstwo. Sąd okręgowy kowieński, w kadencji poniewieżkiej, na mocy werdyktu przysięgłych, skazał gospodarza na 2 lata rot areztańskich, a jego współników na inne kary lżejsze. Chłop wrócił z więzienia zrujnowany na zdrowiu, bo za odmowę 50 rs. «wkupnego», areztańcy obłąli go naftą i zapalili; wprawdzie ogień ugaszono, ale biedak chorował długo... Po wyjściu z więzienia znowu rozpoczęły się kłótnie i procesy; podpalono go przez zemstę kilka razy. W pożarze ostatnim, powstałym z przyczyn dotąd ściśle nieokreślonych, stracił życie, ratując bydło.

J. W.

Kijów, 28 kwietnia.

[Smutna wiosna. Dniepr. Teatrzyki letnie. Wiec lekarski. Pogłoska].

□ Wiosna! tak jest, wiosna—ale ani jednego dotąd zielonego drzewka, ani jednej wiśni lub jabłoni w kwiecie, jak to zazwyczaj bywało niegdyś o tej porze. Wiatr nieustający podnosi tumany kurzu, zasypującego oczy przechodniom, a tym sposobem miłe za dni naszej młodości przechadzki wiosenne, utraciły urok wszelki i dziś, niby w jesieni lub zimie, mieszkanie się opuszcza tylko w razie konieczności. Smutna, stepowa, melancholijna wiosna! Rozlew Dniepru zaczyna już spadać potrosze,

kilkadziesiąt jednak rodzin, z zalanych wodą domów nadbrzeżnych, jeszcze zamieszkuje przeznaczoną dla nich tak zwaną «salę kontraktową» na Padole. Za to żegluga na Dnieprze korzysta z tej pełni wód; po szarych jej falach przesuwa się masa galarów... niestety, jedynie z drzewem, nie zaś z zbożem, jak to bywało dawniej po latach urodzajniejszych. W tych dniach spuszczone pierwszy parostatek wykończony w Kijowie, w warsztatach Termlera, nazwany imieniem «Michał», a stanowi on własność jednego z miejscowych negocjantów.

Teatry miejskie zamknęły się już dla publiczności do jesieni, ogródki zaś reklamują zawzięcie mające się wkrótce potworzyć sceny teatrzyków letnich, na których nie zbraknie zapewne ani klasycznych pseudo-cygańskich chórów, ani przedstawielistwa rozmaitych innych muz gruborękich, gruboustych, grubouduych etc.

Od dwóch dni odbywa w Kijowie obrady wiec lekarzy rządowych guberni kijowskiej, otwarty przez miejscowego gubernatora i pozostający pod przewodnictwem lekarskiego gubernialnego inspektora. Zadanie wieca zasadza się na szczegółowym opracowaniu planu walki z oczekiwaną, czyli raczej z zapowiadaną w tym roku cholera—planu, któryby uwzględniał te środki, jakimi mogą rozporządzać zarówno władze administracyjne jak i miejscowe urządzenia sanitarne. W programie obrad położono znaczny nacisk na konieczność uwzględnienia, przesądnych może, lecz niemniej silnych niesympatyj ludu do niektórych sposobów zapobiegania epidemii—i potrzebę oddzielenia w tych sposobach tego co jest niezbędnem od tego, co jest do uniknięcia.

W Kijowie uporeczywie trzymają się pogłoski o naznaczeniu na stanowisko towarzysza ministra finansów, wakujące po p. Jermołowie, prof. ekonomji politycznej miejscowego uniwersytetu, rz. r. st. Afinogena Antonowicza; toczące się pertraktacje o ustąpienie redagowanej przez p. Ant. miejscowej gazety «Kijewskie Słowo», zdają się wieść tę potwierdzać.

Mik. Trzaska.

Jekaterynosławska gub., 26 kwietnia.

[Zamiana nazw niemieckich na ruskie. Towarzystwo filantropijne. Przestroga dla łaknących zarobku. Fatalna wiosna].

□ Wskutek podania kolonistów niemieckich, zamieszkałych w gminie charlickiej (pow. jekaterynosławski), nastąpiła decyzja władzy gubernialnej, pozwalająca na zmianę nazw niemieckich, czternastu kolonij, na ruskie. Odtąd np. kolonja Rozenhardt zwać się będzie Nową-Słobódka, Blumenhardt Kapustianska i t. d.

W m. Jekaterynosławiu zawiązuje się Towarzystwo filantropijne opieki nad zaniechbanymi i ubogimi dziećmi. Towarzystwo zdobyć się pragnie na kolonje letnie i poprawcze dla niedoroslých przestępców.

Czuje się w przykrym obowiązku ostrzeżenia tych wszystkich, którzy w braku chleba na miejscu, za wiele liczą na nowe zakłady metalurgiczne, stanąć mające w Druszkówce (stacja kolei donieckiej). Zakłady te—dzieło to dopiero przyszłości, może nawet dalekiej, obecnie żadnych robotników tam nie przyjmują. Rządowa fabryka nabożów w Ługańsku opęda swe potrzeby siłami miejscowymi i przybyszów weale nie potrzebuje. Piszę o tem dlatego, że już i tak poddostatkami mamy nieszczęśliwych, którzy, w nadziei na dobry zarobek, porzucili domostwa i przybyli na południe z rodzinami. Spotkał tu ich brak wszelkiego sposobu do życia, uniemożliwiający nawet powrót w strony rodzinne.

Panują tu ciągle chłody. Takiej wiosny nikt nie pamięta: na drzewach ani jednego liścia, o jaskółkach powiadają, że odleciały napowrót.

H. L.

Jałta, w kwietniu.

[Zła pogoda—zły sezon. Statystyka mieszkańców. Kapliczka katolicka].

□ Oddawna nie zapamiętaliśmy takiej wiosny: w pierwszych dniach bież. miesiąca, w nocy, termometr stał na 0, podnosząc się we dnie zaledwie o kilka stopni. I to się dzieje na naszym południu, cóż tedy boreasz wyprawić musi na północy? Mieszkańcy tutejsi no-

tuja w ostatnich latach pewną różnicę w klimacie: staje się on coraz chłodniejszym. Sezon wiosenny mocno zagrożony, a gdy do tego dodamy, że zeszłoroczny jesienny przepadł z kretelem, z powodu obawy cholery, nie trudno będzie zrozumieć gorzkie narzekania obywateli tutejszych, żyjących poważnie z przybyszów.

Pod względem czystości i porządku miasto zrobiło niemałe postępy. O warunkach kuracji, precudnem powietrzu, znanej drożyznie, nie będę się rozwodził. Wszystko to, mniej więcej, wiadome. Wedle dokonanego niedawno spisu, liczy obecnie Jałta 10,202 mieszkańców stałych, w tej liczbie katolików 323, protestantów 231, żydów 1,358, mahometan 423; resztę stanowią prawosławni i grecy. Protestanci posiadają piękną «kirchę», nas zaś stać tylko na ubogą kapliczkę w domu prywatnym. O inicjatywie pobudowania choćby najskromniejszego kościoła jakoś nie słychać, za wziętą są na to nasze środki. Cały handel w rękach greków, tatarów, francuzów i niemców.

Lechita.

Moskwa.

± Pisma moskiewskie polemizują na temat rozdawania ziemi przyszłym kolonistom syberyjskim. «Mosk. Wied.» doradza rozdawnictwo dużych obszarów po 500, 1,000 i 2,000 dziesiętn osobom uprzywilejowanym. Miesięcznik «Russk. Mysl» twierdzi, że projekt ten sprzecznym jest z interesami państwa i niesprawiedliwym. Rozdane duże obszary, do czasu zaludnienia Syberji pozostaną w rękach ich posiadaczy bez użytku, następnie zaś przez nich samych lub ich spadkobierców sprzedane lub oddane będą w dzierżawę włościanom. Rzetelna jednak polityka państwowa wymaga podniesienia dobrobytu najbiedniejszej klasy narodu, nie zaś zbagacania osób pojedynczych i ich potomków inną drogą, niż praca i umiejętność.

Żytomierz.

± Niepowodzenie wyborów do magistratu przybrało charakter chroniczny: w ciągu dwóch miesięcy sz. wyborcy nie mogli z zadaniem swem się uporać. Pierwsze wybory, jak wiadomo, zakończyły się komicznie: wyborcy rzucali na niektórych kandydatów zamiast galek «coś obrażającego», według wyrażenia miejscowej gazety «Wolyń». Owem «coś» były poprostu figi — najdoskonalsze w świecie figi. Innym znowu, przez nadmiar gorliwości, rzucano gałki całymi garściami, tak, iż po obliczeniu wypadło wotów daleko więcej, niż obecnych wyborców. Naturalnie, że wybory zostały unieważnione. Po raz drugi odbyły się one w dniu 20 i 24 kwietnia, lecz i tym razem bez należytego powodzenia, powołano bowiem do magistratu 23 osoby, t. j. o 6 mniej od normy niezbędnej.

Kraj nadbałtycki.

± Podług informacyj, otrzymanych z Petersburga przez «Ztg f. St. u. L.», miała zapaść decyzja ministerjalna, nakazująca zamknięcie istniejącego w Dorpacie stowarzyszenia estońskiego pod nazwą «Eesti Kirjameeste Selts». Jako przykład upadającej żywotności wielu stowarzyszeń estońskich, zaznacza «N. D. Ztg» fakt, że prawie nikt z członków nie stawiał się na zebranie estońskiego Towarzystwa rolniczego w Pernawie, naznaczone na 18 z. m. i z tego powodu do skutku nie doprowadzone.

Petropawłowski.

± Na wyborach do magistratu, odbytych w dniu 2 b. m., obrano radnych ogółem 21, w tej liczbie prawosławnych 9, mahometanów 12. Wedle nowej ustawy, należało wybrać pierwszych 18, drugich 5. Z tego powodu odbędą się nowe wybory.

Kowno.

± W d. 15 z. m. zmarł tu na paraliż serca znany i zagranicą bankier i filantrop S. Feinberg. Zmarły był osobistością wybitniejszą i posiadał wpływ, oraz szanowany był powszechnie.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Po rozwiązaniu parlamentu niemieckiego. Pierwsza chmurka na widnokręgu irlandzkiem. Uczęty i owacje we Francji na cześć wracającego z Dohomei generała Doddsa].

Dotychczasowe następstwa rozwiązania parlamentu niemieckiego nie przemawiają na korzyść stronnictw, które głosowa-

ly przeciwko reformie wojskowej. Oprócz socjalistów, karnie trzymających się gromady, inne grupy opozycyjne uległy rozkładowi, poszły w rozsypkę. Centrum podzieliło się na dwa odłamy: arystokratyczny czyli szlaski, z hr. Hompeschem na czele, i demokratyczny czyli westfalski, pod przewodnictwem Liebera; trzecia frakcja, Huenego, jeszcze przed rozwiązaniem zerwała solidarność z klubem katolickim. Rozbili się także i wolnomyślni; odłam ich skrajny, pod kierunkiem Richtera, przybrał miano «Freisinnige Volkspartei», odłam umiarkowany, pod przewodnictwem Rickerta, ma nosić tytuł «Freisinnige Vereinigung». W hasłach i wyobrażeniach rozszczepiających się tych kółek panuje niemały zamęt. Kiedy rząd i trzymające z nim partje (wolno-konserwatywni i narodowo-liberalni) śmiało wywieszają chorągiew z godłem: «pomnożenie sił zbrojnych narodu, jako rękojmia bezpieczeństwa państwa», natomiast opozycja, siebie niepewna i wahająca się, próbuje przenieść walkę na grunt pogroźek i obaw zasadniczo-konstytucyjnych. Szczególnie radykalna połowa wolnomyślnych uderza w alarmowy ten bęben. «Nie idzie już teraz wcale—woła ona—o ustawę wojskową, lecz o przyszłość rozwoju całej naszej ojczyzny! Głosowanie powszechne jest w niebezpieczeństwie! Rząd zdąży najprostszą drogą do ustaw wyjątkowych, ograniczających wolę narodu!» Nikt jednak tym wykrzyknikom nie wierzy, zwłaszcza wobec pewnika, że dla uzyskania zmian w ordynacji wyborczej trudniejby znaleźć większość w parlamencie, niż dla przeprowadzenia reformy wojskowej; przypuszczenie zaś gwałtownego zamachu stanu jest najzupełniej dowolnem, na niczem nie opartem. Tymczasem, posądzenia i wymysły jaskrawe przyczyniają się jedynie do tego, że wzmocnią w społeczeństwie kierunek wsteczny, z którego hr. Caprivi skorzysta w ten sposób, że arystokratycznemu odcieniowi centrum uczyni kilka reakcyjnych ustępstw i współudział jego pozyska dla dopięcia swych celów. Tą drogą po raz trzeci odnowi się historia — na inny tylko ład — którą już widzieliśmy w czasie dwu poprzednich zdarzeń tegoż rodzaju, w latach 1878 i 1887, kiedy reichstag nie chciał uchwalić, po raz pierwszy ustawy przeciwko socjalistom, po raz drugi wniosku o septenacie. Po każdej z tych apelacji rządu do wszechwładztwa narodowego, naturalna gra stronnictw sprawiała, że brały górę te właśnie żywioły, które w danej chwili zapewnić mogły powodzenie wniosków, zakwestjonowanych przed rozwiązaniem. Wątpliwa nadzieja, ażeby w obecnym razie stać się miało inaczej.

Na jasnym aż dotąd widnokręgu irlandzkim ukazała się pierwsza złowroga chmurka. Większość liberalna w parlamencie westminsterskim zwycięsko wyszła z całego szeregu poprawek, wnoszonych przez opozycję do art. 1 bilu gladstonowskiego o usamowolnieniu Zielonej wyspy. Ale w d. 12 maja, gdy przyszło do głosowania nad całością pomienionego artykułu, partja radykalistów, na której czele stoi Labouchère, wystąpiła z zastrzeżeniem, że na dalsze jej poparcie większość liczyć może w takim tylko razie, gdy w bilu poczynione zostaną zmiany w dwóch punktach głównych: po pierwsze, gdy jasniej określone będą tytuły zwierzchnictwa parlamentu wielkobrajtańskiego nad parlamentem irlandzkim, powtóre, gdy sprawa udziału delegacji irlandzkiej w obradach wspólnych ulegnie odpowiedniej zmianie. Po złożeniu tej deklaracji

radykalni głosowali na art. 1, który pozyskał niezachwiana aż dotąd większość 309 głosów przeciwko 267, zajęcie jednak wywarło w Anglii wrażenie niekorzystne. Już po dziś dzień garstkę głosów «czerwonych» trzeba było opłacić dwoma sutemi na ich rzecz ustępstwami: zgodzeniem się na 8-godzinową pracę w kopalniach i na ograniczenie praw kościółki panującego w Szkocji; zachodzi więc teraz pytanie: ile panowie ci każą sobie zaliczyć za dalsze swe względy?

Zbawca czy awanturnik? Pytanie to mimowolnie ciśnie się do ust na widok depesz nadchodzących z Francji o przyjęciu, jakiego w powrocie z Dahomei doznał i doznaje generał Dodds, dowódca korpusu ekspedycyjnego. W Marsylii w d. 11 maja—głosi specjalny telegram «Ag. Północnej»—spotkanie przybrało rozmiary prawdziwej manifestacji narodowej. Doddsa witano tak, jak niegdyś wojska wracające po zwyciężkach bitwach za oswobodzenie Włoch. Port i miasto ubrane były w chorągwie, drogę przed generałem zasypywano kwiatami, publiczność nie posiadała się od zapalu i uniesień. Podczas uczty na cześć pogromcy dahomejczyków, w której wzięło udział 1.500 oficerów, w tej liczbie 16 generałów, wykonano hymn ruski, okryty oklaskami i wiwatami. To samo, bezmała, powtórzyło się i w Paryżu we dwa dni później. Paryżanie wystąpili odświętnie, z hymnami i łukami tryumfalnymi. Pisma podały życiorysy i portrety «zwycięzcy». Wystosowano do publiczności odezwy przestrzegające, ażeby się nie przesadzała w objawie swych uczuć radości i uwielbienia: jest to właśnie tyle, ile trzeba dla podlania oliwy do ognia. «Pomimo niezaprzeconych zdolności—wyrazić się miały niektóre dzienniki—generał Dodds nie jest przecie jeszcze ani Turenem, ani Bonapartym, wątpić zaś należy, czyby zechciał być Boulangerem». Formułka to energiczniejsza i bezporównania więcej jeszcze mówiąca do wyobraźni tłumów, niż znane: «ili pułkownik ili pokojnik». Generał Dodds najściślej się też zastosował do insynuacyjnej tej reklamy dziennikarskiej. W Marsylii przemawiał już językiem Cezarów, w pierwszej osobie liczby mnogiej. «Zawdzięczamy wspinał się to przyjęcie żołnierzom naszym... Współczucie narodu było zawsze dla nas bodźcem i zachętą, umiemy należycie ocenić pieczołowitość o nas rządu, wierni zawsze byliśmy chorągwi, na której wyrzy symbol ojczyzny». W Paryżu, niby potentat jaki, Dodds złożył najpierw wizytę prezydentowi Rzeczypospolitej, przyjął następnie zaproszenie na bale u ministrów wojny i marynarki, zwiedził w końcu hotel inwalidów i złożył wieńiec na grobowcu Napoleona. Bulanżyści zmienili już na cześć generała swe kolory i nazwę dawną: mianują się odtąd doddstami. Dzienniki codzien podają nie tylko relacje ze słów i czynów generała, lecz i buletyny o zdrowiu jego małżonki, pani Dodds. Jedno już tylko pozostało do uczynienia: trzeba, żeby ulicznik jakiś strzelił z pustego pistoletu do guzika, zawczasu wyrwanego z munduru generała...

J. T. H.

Francja. W dniu 13 b. m. marszałek senatu, Challemeil-Lacour, obiadując u ministra skarbu, poniósł dość ciężkie obrażenia głowy, wskutek spadającego przypadkowo zyrandola.

Włochy. W izbie deputowanych, z okazji rozprawy nad budżetem marynarki, przez ministrów Giolitti złożył w d. 10 b. m. oświadczenie, że pomimo nieszczęśliwego stanu finansów i

potrzeby zaprowadzenia oszczędności, rząd nie może się zgodzić na żadne redukcje armji lądowej; to samo powtórzył minister marynarki co do floty.

Austro-Węgry. W dniu 11 b. m. węgierska izba panów przyjęła większością 81 głosów przeciwko 56 wniosek hr. Szapary'ego, potępiający kościelną politykę obecnego rządu.

Hiszpanja. Wskutek zapadłej w d. 13 b. m. uchwały izby o odroczeniu wyborów municypalnych, w niektórych większych miastach półwyspu przyszło w dniach następujących do zaburzeń, przeciwko którym rząd rozwinął potężne środki poskromienia.

Grecja. W dniu 14 b. m. Sotiropulo utworzył nowy gabinet, którego program, potwierdzony przez króla, odczytany będzie w izbach po ich zwołaniu.

Argentyna. W dniu 12 b. m. w Buenos-Ayres, przy otwarciu kongresu, odczytane zostało orędzie prezydenta Rzeczypospolitej, w którym, między innymi, powiedziano, że stosunki Argentyny ze wszystkimi mocarstwami, szczególnie zaś z Brazylią i Chili, są najzupełniej przyjacielskie.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Wychodząca w Wiedniu katolicka gazeta «Vaterland» zamieściła w d. 12 maja list niejakiego Pawła Majera, żyda, który przyjął wiarę katolicką, z tem przerażającym zeznaniem, że w r. 1875, Majer, będąc uczniem szkoły talmudycznej w Ostrowiu (gub. łomżyńska), znajdował się przy zamordowaniu 6-letniego chłopca chrześcijańskiego, dokonaniem w celu wypełnienia znanego obряду żydowskiego. W liście swym Majer wymienia z nazwiska dwóch stróżów synagogi ostrowskiej, którzy zakłuli chłopca, tudzież żyda, właściciela domu, który ofiarę dostarczył. Donosząc o tym fakcie, «Now. Wremia» dodaje: «Dzienniki wiedeńskie wypowiadają zdanie, że rząd ruski zarządzić nieomieszka nadzwyczajnego śledztwa z powodu tego zeznania».

> W jednej z wpływowych gazet bawarskich, «Baierische Vaterland», ukazał się manifest separatystów i wywołał w Berlinie wielkie niezadowolenie. W manifeste powiedziano, między innymi: «Nowa wojna uczyniłaby Prusy wszechmocnymi, a dla poparcia tych widoków, my, bawarczy, mielibyśmy nieść w ofierze życie naszych żołnierzy i miliony pieniędzy. Byłoby to niewątpliwym kresem istnienia Bawarii, powinniśmy przeto walczyć do upadłego przeciwko reformie wojskowej».

> Głośny dr. Tanner, który pierwszy wprowadził sport morzenia się głodem, odebrał sobie życie w Londynie. Tanner doszedł do tej doskonałości, że nie jadł nic przez dni 40—w czem go żaden z naśladowców nie doścignął — podtrzymując siły płynem, którego skład zachował w tajemnicy.

> Czasopismo «La Revue du monde latin» oświadcza, że nie porzucając studjów nad plemieniem łacińskim, będzie odtąd zaprzętać się i sprawami słowiańskimi. Dla uwidocznienia tego zamiaru pismo do swojego tytułu robi dodatek «et du monde Slave».

> **Małżeństwo wroga małżeństwa.** Znanym pisarzem, August Strindberg, który w dziełach swych jak najostrzej uderzał na małżeństwo i kobiety, posłubił temi dniami na Helgolandzie córkę redaktora «Wiener Zeitung», pannę Frydę Uhl.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 maja.

Głosowanie posłów poznańskich w parlamencie niemieckim za projektem wojskowym, wywołało dość żywą polemikę na stronicach pism miejscowych. W dyskusji poruszono kilka kwestyj ogólniejszej natury, kwalifikujących się do szerszego i bardziej szczegółowego omówienia; dziś więc poprzestaniemy tylko na oświadczeniu, że wobec aktu politycznego, jakim stało się niewątpliwie głosowanie za projektem rządowym, przyłączamy się do głosu tych pism, które sądzą, że w tym jak i w innych wypadkach, obowiązującymi są przepisy trzeźwości i umiarkowania, nie dochodzące wszakże do przesady i serwi-

lizmu. W żaden więc sposób pochwalić nie możemy zapędzania się w takich razach na „dzikie pola“ polityki międzynarodowej. Ekskursja taka jest zarówno kosztowną jak i niebezpieczną.

Gorączka przedwyborcza ogarnęła całe Niemcy. Przewódcy stronnictw politycznych rozpoczęli już na wielką skalę akcję dla przygotowania odpowiedniego gruntu, zwołują zebrania, objeżdżają kraj, podtrzymują upadającą energję starych i werbują nowych stronników, wysilają się na najbardziej krasomówcze efekty i najbardziej do serca przemawiające argumenty, aby tylko skaptować benewolencję jak najszerszych kół elekcyjnych. Stawiać już dziś prognostyki, jak wypadną przyszłe wybory, byłoby, naturalnie, rzeczą zbyt śmiałą. Obie strony, to jest cesarz i rząd związkowy z jednej, a większość reichstagu z drugiej strony, wierzą w zwycięstwo, inaczejby z pewnością nastąpił był kompromis, a nie postawienie wszystkiego na kartę. Pewną i dość dużą szansę dla rządu stanowi rozkład, jaki się ujawnił w dwóch wielkich stronnictwach parlamentarnych: w katolickim centrum i w obozie wolnomysłnych, zwłaszcza w tem ostatnim, który rozpadł się na dwie, liczebnie prawie równe części. Stara zasada „*divide et impera*“, będzie tu niewątpliwie zastosowaną, a dla poskromienia krnąbrniejszych umysłów wysuwana będzie niebezpieczna obawa, że nowy konflikt między rządem i parlamentem mocno obniży międzynarodowe stanowisko Niemiec. Z drugiej strony, nie należy spuszczać z uwagi, że nieustanny i coraz groźniejszy rozwój militarizmu, odbywający się na Zachodzie kosztem innych, czysto cywilizacyjnych i moralnych interesów i zadań, dał się już mocno we znaki Niemcom. Kilka cyfr wystarczy dla zrozumienia uczuć, które ogarniają Niemców na widok ofiar składanych. Molochowi wojny. Armja niemiecka jest dziś *trzy razy* silniejszą niż w r. 1870, ale za to wydatki na wojska wyniosły w tym okresie czasu *12 miliardów* marek, to jest prawie trzy razy tyle, ile wynosiła kontrybucja francuzka. Powiększanie budżetu wojskowego trwa dalej, pomimo, że deficyt samych tylko Prus dosięga rocznie 60 milionów i najgwałtowniejsze i najpotrzebniejsze reformy socjalne i ekonomiczne muszą być z tego powodu odkładane. A przytem najmniej nawet obeznany z dzisiejszą techniką i organizacją wojskową rozumie, że wzmocnienie obrony Niemiec ciągnie za sobą odpowiednie środki zaradcze w państwach sąsiednich, co znowu z kolei wywoła potrzebę nowych kredytów, nowych ofiar. Jest to więc potworny *circulus vitiosus*, z którego wyjścia nie ma, a raczej z którego są tylko dwa wyjścia: powszechne rozbrownienie, albo powszechna wojna.

Każdy ruch wyborczy w Niemczech do głębi porusza spokojną zazwyczaj i na oko jednorodną powierzchnię życia narodowego w monarchji Hohenzollernów, wyłaniając z tej toni kilka wyse-

pek drobnych, o których, w dniach powszednich, zupełnie głucho w geografji urzędowej. Do wysp takich zatraczonych, zdawałoby się, już na wieki należy w pierwszym rzędzie, obok wschodniopruskich mazurów, pomorskich kaszubów i łużyckich serbów, także i garstka litwinów. Osamotniona, od reszty współbraci na Żmudzi oderwana, ta gromadka ludu, z rokiem każdym słabnie, uszczupla się i jakby zamiera. W początkach bieżącego wieku zajmowała ona gęszcz powiatów: Kłajpedy, Szyłokarzna, Niziny, Tylży, Ragnicy, Pilhalń, Łabjawy, Inszucia, Gąbina, Stołupian i Darkian, północną połowę powiatu gołdapskiego, tudzież parafje Benkheim (pow. węgoborski) i Plibiszki (pow. welawski). Ludność tę obliczano wtedy na 200,000 dusz przeszło. W moc normalnego rozrostu, powinnyby dziś, po latach stu, znajdować się pod panowaniem pruskim przynajmniej do pół miliona litwinów; tymczasem, według wykazów z r. 1831, było ich zaledwie 125,440; cyfra ta podniosła się w roku 1848 do 150,580, ale już w r. 1878 spadła do 131,400, a w r. 1890—do 121,265. Korespondenci pism słowiańskich, zaglądający od czasu do czasu w te strony, nie mogą dość się naskarżyć na losy złowrogie, czyniące, że obecnie „zaledwie gdzieniegdzie, w kątku głuchym i zapomnianym, posłyszysz dźwięk litewskiego śpiewu, litewskich kazań, litewskiej mowy“. A jednakże, nie wygasły tu jeszcze doszczętnie siły żywotne. Litwini pruscy posiadają cztery perjodyczne pisemka własne, wiążą się w liczne stowarzyszenia, przeważnie religijne, drukują książki do nabożeństwa i wobec palących zagadnień dni wyjątkowych—jak np. obecnie—nie okazują bynajmniej zniechęcenia i opieśzałości. Pod względem kierunku politycznego, wytrwale od lat niepamiętnych stoją pod sztandarem zachowawczym i żadnemu innemu prądowi przystępu do siebie nie dają. Cóż z tego, skoro zupełny brak warstw średnio wykształconych, inteligentnych, nie daje im możliwości skorzystania z walki wyborczej, w celu wysunięcia swojego kandydata na posła do izby pruskiej lub parlamentu niemieckiego. Już w roku 1887 kilku miejscowych patriotów powzięło myśl założenia ogólnego narodowo-litewskiego związku konserwatywnego, któryby zcałił i do jednego mianownika sprowadził rozbite usiłowania stowarzyszeń parafjalnych. Szybki bieg wypadków wyprzedził pierwszą tę próbę i wkrótce w zapomnienia fałach zatopił. Dziś projekt ten ponownie wypłynął na wierzch, lecz na jak długo i czy z pomyślniejszym niż przedtem skutkiem? któż to odgadnie wśród zamętów złowrogiej fatalności, która od kilku już wieków w swych pętach trzyma lud ten pobożny, obyczajny, gościny, pracowity, lecz jakby pozbawiony organów niezbędnych do oddychania powietrzem nowoczesnego życia!...

Wszystkie dzienniki ruskie poświęciły osobne artykuły obchodowi 25 rocznicy przyłączenia do Rosji starożytnej stolicy Azji środkowej, Samar-

kandy. Zdobyta ona została w dniu 2 maja 1868 r., po zwycięskiej bitwie z wojskami bucharskimi nad rzeką Zarawszanem awangardy generała Gołowaczowa, zostającego pod rozkazami jen. Kaufmana. „Swiet“ skreśliwszy historję tego miasta, jednego z najstarszych w Baktrjanie, kolebce szepu indo-europejskiego, z kąd się po szerokim świecie rozeszli, w czasach przedhistorycznych, aryjscy praojcowie greków, rzymian, keltów, germanów, litwinów i słowian, przypomniał kilka dat o wiele już późniejszych, należących do dziejów powszechnych, jak rok 1221 ery naszej, kiedy Dżengis-han najechał to miasto i w pień wyciął wszystkich jego mieszkańców, jak rok 1369, kiedy Samarkandę odbudował i stolicę w niej swoją osadził inny głośny wojownik, Tamerlan, jak wreszcie rok 1470, kiedy wspaniała rezydencja potomków Tamerlana uległa przemocy hana Szejbaniego, dowódcy hord północno-azjatyckich i ponownie stała się pastwą płomieni. Okres panowania hanów bucharskich był dla Samarkandy długim pasmem daremnych usiłowań podźwignięcia się z ruin i letargu. Przebudzenie nastąpiło dopiero przed 25 laty i odtąd Samarkanda szybko podążyła do dobrobytu i bogactw, odzyskując co rok niemal cenny jakiś kamyk dawnej swej chwały i dawnego znaczenia, jako stolicy całego wschodu azjatyckiego. Rozległe plantacje bawełny w dolinie Zarawszanu, czynią już dzisiaj z tego miasta jedno z pierwszorzędných ognisk zamiennych w Azji środkowej i „Swiet“ nie wątpi, że w przyszłości niedalekiej przewycięży ono współzawodnictwo Buchary, Taszkientu i innych punktów w handlu tranzytowym, odległych tych kresów państwa ruskiego.

W „Zbiorze Praw i Rozporządzeń Rządowych“ z d. 30 kwietnia ogłoszono szereg przepisów, dotyczących wprost lub pośrednio kościoła rzymsko-katolickiego w Cesarstwie i w Królestwie. Rozkaz Najwyższy o odpowiedzialności inowierczego duchowieństwa chrześcijańskiego za przypuszczanie prawosławnych do sakramentów lub spełnienie nad nimi obrządków religijnych, modyfikuje do pewnego stopnia istniejące już ustawy. Artykuł 193 kod. karn. wyd. 1885 r. brzmi jak następuje:

«Osoby duchowne innych wyznań chrześcijańskich, które świadomie dopuszczają prawosławnych do spowiedzi, komunji, lub ostatniego pomazania, albo też udziela chrztu i bierzmowania ich dzieciom wedle obrządków swoich, podlegają: za pierwszym razem, oddaleniu z posad na czas od sześciu miesięcy do jednego roku; po raz drugi, pozbawieniu stanu duchownego, z oddaniem pod nadzór policyjny. Za dopełnienie któregokolwiek z pomienionych obrządków nad prawosławnymi przez niewiadomość, podlegają oni: surowej naganie, jako za niezgodną z ważnością ich stanu nieogłędność».

Z tego wynika, że chrzest i bierzmowanie dzieci prawosławnych, wyłączone, wedle brzmienia nowego prawa, z paragrafu 193, weszły do paragrafu 194, w którym, oprócz tych posług duchownych, wymieniono jeszcze konfirmację (obrzadek ewangelicki), niewspomnianą w dawnym prawie, oraz zrobio-

no zastrzeżenie przeciwko wszelkim innym obrządkom. Przepisy o stosunkach biskupów katolickich z władzami cywilnymi w Królestwie, uprawniają istniejący porządek nominacji osób duchownych i zmian w składzie duchowieństwa. Wreszcie, postanowienie o przechowywaniu kapitałów instytucji katolickich w kolegium petersburskim, rozstrzyga wszelkie istniejące pod tym względem wątpliwości. Zaznaczymy, że prawo o udzielaniu prawosławnym posług duchownych, przeszło przez radę państwa, przepisy zaś o kapitałach katolickich i nominacji osób duchownych, wypracowane zostały przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Pierwsze z nich podajemy na właściwym miejscu w tłumaczeniu dosłownem, dwa ostatnie — w streszczeniu.

Kto choć raz jeden w życiu dotykał się praktycznie do stosunków fabrycznych i przemysłowych, ten zrozumiał dlaczego cierpliwość zalicza się do wielkich cnót. Chcąc załatwić jakąś drobną sprawę, trzeba przedewszystkiem uzbroić się w cierpliwość, następnie w cierpliwość i wreszcie w cierpliwość. To ćwiczenie się, w szlachetnej zresztą cnotcie, ztąd pochodzi, iż ma się zazwyczaj do czynienia nie tyle z ludźmi ile z paragrafami z najrozmaitszych epok, źródeł, redakcyj i tendencyj, tak, że nie raz najlepsza wola zwierzchności niewiele może pomódz, zwłaszcza, iż zazwyczaj zwierzchności tych bywa wiele i to najrozmaitszych, a dobra wola jest tylko jedna. Zasadniczą przyczyną tego stanu jest okoliczność, iż stosunki przemysłowe w życiu wyprzedziły ich formę prawną, a rozmaite późniejsze przybudówki w rodzaju instrukcyj, wyjaśnień, rezolucyj i t. p., wymagają ujednostajnienia architektoniki i stylu. Właśnie tem ujednostajnieniem, a zatem wprowadzeniem pewnego ładu do przepisów przemysłowych, zajmuje się specjalna komisja pod przewodnictwem tajnego radcy Olchina, z udziałem dyrektora departamentu przemysłu i handlu i dyr. dep. górniczego. Zadaniem komisji jest nie tylko uporządkowanie, ale i ułatwienie porządku postępowania prawnego przy zakładaniu i rozszerzaniu zakładów przemysłowych, jest to więc zadanie i wdzięczne i niepospolite doniosłe dla całego państwa, a specjalnie dla Królestwa, gdzie tak potężne ognisko przemysłowe jak Sosnowice leży w nadgranicznym pasie i podlega rozmaitym, bardzo specjalnym przepisom. Za wzór do naśladowania przyjęto porządek postępowania w Petersburgu, znakomicie uproszczony. W obradach przyjmują udział przedstawiciele przemysłu w państwie. W następnym numerze nieomieszkamy zdać szczegółowo sprawę z posiedzeń komisji.

Przegląd prasy ruskiej.

Odbitka z artykułów D. F. Szczegłowa, zamieszczanych w «Russk. Obozr.» o kwestji bułgarskiej, wyszła świeżo z druku pod następującym nagłówkiem: «Jak

za naszych czasów walczą za prawdę ruską i troszczą się o dobro narodu ruskiego». Pan Szczegłow wierzy mocno w przyszłość Rosji, w jej wierność zadaniom historycznym, wierzy wreszcie, że Rosja

«nie dopuści, ażeby za pośrednictwem Stambolowa i Ferdynanda austriacy sprowadzili do zera wielki czyn swobody, sławną sprawę dziejową, dokonaną przez cały naród ruski, poczynszy od Cesarza. Jego dzieci i krewnych, aż do ostatniego szeregowca, który przed pół rokiem porzucił szczę i broń».

Zywi on nadzieję, że Rosja przyjdzie do przekonania, iż

«czas jej, nakoniec, spełnić swój obowiązek względem znacznej części narodu ruskiego, wyrwanej przez losy z objęd matczynych, że narodowi ruskiemu, oswojodzielowi swych jednoplemieńców, braci stryjecznych, czas pomyśleć o swoich braciach rodzonych, tych, którzy stanowią krew krwi jego i kość jego kości, którzy dotąd jęczą w niewoli najbardziej złych wrogów Rosji.

Zastanawiając się nad zadaniem zmniejszenia pijaństwa, gazeta «Pietierb. Wied.» wskazuje na przykład Skandynawji, w której skuteczna walka z karczmą prowadzoną była nie wyłącznie z pomocą obostrzonych przepisów prawnych i ofiar materialnych: dla powodzenia sprawy niezbędnymi się okazały inne jeszcze środki, zastosowywane systematycznie, w rodzaju naprzykład surowego ścigania wszelkich nadużyć, pochodzących z pijaństwa.

«Ale i na tem nie poprzestano — dodaje gazeta — w celu poskromienia pijaństwa w państwach skandynawskich i w Finlandji. Miejsce szynków wszędzie niezwłocznie zastępowały szkoły, uzupełniane w dodatku szerokim udostępnieniem dla mas ludowych drukowanego słowa i organizacją dla nich rozrywek uszlachetniających».

«Warszawskij Dniewn.», rozważając w artykule obszerniejszym skutki wychodźstwa do Brazylii, rzuca myśl następującą:

«Należałoby bezwarunkowo zakazać emigrującym włościanom sprzedaż gruntów z inwentarzem żywym i martwym w ręce prywatne, przeważnie żydowskie. Jedynym nabywcą tak opustoszałych gruntów może być samo państwo w osobie tych lub innych organów swoich. W takim razie, jeśli po upływie niedługiego czasu wychodźca będzie zniewolony powrócić do kraju, możnaby go nawrócić do pracy produkcyjnej, zwracając mu grunty na warunkach dzierżawy, z prawem wykupu posiadanej poprzednio ziemi».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

ROZKAZ NAJWYŻSZY

o zmianie i uzupełnieniu istniejącego prawa, określającego odpowiedzialność duchownych obcych wyznań chrześcijańskich za pełnienie posług religijnych względem prawosławnych, wedle obrządków własnych.

Rada państwa, w połączonych departamentach spraw cywilnych i duchownych, oraz ustaw, i na zgromadzeniu ogólnem, roztrząsawszy przedstawienie ministra sprawiedliwości w przedmiocie zmian i uzupełnień istniejącego prawa, określającego odpowiedzialność osób duchownych obcych wyznań chrześcijańskich za pełnienie posług religijnych względem prawosławnych, wedle swoich obrządków, wyraziła zdanie:

1) Artykułowi 193 kod. karn. wyd. z r. 1885 nadać brzmienie następujące:

Osoby duchowne obcych wyznań chrześcijańskich, które ze świadomością dopuszczają prawosławnego do spowiedzi, komunji, lub ostatniego pomazania wedle własnych obrządków, podlegają za to:

- a) po raz pierwszy usunięciu z miejsca, na czas od sześciu miesięcy do jednego roku;
- b) po raz drugi pozbawieniu stanu duchownego.

Za spełnienie tychże posług religijnych względem prawosławnego przez niewiedomość, podlegają one:

- a) surowej naganie, jako za niezgodną z ważnością ich stanu nieogłębność.
- 2) Z artykułu 194 kod. karn., wyd. 1885 roku, wyliczyć wyrazy «z oddaniem potem pod dozór policyjny».

3) Część pierwszą artykułu drugiego, oddziału drugiego tegoż kodeksu, uzupełnić postanowieniem następującem:

Art. 194'. Osoby duchowne obcych wyznań chrześcijańskich, które spełnią wedle swoich obrządków na prawosławnym konfirmację, lub bierzmowanie, lub inną posługę religijną, znamionującą przyjęcie do wyznania inowierczego kościoła chrześcijańskiego, albo pozwolą dokonać lub dokonają wedle własnych obrządków chrztu nad dziećmi prawosławnymi, podlegają za to:

Wydaleniu z miejsca lub pozbawieniu stanu duchownego.

Jego Cesarska Mość zdanie powyższe rady państwa, w d. 17 kwietnia 1893 r., Najwyżej zatwierdził i wykonał rozkazal.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, wraz z małżonką W. Księżną Marią Pawłówną, powrócili do Petersburga z zagranicy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W dniu 12 maja, nowy prezes Stanów Zjednoczonych podpisał z Rosją traktat o wzajemnem wydawaniu sobie przestępców. Zabójstwo lub tylko usiłowanie zabójstwa z powodów politycznych, zrównane w nim zostały ze zwykłymi przestępstwami kryminalnymi. Z tego powodu w dziennikach londyńskich ponowiły się przypuszczenia o istnieniu sekretnego porozumienia się Rosji ze Stanami Zjednoczonymi i Francją.

× «Nowosti» dowiadują się ze źródeł (jak zapewniają) najwiarogodniejszych, że rokowania ministerstwa skarbu z plenipotentem księżnej Hohenlohe o nabycie niewyprzedanej dotąd części dóbr powitgensteińskich, zerwane zostały ostatecznie i że skarb rzeka się kupna.

× Według urzędowych sprawozdań, po dzień 1 stycznia b. r. z sanitarnego stanu wojsk ruskich, w okręgach Rosji europejskiej, na Kaukazie i w kraju zakaspiskim na 1,000 ludz: zachorowało 41,9, zmarło 0,60, zaliczono do niezdolnych 1,4. Największa śmiertelność uwydatniła się w okręgach warszawskim i petersburskim, największą liczbę niezdolnych do służby naliczono w okręgach kazańskim i finlandzkim.

× Ogłoszony w «Praw. Wiestnikie», d. 29 z. m., rozkaz ministra wojny, między innymi, głosi: 1) Latem, 1892 r., gdy epizootja przekroczyła okręg doński i zarządzono obowiązkowe zarzynanie bydła za wynagrodzeniem, stannica krywiańska, podmówiona przez niektórych mieszkańców, nie dopuściła weterynarzy do zrewidowania obór i zabijania zarzonego bydła, a nawet aresztowała kilku przedstawicieli miejscowej władzy, oraz mieszkańców, którzy zachęcali tłum do uległości. Perswazje zwierzchności i atamana nakaźnego nie zdołały nakłonić ludności do posłuszeństwa. Wówczas zawezwano wojska z Charkowa i dokonano rzezi bydła, przyczem ludność, nie stawiając oporu, trzymała się na uboczu. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, w nieograniczonej Swojej miłości i dobroci i przez wzgląd na służbę i przywiązanie wojska dońskiego, wyraziwszy ubolewanie nad tem, co zaszło, rozkazał uspokoić ludność przez wyjaśnienie jej środków przeciw zarazie. Minister kończy rozkaz słowami: «Wstyd to dla krywianców nie słuchać prawa i nie rozumieć świętej woli Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Wstydzi się za nich także dzielne wojsko dońskie, które zawsze w służbie Monarchy i w spełnianiu Jego woli okazywało głębokie przywią-

zanie i poświęcenie. Znając dońców i wierną ich służbę, jestem przekonany, że podobne przestępne i zasługujące na potępienie wypadki nie powtórzą się więcej, i że prawa, postanowione dla powszechnego dobra, będą przez nich wykonywane z całą ścisłością, jakkolwiekby to mogło być ciężkiem dla każdej osobistości oddzielnie». 2) Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał wyznaczyć ze skarbu rs. 100,000 do podziału w Jego Imieniu pomiędzy wojsko dońskie, tytułem bezzwrotnego zasiłku najbardziej potrzebującym i tym, którzy najbardziej nacierpieli z powodu nieurodzaju, cholery i innych kłesk.

× W min. wojny. Mianowani: dowódca 2 iwangrodzkiej fort. bat. piech., pułk. *Przeclawski* — naczelnikiem szpitala wojskowego w Iwangrodzie; podpułk. 32 kremieńczyk. pułku piech. *Gołowin* — p. o. intendanta fort. twierdzy Brześć litewski; dowódca 84 starodubowski. pułku dragonów, pułk. *Znaczkowski* — naczelnikiem 2 bryg. 2 dyw. jazdy, z awansowaniem za odznaczenie się w służbie na generał-majora. W min. spraw wewn. Mianowani: starszy urz. do szczeg. poruczeń przy gubernatorze witebskim *Niejetow* — p. o. radcy rządu gub. witebskiego; radca rządu gub. kurlandzk. *Wojewski* — pomocnikiem inspektora więzień w gub. saratowskiej; urzędnik min. spraw wewn., delegowany do warsz. komitetu cenzury, *Sidorow* — p. o. młodszego cenzora tegoż komitetu; lekarz główn. krestowozwischenkiej gminy siostr. miłos., dr. medycyny *Weljaminow* — dyrektorem lecznicy m. ks. m. w Petersburgu; Uwolniony: p. o. młodszego cenzora warsz. kom. cenzury *Michajłow* — od powyższych obowiązków, na własne żądanie. W min. dóbr państwa. Mianowani: urz. do szczeg. poruczeń przy min. skarbu *Zabiello* — takimże urz. przy ministrze dóbr państwa, z wydelegowaniem do p. o. rewizora urządzania lasów.

× Komisja obradująca przy ministerstwie finansów w kwestji ustanowienia nadzoru nad działalnością towarzystw asekuracyjnych, na ostatnim posiedzeniu rozpatrywała z działu operacji życiowych rodzaj asekuracji, znanych pod nazwą «nagromadzonych zysków». Jakkolwiek w zasadzie tego rachunku komisja nie dopatrzyla nic zdroźnego, jednakże z powodu nie nadających się do określenia rozmiarów tych zysków, wypowiedziała się za zniesieniem tych operacji.

× Sekcja statystyki lekarskiej przy zarządzie miejskim rozpoczęła prace przygotowawcze do przyszłego ogólnego spisu ludności. Projekt spisu miał być ułożony przez zmarłego prof. Jansona, obecnie zaś dokonany będzie przez prywat-docenta akademii wojenno-medycznej, A. A. Lipskiego.

× Centralny komitet emigracyjny dla żydów rozpoczął już, jak donosi «Grażdanin», działalność swą w Petersburgu. Komitet wynajął lokal na ulicy Galernej, w domu należącym niegdyś do Ginzburga. P. Ginzburg przewodniczy w komitecie, który obecnie zajmuje się organizacją oddziałów gubernialnych na południu i zachodzie państwa.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie o niezwłocznym spisaniu kramarzy wędrownych, którzy w znacznej liczbie prowadzą swe operacje w kraju południowo-zachodnim, a są przytem cudzoziemcami, napływającymi przeważnie z Austro-Węgier.

× Sprawozdanie «Prawit. Wiestn.» z przebiegu stanu epidemii cholerycznej do d. 30 kwietnia, wymienia po kilka wypadków w guberniach sibirskiej, jelizawetpolskiej i obw. kubańskim; w gub. podolskiej, za czas od dnia 1 do 15 kwietnia, zachorowało osób 241, zmarło 68.

× Najjaśniejszy Pan upoważnił raczył ministra spraw wewn., rzecz. radcę tajnego, sekr. stanu J. C. M. Durnowo, do przyjęcia i noszenia udzielonej mu dekoracji wielkiej wstęgi orderu francuskiego Legji Honorowej.

× Posiedzenia departamentów rady państwa zamknięte zostaną w dniu 15 b. m., zgromadzenie ogólne w końcu maja.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Z kółka muzycznego. W sobotę, 8 b. m., odbędzie się ostatni w tym sezonie wieczorek muzykalno-tańczący. Jednocześnie w oddzielnej sali mieć będzie miejsce ogólne zebranie członków kółka. Na porządku dziennym ogólnego zebrania stoi: sprawozdanie z sezonu i wybór członków komisji rewizyjnej. Koncert w kółku muzycznym nie zgromadził w zeszłą sobotę licznej publiczności. Ci jednak, którzy przybyli, nie mieli najmniejszego powodu żałować losom: świetna gra pani Ranuszewicz, przyjemny głos pani W., złożyły się na artystyczne powodzenie wieczoru.

= W akademii sztuk pięknych ogłoszono nagrody za dzieła artystyczne z ostatniej wystawy akademickiej. Między innymi, artysta Jan Rosen odznaczony został godnością akademika, pp.: Piotrowicz, Nałęcz i t. d. pomniejszych stopniami artystycznymi.

= Habilitacja. W niedzielę, 2 maja, p. Aleksander Nowicki bronił w instytucie elektrotechnicznym dysertacji swej na temat: «O komunikacji telefonicznej» i odznaczony został stopniem inżyniera telegraficznego. P. Nowicki skończył instytut w r. 1889 i jest trzecim z rzędu tych, którzy pomieniony stopień uzyskali.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 maja.

[Koniec starego i początek nowego sezonu. Ostatni koncert, ostatni odczyt i ostatnie posiedzenie. Nowe instytucje bankowe. Sprawy szkolne. Nowe rozporządzenia].

+ Przestaliśmy się skarżyć na pogodę, bo nareszcie wiosna zajaśniała w całym blasku. Skończyły się posiedzenia, koncerty, poranki, odczyty i obrady, od tygodnia bywamy już w «Dolinie», Towarzystwo wioślarskie otworzyło dzisiaj uroczyste sezon letni, myślimy już o wyścigach i *corso* kwiatowym.

Ostatnie posiedzenie odbyli subjekci handlowi, dając ujście różnym kwasom i pretensjom, jakie się w ciągu roku nagromadziły. Już to pod tym względem prawie wszystkie nasze kluby towarzyskie i sportowe nie były szczęśliwe w ostatnich czasach.

Ostatni koncert odśpiewała panna Heller; odkładano go parokrotnie, podobno wskutek niedyspozycji śpiewaczki, a może też wskutek niezbyt rażnej sprzedaży biletów. Jednocześnie z tym nieodwołalnie «pożegnalnym» występem repertuar operowy zapowiedział dalsze występy panny Miry, o co zresztą nie mamy pretensji. W piątek usłyszymy po raz pierwszy na naszej scenie, za bajecznie wysoką cenę, braci Reszków, którzy cały dochód ofiarowali na cele dobroczynne. Poranek Ładnowskiego powiódł się doskonale pod względem kasowym, ale nie pod względem programu, wszystkie trzy bowiem premjery okazały się niżej krytyki.

Ostatni odczyt na osady rolne wygłosił dzisiaj poprawną, choć nieco monotonna dykcją p. Stanisław Funk, obrawszy sobie za temat ubezpieczenia życiowe. Rzecz była traktowaną zanadto encyklopedycznie, podczas, gdy wszedłszy *in medias res*, można było tym przedmiotem rzeczywiście zainteresować słuchaczy. Co prawda, słuchaczy tych zebrało się bardzo niewiele, jak na wszystkich odczytach na osady rolne, które stanowią straciły względy w opinii, nietylko na punkcie odczytów...

Ostatnie obrady rolników były, jak zwykle, ożywione i interesujące. Pan Chaniewski odczytał rzecz o gospodarstwie ekstensywnem i intensywnem, przeznaczoną do «Encyklopedji Rolniczej». W dyskusji poczyniono kilka uzupełnień ze stanowiska naszych specjalnie stonków rolniczych. Na przyszłe posiedzenie zapowiedziano wniosek p. Natansona o urządzenie wystawy rolniczej, która, jak się zdaje, może obecnie liczyć na poparcie wyższych sfer rządowych. Referat p. Bugiewiczza, opisujący potężną i wszechstronną organizację związku rolników niemieckich, pobudził tylko do westchnień nad tem, że nasi ziemianie o po-

dobnej instytucji marzyć nawet nie mogą. Referent zachęcał gorąco do urządzenia wycieczki zbiorowej na wystawę rolniczą w Monachjum, która się odbędzie w początkach czerwca.

Podobno nasze sfery bankowe mają się zdobyć na bardziej ożywioną działalność. Zapowiadają zamianę jednej z firm prywatnych na instytucję akcyjną, oraz zawiązanie Towarzystwa składów warantowych. Tylko w zakresie kredytu rolnego, najpilniejszego w warunkach obecnych, na żadną inowację się nie zanoszą.

Egzaminy uniwersyteckie już się rozpoczęły, a gimnazjalne zaczną się niebawem. Dyrektorowie gimnazjów prowincjonalnych ogłaszają w «Warsz. Dniwniku», że z początkiem przyszłego roku szkolnego wszystkie prywatne, t. zw. «stancje» dla uczniów zostają zamknięte, a natomiast otwarte będą internaty, w których oplata wynosić ma (wraz z korepetycjami) 180 rubli rocznie. W Lublinie i w Łomży internaty takie już są gotowe, w Płocku zaś ogłoszono dopiero licytację na wybudowanie odpowiedniego gmachu.

Przed paru tygodniami ogłoszono o zamknięciu w Warszawie kilku szkółek freblowskich za przekroczenie programu. Obecnie, po bliższem zbadaniu sprawy, p. generał-gubernator pozwolił wszystkie te zakłady otworzyć nanowo.

Jak wiadomo, na kolei terespolskiej przyjęto przed kilku miesiącami wielu nowych urzędników. Niektórzy z nich bądź okazali się nieodpowiednimi do pełnienia służby, bądź też sami nie byli z niej zadowoleni. Dotychczas około 30 z pośród nich uwolniono z niedawno objętych posad.

Zarządzający kantorem banku państwa w Warszawie wydał polecenie, aby urzędnicy, funkcjonujący w kasach oszczędności, nosili zawsze wice-mundury, a to dla zachowania odpowiedniej powagi wobec interesantów.

Haro.

Warszawa, 14 maja.

[Kto rozwiąże kwestję balonową? Polacy tu, polacy tam. Ulepszenie telefonów czy też ich pogorszenie? Pomysł, który udać się nie może i nie powinien. Radykalne kuracje w Tworkach. Chorzy uwolnieni raz na zawsze od wszelkich dolegliwości. Odczyt przedostatni i ostatni. Słupy zamiast szafek. Komentarz do sprawy przytułków noclegowych].

+ Zdaje się, że wielki problemat kierowania balonami, który spać dziś nie daje światu całemu, rozwiąże—polak. Od lat kilku, za ledwie słońce cokolwiek mocniej przygrzeje, zjawiają się w Warszawie coraz inni i coraz odważniejsi baloniści i spadochroniści, niewątpliwie polskiego pochodzenia. Tak już przyzwyczaili nas oni do swej śmiałości, prawie zawsze powodzeniem wieńczonej, że gdyby który zapowiedział, że polecą balonem na księżyc i zapowiedzi tej dotrzymał, w nikim podobno nie wzbudziłoby to zdziwienia. I w tej chwili zatem jakiś śmiałek z nazwiskiem na *ski*, co niedziela i święto wrusza publiczność ryzykownymi wlotami i opadaniem na jednym z placów podmiejskich.

Gdy dodam, że widzimy polaka w arenie goszczącego u nas cyrku i że słyszymy o polaku, dokonywającym ważnych wynalazków w zakresie elektrotechniki, okaże się, że ziomkowie moi obecni są dziś na wszystkich najwidoczniejszych polach pracy publicznej. Muszę jednak przy sposobności zrobić małą uwagę ziomkowi-wynalazcy, którym jest p. Lewandowski. Udoskonalili on w ten sposób telefony, że głos ich, wpadający dotąd tylko do ucha osoby stojącej przy aparacie, ma być na przyszłość słyszany przez wszystkich obecnych w pokoju. Każdy przyzna, że udoskonalenie to posiada swe strony niedoskonałe. Depesza w ten sposób przesyłana, podobną jest do listu w niezamkniętej kopercie, wiadomo zaś, że nie wszystkie listy w tej formie ekspedjowane być mogą. Czy naprzykład finansista może w sposób hałaśliwy przesyłać koleźce swemu wiadomość poufną i «delikatną»? Czy nawet zechciałby posługiwać się taką brzmiającą depeszą przyjaciela (lub, co gorsza, przyjaciółka) zapraszającego na jakąś *partie de plaisir* kogoś, kto posiada małżonkę o wyostrzonym, jak zwykle u niewiast, słuchu?...

Wynalazek p. Lewandowskiego musi mieć z konieczności zastosowanie ograniczone—cze-

go nie mogę powiedzieć o innym wynalazku innego ziomka, który wpadł na pomysł urządzenia w Warszawie: kwiatowego *corso*. Ten ostatni wynalazek nie powinien mieć stanowczo żadnego zgoła zastosowania. Powodów, dla których ta roślina przeffancowana z Nizy, na naszym gruncie przyjąć się nie może, jest dwadzieścia cztery. Wymieniam tylko trzy ostatnie. Powód 22: Warszawie nie wolno naśladować Nizy, gdyż posiada kwiatów stokroć mniej niż ona, i kwiaty te są stokroć droższe. Powód 23: Nizza jest miejscem czasowego pobytu największych z całego świata bogaczy, którzy chcą się bawić, Warszawa zaś jest zbiorowiskiem ludzi biednych, którzy muszą pracować. Powód 24: w Nizy kwiat to dar niebios, a w Warszawie kwiat, to pieniądz, grzechem zaś jest wobec Boga i wobec bliźnich rzucać pieniądz w błoto i kurz uliczny. Nie wątpię, że pomysł tej igraszki wyszedł, bezpośrednio lub pośrednio, od ogrodników, ale, jakkolwiek cech ogrodniczy bardzo szanuję, nie mogę zgodzić się na to, aby interesy jego należały u nas w tej chwili do najpilniejszych.

Pilniejszą naprzykład wydaje mi się sprawa wzmocnienia nadzoru nad chorymi w Tworokach. Zdarzył się tam w tygodniu minionym fakt, który na ów nadzór rzuca światło bardzo dwuznaczne. Jednego i tego samego dnia zdołało zbiedz z zakładu dwóch pensjonarzy, i to takich, z których się oka spuszczać nie powinno. Obaj oni dotknięci byli manją samobójczą, wydostawszy się zatem na swobodę, ofiarą jej padli. Jeden powiesił się w najbliższym lasku, drugi pod arkadą mostową. Dużo czytaliśmy w swoim czasie o wzorowych urządzeniach zakładu w Tworokach, o jego znakomitym oświetleniu, o wybornych pralniach, o nierównanej wentylacji i t. p., wobec faktu jednak, o którym donoszę, obawiać się można, czy wypadkiem w tej pięknej i tak kosztownej instytucji strona budowlano-techniczna nie rozwinęła się kosztem innych stron, ważniejszych...

Cokolwiekby, nie zawadzi na przyszłość chorych, posyłanych do Tworok, ubezpieczać od nieszczęśliwych wypadków. Czy nasze towarzystwa zechcą tego rodzaju ubezpieczenie przyjmować, o tem dowiemy się z najbliższego odczytu publicznego, który będzie zarazem ostatnim. Panu Stanisławowi Funkowi przypadło w udziale zamknąć serię tegorocznych odczytów, cieszących się znacznym powodzeniem, rozprawką treści ultra-praktycznej, bo poświęconej «rozwojowi ubezpieczeń na życie». Pierwej zaś jeszcze dokończy p. Kotarbiński swego wykładu «O przyszłości sztuki i poezji». Początek tej rzeczy, w minioną niedzielę wygłoszony, uradował serca wszystkich wierszokletów, zwiastując im, że pomimo wszystko, poezja nie umrze. Co prawda, radość ich byłaby większą, gdyby usłyszeli z katedry, że oni sami będą nieśmiertelni...

Zawiadomień o prelekcjach, widowiskach i t. p. nie będziemy w przyszłości czytywali w dotychczasowych szafkach ulicznych, przepelnianych zwykle wszelkiego rodzaju drukowaną bibułą. Miejsce tych szafek zastąpią słupy żelazne, które, w liczbie 50, ustawione zostaną wkrótce w najważniejszych punktach miasta. Ze słupami temi będzie i piękniej i wygodniej.

Od kilku dni ciepło mamy już nie wiosenne, ale prawie letnie. Mimo to, w dwóch niezamkniętych jeszcze dotąd przytułkach noclegowych szuka codziennie schronienia wielu biedaków. Wniosek zdał prosty, że ludzie bezdomni znajdują się w Warszawie (jak w każdym zresztą dużym mieście) zarówno czasu lata, jak czasu zimy, i że przytułki noclegowe są tak samo potrzebne przy 15 stopniach pod zerem, jak i przy 15 stopniach nad zerem.

Mazur.

Warszawa, 15 maja.

[Poezja na scenie. Zamiast mieszczan, artyści. Co zapowiada «Teatr nowy» a co zapowiadają «Rozmaitości»? Teatrzyki ogródkowe jako forma zwyrodniała i przeżyta. Sztuka podrogatkowa i jej stosunek do publiczności. Posągi czy popiersia? Wobec skromnych talentów, skromne wymagania].

+ Z nowości, wystawionych na poranku p. Ładnowskiego, wyróżnić należy i podnieść

jednoaktowy obrazek dramatyczny Ilka, p. t. «Potęga pieśni». Autor (nie wiem czy debiutant, czy zamaskowany rutynista) porzucił zakłętą koło życia mieszczańskiego, w którym się komedia współczesna obraca, i na bohaterów powołał osobistości wyższe, przez sztukę i sławę uświęcone, a mianowicie: Gerarda Dow'a, Van Mierys'a i kilku innych, równie głośnych artystów-malarzy. Na tej jednak archaicznym scenie rozgrywa się sprawa wieczyście świeża i wieczyście zajmująca, bo źródłem jej: serce ludzkie. Dow, już «w leciech podeszły», ma młodą i piękną żonę, która jak słońce ozlaca i rozwesela wieczór jego życia. Ale do żony mistrza gwałtowną miłością zapłonął uczeń jego: Van Mierys, i po długich zabiegach zdołał uzyskać wzajemność, a raczej wzajemności tej obietnicę. Kobieta, płomiennymi jego wyznaniem oczarowana, ma rzucić męża i z kochankiem w świat uciekać...

Autor wydobywa efekt niemały, zestawiając ufność i spokój zupełny starego mistrza, z burzą, jaka się nad głową jego zbiera i piorunem ma wystrzelić. Słuchacz odczuwa groźny niepokój, tkwiący w tej prawdziwie dramatycznej sytuacji, i ze wzruszeniem postęp jej śledzi. A właśnie nadeszła rocznica ślubu artysty, i rozkochany małżonek, równie biegle władający smyczkiem jak pędzlem, bierze za skrzypce, aby w natchnionej melodji szczęście swoje wyrazić. Jakże Bóg dobry jest i miłosierny, skoro mu zesłał na starość aniola w postaci kochającej go żony! Ten hymn dziękczynny do głębi serca wzrusza kobietę, która za chwilę stać się miała niewierną: w sercu jej zachodzi gwałtowna reakcja i... stary Gerard Dow odzyskuje napowrót swój raj, o którym nie wiedział, że stać się ma «utraconym».

Sceptycyzm dzisiejszy, przez francuzki repertuar wyhodowany, wrzucił lekko ramionami na tę szybką przemianę i na to, cudowne niemal, nawrócenie—obrazek Ilka, choć wygląda bardziej na uscenizowaną nowelę Heysego, niż na utwór sceniczny we właściwym tego słowa znaczeniu, godzien jest pochwały choćby za to, że splywa zeń na scenę, zawsze mile i zawsze pożądane, tchnienie poetyczności. Z tchnieniem tem nie spotkamy się pewnie na operetce Straussa, p. t. «Księżniczka Nineta», którą nam teatr Mały w najbliższej przyszłości zapowiada. Prawdopodobnie wyposażoną jest ona za to w inne «tchnienia», na które nigdy u nas (i gdzieindziej) amatorów nie zbraknie.

Wystąpić też mają wkrótce ze sztukami nowymi «Rozmaitości». Prócz trzech jednoaktówek z poranku p. Ładnowskiego, wejdą tam na repertuar: «Legalni kochankowie», trzyaktowa komedia, tlómaczona z francuzkiego, firmy dotąd nieznannej, oraz utwór p. Marji Starzyńskiej (nazwany przez autorkę «chwila dramatyczna»), p. t. «Z życia». Kobieta w roli autorki scenicznej jest zawsze zjawiskiem ciekawym, więc też i zapowiedziana sztuka budzi żywsze zajęcie wśród publiczności i wśród krytyków.

Sprawdza się wieść, którą tu przed kilkoma tygodniami zanotowałem: Warszawa w bieżącym roku teatrzyków ogródkowych mieć nie będzie. Ta forma publicznej zabawy przeżyła się, a raczej uległa zwyrodnieniu, i ktoby chciał ją wskrzesić, musiałby przedewszystkiem o gruntownem zreformowaniu rzeczy całej pomyśleć.

Nie będzie «ogródków» w mieście, zazieleni się wszakże podobno jeden z nich tuż za rogatkami, w tak zwanej «Promenadzie». Tylko, że już tam ani dyrektor, ani jego podwładni o żadnym «posłannictwie sztuki» myśleć nie będą mogli. Mieszczuch, wyjeżdżający dla zabawy za rogatki, szuka tam: świeższego powietrza, swobodniejszych form towarzyskich, przechadzki wśród drzew prawdziwych, a wreszcie: kregielni, strzelnicy, oraz bufetu z piwem i przekąskami. Sztukę, jako *hors d'oeuvre*, chętnie przyjmie, ale o czynieniu z niej głównego celu zabawy nawet mu nie mówcie...

W głośnej, długiej i kosztownej sprawie posągów Królikowskiego i Żółkowskiego, nastąpił zwrot nowy: postanowiono posągi zastąpić popiersiami. Postanowieniu temu należy przyklasnąć. Przedewszystkiem więcej jest wart grosz posiadany, niż dukat spodziewany; następnie, z zaoszczędzonego na zmianie tej funduszu da się uczcić pamięć nietylko dwóch ar-

tystów, ale całej lub prawie całej plejady znakomitych pracowników i pracownic polskiej sceny. Wreszcie, dobry biust łatwiejszy jest do wykonania od dobrego posągu, który w obecnych warunkach całego przedsięwzięcia stanowi, niestety, tylko *pium desiderium*...

Urbanus.

+ Zabronienie prób. «Kurjer Codzienny» donosił był, że zarząd drogi warszawsko-wiedeńskiej, w uzupełnieniu znanego okólnika o długich urzędników tej kolei, polecił naczelnikom wydziałów ogłosić, że zabrania się oficjalistom na przyszłość czynić podać o wsparcia i pożyczki z kapitałów Towarzystwa. Powtarzając tę wiadomość, «Now. Wr.» zauważa: «Zabrania się prosić — po raz to pierwszy spotykamy się z podobnem zestawieniem pojęć! Zdawałoby się, że prosić wolno było nawet poddanym».

ZDALEKA I ZBLIZKA.

| Henryk Sienkiewicz wyjechał 10 b. m. z Krakowa do Kaltenleutgeben. Z listu prywatnego dowiaduje się «Gaz. Polska», że zabawi tam kilka tygodni i będzie pisał w dalszym ciągu «Rodzinę Połanieckich», której początek ukaże się już w zeszytach lipcowym «Biblioteki Warszawskiej». W tych dniach krakowska akademja umiejętności zaliczyła go do grona swoich członków. W końcu czerwca Sienkiewicz powrócił do Krakowa, gdzie w tymże czasie odbędzie się ślub jego z panną Marją Wołodkowiczówną.

| Znowu przechrzczono jedną wieś starożytną w Poznańskim i dano jej nazwę Friedrichshöh. Jest to Czewujewo, rozkolonizowane przez komisję kolonizacyjną pruską. Osmnaście wsi w W. Ks. poz. — jak oblicza «Wielkopolanin» — zaczyna się od Friedrich., a kończy dodatkami: au—sau—berg—eck—felde—grün—dorf—heyde—hof—host—thale—hain—mühle—ruh i t. d. i to wzmianki za starożytne nazwy: Słowików, Łódź, Grzypa, Wyrza, Świączyn, Marulewy, Godzimirz, Garbacz i t. d.

| We Lwowie zmarł Robert Doms, b. prezes izby handlowej lwowskiej. Zmarły przemysłowiec, acz Niemcem się urodził i pozostał, przywiązał się wszakże serdecznie do miasta i kraju, w którym żył, czego dowodem założenie wielkiego zakładu dla inwalidów artystów i literatów we Lwowie. Ś. p. Doms odegrał ważną rolę w rozwoju naszego przemysłu. On to jeden z pierwszych począł w Galicji eksploatować naftę. Później uprawiał browarnictwo i młynarstwo. Był to *self made man* w najlepszym znaczeniu wyrazu.

| W piśmie niemieckim «Deutscher Hauschatz» Nr. 29, znajdujemy opis Krakowa pióra Hansa von Spielberga, z ilustracjami przedstawiającymi: Sukienice, kościół dominikanów, katedrę na Wawelu, bramę Florjańską, wieżę ratuszową, kościół św. Michała, krużganek w uniwersytecie i kaplicę św. Stanisława na Wawelu.

| Ruch wychodźczy do Ameryki wciąż wzrasta. W pierwszej połowie 1892 r. przybyło do Stanów Zjednoczonych z państwa ruskiego 51,606 osób, prawie wyłącznie, jak się zdaje, z ziem polskich. Z nich nie przyjęto 2,801.

P R A W N I K.

Sprawa Maszewskiej.

W mińskim sądzie okręgowym, z udziałem sędziów przysięgłych, rozstrzygniętą została nader głośna w całym kraju sprawa Marji Maszewskiej (30 lat) i Feliksa Tęczyńskiego (szlachcica, stolarza z profesji, 66 lat), oskarżonych o podrobienie metryki w celu nieprawego zdobycia spadku po zmarłym obywatelu Arturze Maszewskim. Około 10 lat temu zmarł w Mińsku bardzo zamożny człowiek Artur Maszewski, nie zostawiający potomstwa. Żona jego Emilja zeszła ze świata wcześniej. Wkrótce po śmierci Artura, do brata jego Narcyza, który odziedziczył z zapisu trzecią część majątku zmarłego, zgłosiła się nieznajoma młoda kobieta i oświadczyła, że jest córką Artura, zrodzoną z nieprawego związku z niejaką Niesłuchowską. Narcyz Maszewski wiedział, że zmarły brat nie miał dzieci, lecz przypuszczał możliwość nieprawych związków i dlatego wyraził gotowość zaopiekowania się Marją, a zarazem zarządził dochodzenie o jej przeszłość. Pokazało się, że Marja wychowała się w domu leśnika Malukiewicza i uważana była za jego córkę. Malukiewicz miał

kilkoro dzieci i, wedle ksiąg metrycznych, w tej liczbie córkę Marję. Dochodzenie policyjne doprowadziło do tego, że Marji nakazano wziąć paszport z nazwiskiem Malukiewicz. Tymczasem Marja, mieszkająca u stolarza Tęczynskiego, przedstawiła do powiatowego marszałka szlachty metrykę, świadczącą, że jest prawem dzieckiem Arturem, świadcząca, że jest prawem dzieckiem Arturem i Emilji Maszewskich i prosiła o rozciągnięcie nad jej osobą opieki szlacheckiej. Gdy prośbie tej stało się zadość, Narcyz Maszewski wytoczył sprawę kryminalną o podrobienie metryki. Śledztwo wykryło, że zmarli Maszewscy nie mieli i nie mogli mieć (z powodu choroby Emilji) dzieci; że kobieta, mianująca się Marją Maszewską, jest prawdopodobnie córką włościan Malukiewiczów, którzy mieli dziecko tego imienia; że oryginał przedstawionej metryki, wydanej z katolickiego konsystorza mińskiego, nie ma w księdze metrycznej, z której odpowiednia stronica została wydarta; że metrykę wręczył Marji stolarz Tęczynski, i narreszczie, że Franciszka Malukiewiczowa nie uznaje Marji za swoje dziecko, tylko za wychowanicę, przywiezioną do niej przez Artura Maszewskiego. Sprawa ciągnęła się lat dziesięć, głównie z racji artystycznego podrobienia metryki. Podpisy członków konsystorza wykonane były tak świetnie, że sami podpisani uznali ich autentyczność. Przed trzema laty sprawa po raz pierwszy rozstrzygnięta była w mińskim sądzie okręgowym i sędziowie przystęgli uniewinnili oboje oskarżonych. Senat skasował ten wyrok. Obecnie zdania ekspertów względem prawdziwości dokumentu podzieliły się, eksperci miejscowi twierdzili, że dokument jest autentyczny, podczas kiedy petersburski ekspert, p. Burynskij, sprawdzający dokumenty sposobem nowym, fotograficznym, orzekł przeciwnie. Obronca oskarżonej, adw. przys. Strawiński, wyraził przypuszczenie, że fałszywą metrykę prawdopodobnie wyrobił dla Marji sam zmarły Artur Maszewski, pragnąc zabezpieczyć przyszłość córce nieprawej. Tęczynski zeznał, że rzeczywiście doręczył metrykę Marji, lecz dokument ten doszedł rąk jego przypadkowo. Ze strony Narcyza Maszewskiego występowali adw. przystęgli: petersburski Andriejewskij i miński Witkiewicz. Przystęgli uwolnili Marję od zarzutu fałszerstwa, uznawszy zarazem winę Tęczynskiego, wraz z okolicznościami łagodzącymi. Sąd skazał tego ostatniego na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie w gub. tobolskiej. Metrykę postanowiono zniszczyć. Tak się skończyła sensacyjna ta sprawa.

OGÓLNE.

«Sibirskij Wiestnik» donosi, że na Syberji w ostatnich czasach rozwinęła się mocno **adwokatura kobieca**. W samym Tomsku znajduje się kilkadziesiąt kobiet, stających w sądach w charakterze obrońców i pełnomocników. Dziennik ten czyni jednak uwagę, iż prawdopodobnie niedługo kobiety będą musiały zrzeszyć się w profesji. Zdarzył się bowiem wypadek taki. W dniu 27 lutego r. b., irkucki sąd gubernialny rozstrząsał sprawę z powództwa niejkiej Kudrawcewoj przeciw Butinowi o 24,000 rs., w której obrońcą powódki była domowa nauczycielka, Walentyna Kierejewa. Przed rozpoczęciem sprawy *in merito* podniesiono kwestję prawa kobiet do obrony w sprawach cudzych i okazało się, że w «Zbiorze praw» znajduje się, wydany w r. 1871, ukaz, odmawiający kobietom wszelkich stałych zajęć w instytucjach rządowych i społecznych, na podstawie którego minister sprawiedliwości w okólniku wyjaśnił, że osoby płci żeńskiej nie mogą pełnić obowiązków obrońców w sprawach sądowych. Na mocy rozkazu i cyrkularza ministra sprawiedliwości, irkucki sąd gubernialny wzbronil pani Kierejewoj wnosić obronę w sprawach osób obcych.

«Istniejące w Odesie «Towarzystwo walki z pijaństwem», z inicjatywy doktora Szpakowskiego postawiło na porządku dziennym ciekawą kwestję prawną. Lecznice dla alkoholików słabo się dotąd rozwijają głównie z tego powodu, że z całej masy osób, dotkniętych nałogiem pijaństwa, wyjątkowo tylko poddają się leczeniu i połączone z niem zamknięciu. Tymczasem większość alkoholików cierpi na osłabienie woli i własnymi siłami nie może walczyć z przyzwyczajeniem zgubnym. Należałoby zastosować względem nich **przymus leczniczy**, praktykowany dotąd wyłącznie względem osób chorych na umyśle. Kwestja ta prawdopodobnie uwzględniona zostanie w nowym kodeksie karnym.

Wybory do rady adwokatów odbyły się w d. 2 maja; wyłonili one niemal w całość poprzedni skład członków. Prezesem i wice-prezesem pozostali pp. Lustig i Gerard. W liczbie członków rady znajdują się, jak wiadomo, pp. Spasowicz i Olszamowski.

NOMINACJE.

Mianowani: podprokurator w Suwałkach *Sopow*, sekretarz sąd. *Leskiwicz* i aplikant sąd. *Kalinienko*—sędziami śledczymi: pierwszy rew. 13 w juryzd. sądu okr. warsz., drugi w gub. pskowskiej, a trzeci rew. 2 pow. lepelesk. gub. witebsk.

prezes zjazdu i sędzia pok. okr. hajsyński. gub. kijowski. *Sienik*—sędzią m. Niezyna w gub. czernihowsk.; sekretarz sąd. *Święcicki*—podprokuratorem w gub. ufińsk. **Przeniesieni:** podprokurator w gub. ufińsk. *Szulgin*—do Radomia; sędziowie śledczy: pow. iłżeck. gub. radomsk. *Samochocki*, rew. 1 pow. święciański. gub. wileński. *Szustrujski*, rew. 13 w juryzd. sądu okr. warsz. *Strzeziński*—pierwszy do rew. 19 w juryzd. sądu okr. warsz., drugi do gub. inflanck., a trzeci do 2 rew. w juryzd. sądu okr. warsz.; sędziowie śled.: rew. 2 pow. kowieński. *Solomonowski* i rew. 5 pow. szawelsk. gub. kowieński. *Czeraniowski*—jeden na miejsce drugiego; tacyż sędziowie: 1 rew. pow. brzesk. gub. grodzieński. *Zamiatnin* i 1 rew. pow. wołkowsk. teje guberni *Kobisz*—podobnie jeden na miejsce drugiego. **Uwolniony:** sędzia śled. 1 rew. m. Wilna *Danowicz*—od powyższych obowiązków, na własne żądanie, z zaliczeniem do min. sprawiedliwości.

Z SĄDÓW.

♦ Drogo kosztowało pewnego ogrodnika umieszczenie **georginji w bukietcie**. Jakiś nauczyciel zamówił dla narzeczonej swojej u ogrodnika bukiet ślubny. Ten, w braku zwykle używanych kwiatów, włożył w bukiet dwie białe georginje. Panna i jej rodzice obrazili się o to i odesłali narzeczonemu bukiet z cierpką wymówką. Ten odesłał go ogrodnikowi i nie zapłacił. Ogrodnik skarżył o 7 marek za bukiet. Sady dwóch instancji odrzuciły skargę ogrodnika, opierając się na zdaniu znawców, którzy uważali georginje za niestosowne do takiego bukietu. Ogrodnik zapłacił koszt, a te wyniosły—300 marek.

♦ **Sprawa Konstantego Śnieżko-Blockiego**, oskarżonego przez dyrekcję **Tow. kredytowego ziemskiego** o dyfamację za umieszczenie w «Dniwniku Warszawskim» uwłaczającego teje dyrekcji artykułu, będzie wyznaczoną do sądenia w czerwcu r. b. Na obrońcę Śnieżko-Blockiego wyznaczono z urzędu adw. przys. Ettingera. Sprawę osadzi w pierwszej instancji II departament kryminalny warszawskiej izby sądowej.

♦ W **Piotrkowie** ukończono **proces o kontrabandę** wstążek zagranicznych, przesyłanych przez długi czas z Myszkowa, zkad przywozili je kontrabandziści do Warszawy. Z siedemnastu osób oskarżonych, 3 skazano do rot aresztanckich, a resztę uniewinniono.

KURJER KOŚCIELNY.

Stosunek djecezji do władzy cywilnej.

Rozkaz Najwyższy zatwierdził przepisy o stosunku z władzą cywilną biskupów katolickich djecezyj: warszawskiej, kujawsko-kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, plockiej, sandomierskiej i sejneńskiej, dotyczącym zmian w składzie osobistym duchowieństwa, oraz o wydawaniu temu ostatniemu pensji etatowej. W sprawach nominacji osób duchownych, zwolnienia od obowiązków i wszelkich w ogólności zmian, biskupi djecezjalni odwołują się bezpośrednio do warszawskiego general-gubernatora. Wraz z przedstawieniem general-gubernatorowi kandydatów na wakującą posadę lub wniosków o konieczności jakiegokolwiek zmiany w składzie osobistym duchowieństwa, biskup djecezjalny zawiadamia o tem gubernatora miejscowego. Przy obsadzaniu posad wikariuszów etatowych, biskup wyjedynko w zezwolenie general-gubernatora w tym tylko wypadku, jeżeli kandydat po raz pierwszy otrzymał ma rzezoną nominację. Ilekroć zaś idzie o tranzlokację zatwierdzonego już przez general-gubernatora wikariusza, wówczas biskup zawiadamia tylko o tem general-gubernatora; toż samo również zachowuje się przy udzielaniu dymisji wikariuszom. Wszakże przepis ten nie dotyczy parafij miasta Warszawy, guberni lubelskiej i siedleckiej, pow. mazowieckiego gub. łomżyńskiej i pow. augustowskiego gub. suwalskiej. W wymienionych miejscowościach nominacja, przenoszenie, oraz usuwanie wikariuszów odbywać się może nie inaczej jak z zezwolenia general-gubernatora. Przy usuwaniu z posad i przenoszeniu administratorów parafij, należących, w moc rozkazu Najwyższego z d. 12 maja 1883 r., do władzy biskupa, tudzież i przy usuwaniu i przenoszeniu wikariuszów, biskup obowiązany jest niezwłocznie zawiadamiać general-gubernatora o przyczynach tych rozporządzeń. W wypadku ustąpienia z jakichkolwiek powodów, proboszcza lub administratora, z parafji, w której nie ma wikariusza, biskup djecezjalny ma prawo zlecić czasowe spełnianie obowiązku, bez uprzedniego zawiadomienia władz cywilnych, jednej z osób duchownych parafij sąsiednich, biskup jednakże obowiązany jest niezwłocznie donieść o tem gubernatorowi miejscowemu do jego uwzględnienia. Pensja osobom duchownym wypłaca się z kas gubernialnych i powiatowych co kwartał. Za cza-

sowe (zastępcze) zawiadywanie sąsiednią parafją, proboszcz lub administrator otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 50 rs. rocznie. Proboszczowie i administratorowie, którzy po dojsciu 65 lat wieku zarządzają parafjami, otrzymać mogą dodatkową pensję w ilości 100 rs. rocznie.

Z WATYKANU.

** Dzienniki paryzkie ogłaszają zasadniczą treść nowej encykliki, którą ogłosić ma wkrótce ojciec św. w sprawie ogólnego rozbrojenia. Podczas ostatniej bytności cesarza Wilhelma II w Watykanie, ojciec św. pouczył go o treści tej encykliki, przyczem miał dodać z uśmiechem: «Jestem pewny, że Austria, Włochy, Hiszpanja i Belgja gotowe są usłuchać mego głosu, tylko waszą cesarską mość i cesarza chciałbym pozyskać, Francja sama już wtedy poszłaby za wami».

** Do «Daily Chronicle» donoszą z Rzymu: «Do spodziewanego **przybycia** kardynała **Galimbertiego** przywiązują szczególną wagę w Watykanie. Galimbertiego uważają za ewentualnego następcę Rampolli, ponieważ ojciec św. ma mieć zamiar stworzenia ściślejszych stosunków pomiędzy Watykanem, Niemcami i Austrią».

DJECEZJE.

** Ogłoszono rozkaz Najwyższy, stanowiący, że **kapitały instytucji rzymsko-katolickich**, pochodzące z ofiar i zapisów na rozmaite cele, przechowywane być powinny w kolegium katolickim, w papierach wartościowych, nabytych przez pomienione instytucje.

** Z Wilna piszą do nas: W składzie osobistym duchowieństwa djecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: **Mianowani:** wik. św. Jana ks. Jerzy *Głodeń*—proboszczem par. daniszewsk. dek. świrskiego; wik. par. iwiejskiej dekan. wiszniewskiego ks. Rom. *Jabłoński*—prob. par. dolistrowskiej dek. białostockiego; wik. par. sokolskiej ks. Jul. *Ejdziatowicz*—proboszczem hrudawo-oborkowskiej par. dek. wiszniewsk.; wyswienieni w pierwszej połowie roku: ks. Bol. *Jacuriski*—wikariuszem przy kościele farnym w Grodnie; ks. Kaz. *Kleparski*—wikariuszem par. dąbrowskiej dek. sokolskiego; ks. Józ. *Tarosiak*—wikariuszem par. sokolskiej. **Przeniesieni:** proboszcz hrudawo-oborkowskiej par. ks. Konst. *Waszkiewicz*—na wikariusza do par. św. Duchy w Wilnie; prob. par. daniszewskiej ks. Jan *Gaudziewicz*—do par. różańskiej dek. widzkiego; prob. par. różańskiej ks. Jan *Stemporzeccki*—na dziekana raduńskiego i proboszcza parafji bieniakońskiej; wikariusz parafji dolistrowskiej czasowo zawiadujący tą parafją ksiądz Nik. *Tarasewicz*—do par. iwiejskiej; wik. par. św. Duchy ks. Jan *Sacharko*—do parafji św. Jana w Wilnie. **Uwolniony:** z powodu stanu zdrowia, od obowiązków proboszcza ks. Wład. *Klukowski* parafji odelskiej dek. sokolsk. i mianowany mensionarjuszem przy kościele św. Jakóba w Wilnie. **Internowany** z rozporządzenia władz duchownych do klasztoru grodzieńskiego księży franciszkanów: ks. Jan *Józefowicz*. **Nowowyświęceni** w pierwszej połowie roku: ks. Wawrz. *Leśniewski* i ks. Jul. *Zukowski*. A. R. Z.

** «Warsz. Dn.» ogłasza następujące zmiany w duchowieństwie r.-k. djecezji sejneńskiej: **Zatwierdzeni:** proboszcz par. Władysławów i dziekan władysławowski, kanonik katedralny ks. Salomon *Hollak*—w godności prałata; asesor kolegium duchownego r.-k., kanonik honorowy ksiądz Wincenty *Błażewicz*—w godności kanonika katedralnego; prob. par. Augustów i dziekan augustowski ks. Antoni *Dauksza*—w godności kanonika honorowego kapituły djecezjalnej sejneńskiej. **Mianowani:** wikariusz przy kościele filjalnym w m. Szczuczynie ks. Pius *Bindokas*—administratorem par. Kałaki w pow. łomżyńsk.; wikariusz par. Pokajne w pow. marjampolskim ks. Michał *Wilamowicz*—administratorem par. Sylwanowce w pow. augustowskim; wikariusz parafji Łomża ks. Wincenty *Zieliński*—proboszczem par. Nowogród w pow. łomżyńskim; kanonik katedr. ks. Józef *Antonowicz*—prob. par. Preny w pow. marjampolskim i asesorem konsystorza djecezjalnego; zakonnik klasztoru marjanów w Marjampolu ks. Wincenty *Sekowski*—przełożonym tegoż klasztoru i administratorem par. Marjampol; sekretarz konsystorza djecezjalnego ks. Jan *Giedrajtyś*—regensem seminarjum duchownego w Sejnach, z uwolnieniem od obowiązków sekretarza konsystorza; profesor seminarjum rzezonego i asesor konsystorza, prałat ks. Mateusz *Strymowicz*—wizytatorem klasztorów w djecezji sejneńskiej, z pozostawieniem przy poprzednich obowiązkach; wikariusz parafji Łukasz w pow. wladyslawowskim ks. Maciej *Symonajtyś*—regensem konsystorza djecezjalnego. **Przeniesieni:** administrator par. Bargłowo w pow. augustowskim ks. Tadeusz *Skażynski*—do par. Puchaly w pow. łomżyńskim; administrator par. Bakalarzewo w pow. suwalskim ks. Feliks *Świątkowski*—do par. Bargłowo j. w.; administrator par. Wisztyniec w pow. wilkowy-

skim ks. Adam Szukwicz — do par. Grażyski, w tymże powiecie. **Uwolniony:** regens seminarjum diecezjalnego, prałat ks. Paweł Krajewski — na własne żądanie od obowiązków regensa j. w. **Zmarł:** administrator par. Grażyski j. w., ksiądz Ambroży Łukasiewicz.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

Projektowana jest reforma szkół fabrycznych, wywołana niezbyt zadawalającym stanem tych, które istnieją dla robotników nieletnich. Wbrew przewidywaniom, prawo dziś obowiązujące nie wpłynęło w znacznym stopniu na zwiększenie ilości szkół fabrycznych, ani na liczbę nieletnich robotników, uczących się w szkołach miejskich lub ziemskich. Obecnie ministerstwo oświaty, jak donoszą «Russk. Wied.», pragnie wziąć sprawę oświaty robotników nieletnich w swoje ręce. Potrzebne środki mogą powstać z opodatkowania zakładów przemysłowych, które jednocześnie mogą być zwolnione od obowiązku kształcenia robotników. Zdaniem wspomnianej gazety, żeby się zabezpieczyć przeciwko fabrykantom, którzy uchyliliby się chcieli od nowego podatku przez pozbycie się robotników nieletnich, należy opodatkować na ten cel wszystkie bez wyjątku zakłady przemysłowe, bez względu czy korzystają lub nie z pracy nieletnich, ulgi zaś pewne poczynić jedynie tym, które posiadają własne wzorowo urządzone szkoły.

Wydział prawny uniwersytetu warszawskiego podał następujący temat dla współubiegających się o **premjum** im. Adama Chojackiego w latach 1893—1895, za dzieło popularne, mające na celu oświatę ludu: «O oszczędności, o kasach i stowarzyszeniach oszczędnościowych i pożyczkowo-oszczędnościowych». Główniejsze warunki konkursu są następujące: Nagroda konkursowa wynosi 900 rubli. Dzieło powinno być złożone najpóźniej dnia 30 kwietnia 1895 r. Powinno być napisane w języku ruskim i przez ruskiego poddanego; może być drukowane albo złożone w rękopisie, ale napisane porządnie i wyraźnie. Pozostawia się do uznania autora ogłoszenie drukiem nagrodzonego dzieła w języku ruskim lub polskim.

«Riżsk. Wiestn.» otrzymuje wiadomość z Petersburga, że od przyszłego roku szkolnego (1893—94) ustanowiony będzie na uniwersytecie w **Jurjewie** specjalny urząd inspektora studentów, na wzór innych uniwersytetów ruskich.

«Russk. Ziti» donosi, iż **dyrekcja** szkół ludowych w gub. kowieńskiej wystosowała do władzy wyższej podanie, w którym projektuje ustanowienie **przymusu** szkolnego w obrębie wzmiankowanej gubernii.

W jesieni otwartem być ma w Rydze trzecie w kraju nadbaltyckim **ruskie seminarjum** nauczycielskie.

ZAGRANICZNE.

Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, znany czytelnikom «Kraju» z poważnego studjum o «Bezdogmatu», które drukowaliśmy w r. z., mianowany został nadzwyczajnym profesorem historii sztuki przy uniwersytecie lwowskim.

KOLEJNIK.

SPRAWY TARYFOWE.

W d. 5 b. m. rozpoczęte zostały w Petersburgu posiedzenia przedstawicieli kolei żelaznych w Rosji, obradujących na połączonym zjeździe: **XII taryfowym** i **XXXVIII konwencyjnym**. Z szeregu kwestyj, przeznaczonych do opracowania na zjeździe, wymieniamy następujące: o taryfach nawigacyjnych na żelazo między niektórymi miastami, o ustanowieniu taryfy niższej dla pasażerów i ich bagażu w komunikacji bezpośredniej między stacjami kolei zakaspjskiej, oraz przystankami od Astrachania i Carycyna do Moskwy; o zbadaniu programu ruchu pasażerskiego na całej sieci kolejowej; o wypracowaniu taryf ogólnych dla towaru rybnego; o nadaniu ulg taryfowych osobom, korzystającym z wagonów 750-pudowych; o ustanowieniu na wszystkich kolejach tańszego przejazdu dla robotników i t. p. Ostatnia kwestja postawiona została na żądanie departamentu kolejowego.

Rada taryfowa wydała postanowienie, zmniejszające dla uczącej się młodzieży **ceny przejazdu** o 50% z taryfy klasy III na wszystkich kolejach. Ministerstwo oświaty, zawiadamiając o tem władze naukowe zakładów średnich i niższych, zastrzegło, że jedna osoba korzystać może z obniżonych cen tylko trzy razy do roku.

Kwestja reformy taryf pasażerskich na wszystkich kolejach, jak donosi «Now. Wremia», wkrótce postawiona będzie na porządku dziennym. W kołach decydujących coraz bardziej przeważa zaczyna przeważać o konieczności dyferencjalnej taryfy pasażerskiej, ze znacznem obniżeniem cen na dłuższe dystansy.

WYKUPY.

Wszystkie dzienniki zaprzeczają pogłoskom o przejściu do skarbu dróg południowo-zachodnich. Wykup odłożono na czas nieokreślony i jeżeli nastąpi kiedykolwiek, to nie wcześniej jak za lat 5. Zaznaczyliśmy przy samem powstaniu pogłosek, że wykup nie może nastąpić obecnie, gdyż kosztowałoby to skarb za drogo, dochód bowiem w ciągu ostatnich lat 7 był znaczny. Ten to właśnie powód stanąć miał głównie na zawadzie realizacji zamiarów wykupowych.

GOSPODARSTWO.

Naczelnik wydziału mechanicznego kolei wiedeńskiej, służbę, przeznaczoną do **porządkowania wagonów pasażerskich**, polecił zorganizować wyłącznie z kobiet. Zmianę tę wywołało niezręczne obchodzenie się mężczyźni z nowoprowadzonymi z zagranicy wagonami klas wyższych. Dozorczyźnie zamianowano na wszystkich stacjach głównych rzeczonoj kolei.

ZAGRANICZNE.

Prezydent kolei państwowych, dr. **Biliński**, opuścił niedawno Wiedeń, udając się na dwutygodniową podróż inspekcyjną po Galicji. Podnieść należy, iż spełnia on swój niełatwy obowiązek z sumiennością, jak tego dowodzi fakt, że państwo ma mu do zawdzięczenia znaczną nadwyżkę dochodów ze swoich kolei.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bartoszewicz Teles., członek warsz. izby sąd. — w Warszawie, 12 maja.
Eleszkiewicz Józef, lat 36, ref. biura zarz. pow. radzyński. gub. warsz. — w Radzyminie, 11 maja.
Malinowski Jan, lat 69, był sędzią b. warszawsk. tryb. cyw., ostatnio członek warsz. sądu okr., emeryt — w Warsz., 10 maja.
Matyasek Emil., lat 49, była nauczycielka muzyki — w Warsz., 8 maja.

Micewiczowa Ad., żona generała wojsk cesarsko-ruskich — w Suwałkach, 4 maja.
Miznowski Ludw., b. burmistrz miasta Rawy — tamże, 8 maja.
Mycielska hrabina Hortensja (z Mitkiewiczów), 8 maja.
Szczeniowska Ludwika, lat 61, żona b. lekarza powiatu wrocławskiego guberni warszawskiej — we Wrocławku, 8 maja.

DONIESIENIA.

Dr. Stefan Skrzyński, lek. praktyczny, kujący w klinice prof. Korczyńskiego, ordynuje, jak dawniej, w bieżącym sezonie letnim w Cieplicach Ozeskich (Schoenau-Teplitz), w domu Villa Polonia.

EKONOMISTA.

REFORMA TARYF ZBOŻOWYCH.

Jakkolwiek reforma taryf zbożowych, której konieczność staraliśmy się uzasadnić w poprzednim numerze, została w ogólniejszych zarysach naszkicowaną w czasie obrad zgromadzenia przedstawicieli rządu, dróg żelaznych, rolnictwa i handlu, przy depart. spraw kolejowych, i jakkolwiek obrady ukończono w tygodniu ubiegłym — byłoby jednak przedwcześnie wydawać o tej reformie zasadnicze i stanowcze sądy, a to z następujących powodów. Przede wszystkim; redakcja ostateczna, opracowanych w czasie obrad projektów taryfowych, może jeszcze uleść zmianom niejakim w komitecie taryfowym, powtóre, doniosłość i wpływ nowych taryf zależeć będzie od ścisłości ich zastosowania i od ewentualnych wyjątków od obowiązującego szematu. Zwłaszcza to ostatnie trzeba mieć na względzie przy zestawianiu i porównywaniu obecnie zaprojektowanych formuł taryfowych z poprzednimi, pamiętając, iż te właśnie poprzednie tak

ściśle zastosować się nie dały, że taryfy lokalne, nawigacyjne, tu i owdzie niższe lub podwyższone po nad formułę, zmieniły dość znacznie ostateczne rezultaty, a chociaż wyborny materiał statystyczny, zgromadzony przez departament taryfowy, daje nam możność bardzo dokładnego zobrazowania rzeczywistych kosztów i kierunków przewozu zboża, to jednak porównywanie tego rzeczywistego obrazu z przeszłości z problematyczną (a raczej szematyczną, bo znaną nam tylko z szematu) przyszłością, byłoby nieco dowolne. Dlatego wstrzymując się z ostateczną oceną nowych projektów, postaramy się tylko streścić rzeczowo przebieg obrad, ilustrując jedynie wnioski niektórymi zestawieniami.

Dość zgodnie, pomimo różnorodności i sprzeczności interesów, reprezentowanych na zgromadzeniu, przyjęto zasadę dwójakich taryf dla wywozu i dla komunikacji wewnętrznych, czyniąc w ten sposób pierwszy wyłom w szematyczności taryfowej. Wyłom to, prawda, jeszcze bardzo nieznaczny, bo taryfy wywozowe i wewnętrzne różnią się tylko na przestrzeni pierwszych 320 wiorst kolejowego przewozu, a następnie zlewają się w jeden szemat. Przy konstrukcji tego szematu dopuszczono trzy taryfowe strefy, każda z rozmaitym zasadą różniczkowania: strefa pierwsza dla wywozu od 1 do 180 wiorst po 25 kop. od wagonu i wiorsty, dla wewnętrznej komunikacji; od 1 do 320 wiorst po 18 k. od wagonu i wiorsty; strefa druga do 980 w., dodając do opłat przewozowych pierwszej strefy po 9 kop. od wagonu i wiorsty; i strefa trzecia, dodając do opłat strefy drugiej po 5 k. od wagonu i wiorsty. Ztąd mniej więcej wypadają następujące stawki przywozowe od wagonu:

Wiorsty.	Taryfy wywozowe.	Taryfy wewnętrzne.
W rublach i kopiejkach.		
50	12,5	9
100	25	18
200	46,80	27
300	55,60	55
350	60,30	60,30
400	64,80	
500	73,80	
1,000	118	
1,200	128	
2,000	168	
3,000	218 i t. d.	

Szemat ten, zastosowany w całości, daje znakomite zniżki w kosztach przewozu zboża po całej sieci kolejowej, skutkiem czego szacowano zmniejszenie dochodów dróg żelaznych przeszło na 3 1/2 miliony rubli rocznie, co stanowi już wcale poważną pozycję. Otóż na tym punkcie wywiązała się ciekawa dyskusja w zgromadzeniu, ażali straty w dochodach dróg żelaznych opłacają się ze stanowiska ogólnej ekonomiki społecznej, t. j. ażali rolnictwo w rzeczy samej realizuje tę zniżkę w swych dochodach i w konsekwencji potrzebuje i korzysta z obniżonych taryf.

Jeden z reprezentantów rolnictwa, a zarazem członek rady taryfowej, p. I. Arapow, był na tym punkcie zupełnie odmiennego przekonania, dowodząc, że taryfy kolejowe i ogólne koszty przewozu stanowią zbyt mały ułamek w kosztach produkcji rolniczej, ażeby mogły mieć wpływ doniosły na całokształt interesów gospodarczych, że zatem straty w dochodach kolejowych nie przyniosą rolnictwu dotykanych korzyści. Inni przedstawiciele rolnictwa byli innego zdania, dowodząc, że obniżenie kosztów przewozu tylko o 1 1/2 kop. od puda (co właśnie jest wynikiem nowych taryf

komunikacji wewnętrznej) powiększa już dochód gospodarstwa wiejskiego o 1 rubla od dziesięciny, czyli podnosi wartość kapitalną tejże dzies. o 20 rubli. Reprezentant drogi riaziańsko-uralskiej, a mówiąc nawiasem wielki znawca handlu, zbożowego, p. J. Fiodorow, starał się obalić to rozumowanie faktami, wykazując, iż zaledwie $\frac{1}{8}$ część urodzaju ziarna podlega przewozowi kolejowemu, że z tej $\frac{1}{8}$ zaledwie $\frac{1}{8}$ część przewożoną jest na krótkich dystansach (gdzie właśnie realizuje się ta sporna $1\frac{1}{2}$ -kopyjkowa oszczędność), że zatem z tego obrachowanego rubla gospodarstwo wiejskie zrealizuje zaledwie jakieś 5 kop. Tymczasem, zdaniem p. Fiodorowa, jeżeli obrachować na mocy cyfr, przytoczonych w materiałach wydanych przez departament taryfowy, koszt produkcji np. w guberni orłowskiej i tulskiej i odciągnąć takowe z doliczeniem kosztów przewozu od cen zbożowych, realizowanych w Moskwie, to na rzecz producenta wypadnie jeszcze od $17\frac{1}{2}$ do 20 kop. na pudzie zboża, z czego zatem rolnictwo może śmiało ustąpić te $1\frac{1}{2}$ kop. na rzecz dróg żelaznych. W odpowiedzi na to obrachowanie, reprezentanci zauważyli, iż jeżeli obliczyć ten 20-kopyjkowy zysk na pudzie w stosunku do cen ziemi i potrzebnego na prowadzenie gospodarstwa kapitału obrotowego, to wyniesie on nie więcej nad 5%, zatem dalsze ustępstwa stanowiłyby już wyraźną stratę rolnictwa.

Biorąc rzecz abstrakcyjnie, naturalnie nie można się zgodzić z rozumowaniem p. Fiodorowa i bagatelizować znaczenie taryf zbożowych dla rolnictwa. Faktem jest albowiem niewątpliwym, że koszt przewozu mają niezwykłą doniosłość tak absolutną, jak i stosunkową w kształtowaniu się cen zbożowych na rynkach zbytu, a jakkolwiek zaledwie $\frac{1}{8}$ część sprzętu rocznego wychodzi na rynek spożywczy, to jednak ceny tej $\frac{1}{8}$ stanowią ważny czynnik regulacyjny w całokształcie gospodarstwa. Ceny na rynkach ważniejszych określają ceny lokalne, ceny lokalne wpływają na ceny rak roboczych, słowem, przy kapitalistycznym ustroju gospodarstwa narodowego, ta część produktu reguluje koszt całości, która się staje towarem, to jest wychodzi na rynek. Jest to zasadnicza cecha kapitalistycznej produkcji, pomijając więc ją i wprowadzając teorię dwóch cen gospodarczych, jednej dla rynku, a innej dla siebie, jest to zapoznawać wielkie ekonomiczne prawo.

Co prawda, praktyka handlu zbożowego w Rosji nakazuje znacznie zmodyfikować doniosłość tegoż prawa. Tam albowiem, gdzie ceny kształtują się pod wpływem lokalnych spekulacji, gdzie towar ulega umyślnej korupcji, gdzie obyczaje handlowe stoją bardzo nisko, gdzie jest zupełny brak zasadniczego czynnika handlu uorganizowanego, to jest umów terminowych, gdzie zatem producent jest nieraz w zupełnej niemożności zrealizowania cen, jakieby mu z konjunktur handlowych należały, tam, być może, mają słusność ci, którzy przedewszystkiem pragną zreformowania handlu zbożowego, twierdząc, że bez tego żadne obniżanie taryf zbożowych rolnictwu na pożytek nie wyjdzie, drogą żelazną zaś stratę dotykającą przyniesie.

Z drugiej jednak strony niewątpliwem jest i to, że zgromadzenie taryfowe powinno radzić o taryfach, a nie o handlu, zwłaszcza, że reforma tegoż handlu stoi na porządku dziennym, że zatem, dążąc do zaspokojenia potrzeb rolnictwa, wypada rzecz traktować *«tacite consensu»* nie-

co abstrakcyjnie, a przynajmniej w przypuszczeniu, iż obyczaje handlowe ulegną zmianie na lepsze. Tak więc, gdyby rolnictwo w państwie ruskim mogło być traktowane jako całość, to wyraźna korzyść i poważna doniosłość nowych obniżonych taryf stanowiłyby fakt niewątpliwy.

Ale rzeczy się mają inaczej. «Państwo ruskie—mówił pewien publicysta niemiecki—to nie jest państwo, ale to cały świat». Otóż ten światowy *«Standpunkt»* jest całkowicie pominięty w szemacie zaprojektowanym, który jeszcze w silniejszym stopniu sprzyja dalekim provenansom, niż szemat dotychczasowy.

Ta strona kwestji nie była bynajmniej tajemnicą dla reprezentantów rolnictwa z guberni centralnych i zachodnich i jeden z przedstawicieli tegoż rolnictwa, baron Korf, wystąpił z ostrą opozycją przeciwko *«przerabianiu geografji»* i wniósł, ażeby, zamiast różniczkowych szematów, zastosowano jednakołą dla wszelkich odległości stawkę taryfową, wynagradzając eksporterów, sprowadzających zboże ze zbyt oddalonych okolic, zwrotem odpowiedniej części kosztów transportu. Wniosek ten, naturalnie, upadł, a przewodniczący, broniąc zresztą całkiem słusnie samej zasady taryf różniczkowych, przytoczył przykłady z praktyki taryfowej w Prusach i Austrii, co, mówiąc nawiasem, wcale tak znów przekonywawcem nie jest, bo ani w Prusach, ani w Austrii nie ma *«egzotycznego»* rolnictwa i panuje mniej więcej równość warunków gospodarczych.

Kwestja tego *«egzotycznego»* ziarna (którego dziś szukać należy za Wolgą i Uralem) i jego ewentualnego wylewu na rynki wewnętrzne i eksportowe, tak żywo interesowała zgromadzonych, iż zawezwali nawet na swé posiedzenia jednego z tamtejszych obywateli ziemskich, p. Kozieł-Paklewskiego, który poinformował, iż urodzaj w tych okolicach bywa mniej więcej co cztery lata i wtedy przy cenie np. żyta 28—33 k. loco, ziarno to może być z zyskiem sprzedane w Moskwie, gdzie ceny puda wynoszą średnio 70 kop., a przewóz, wedle szematu z Czelabińska do Moskwy, wynosi $28\frac{1}{2}$ kop. Dodajmy, że równie zyskownie, a może nawet i korzystniej możnaby sprzedać w latach urodzaju to czelabińskie żyto i w Warszawie, gdzie cena w r. 1890, 1891 i 1892 nie spadała niżej 72 kop., dochodząc nawet do 1 rs. 32 kop. za pud, a dokąd przewóz wyniesie niewiele nad 35 kop. za pud. Prawdę mówiąc, nawet zwyczajna cena czelabińska 40—50 kop. za pud, nie wydaje się nam zupełnie zabezpieczającą rynki centralne i zachodnie od przewozu oddalonego ziarna, boć ceny 75—85 kop. za pud, przy których kalkulacja układa się bez straty, nie są bynajmniej wyjątkowymi na rynku warszawskim. Ważniejszą gwarancją są bardzo chwiejne urodzaje w całym zauralskim kraju, skutkiem czego wywóz ziarna jest nieraz niepodobiestwem z powodu braku zboża, a powtóre, dla zbytu tegoż zauralskiego zboża otwiera się rynek na wschodzie, np. w Irkucku, dokąd może ono po wybudowaniu drogi żelaznej dochodzić za 1 rs. 20 kop., podczas gdy ceny irkuckie wahają się około $1\frac{1}{2}$ rub. za pud. Jakkolwiekbyśmy jednak zmniejszali okolicznościami zewnętrznymi prawdopodobieństwo nacisku egzotycznego rolnictwa na rolnictwo intensywne, faktem jest, że *możliwość* takowego nacisku przy zreformowaniu taryf, raczej wzrosła niż zmniejszyła się.

Specjalnie dla Królestwa jednak projekt przynosi ważne udogodnienie, przynajmniej dla provenansów wywozowych szemat komunikacji wewnętrznej, t. j. obniżając koszt przewozu miejscowego zboża, a zatem ułatwiając takowemu lokalną zagranicą. Możliwość więc, nie bez pewnej teoretycznej słusności utrzymywając, że jakkolwiek dowóz dalekiego ziarna na rynki Królestwa został ułatwiony, to jednak miejscowe rolnictwo znajduje dostateczną kompensatę w ułatwionym wywozie zagranicę. Poniższe zestawienie faktyczne przedstawia tę kwestję wyraźniej. Dla zilustrowania obieramy np. punkt Sosnowice. Zboże miejscowe opłacało ze strefy odległej od Sosnowic od 1 do 100 wiorst, wedle dynamicznych stawek 21,31 kopyjek od wagonu i wiorsty; ze strefy zaś odległej od 101 do 150 wiorst po 19,24 kop. od wagonu i wiorsty, wedle zaprojektowanego zaś szematu ma opłacać 18 kop., zatem niewątpliwie taniej. Najwięcej zboża miejscowego przybywało do Sosnowic ze strefy oddalonej o 1,200—1,500 w., płacąc po 10,7 do 9,46 kop. od wagonu i wiorsty, wedle zaprojektowanej zaś taryfy będzie ono teraz opłacało od 10,6 kop. do 9,5 kop., czyli bez żadnej niemal różnicy.

Dla Warszawy zboże miejscowe opłacało od wagonu i wiorsty.	Opłacać będzie.
W strefie 1—100 w. 24,9 kop.	} po 18 kop.
> 101—150 > 25,4 >	
> 151—200 > 25,2 >	

Dla Warszawy zboże zamiejscowe opłacało od wagonu i wiorsty.	Opłacać będzie.
W strefie 1001—1100 w. 11,54 kop.	11,8—11,1 k.
> 1101—1200 > 11,30 >	11,1—10,6 k.
> 1201—1300 > 11,26 >	10,6—10,2 k.

Z cyfr tych wynika, że jakkolwiek interesy miejscowego rolnictwa w Królestwie niewątpliwie uwzględnione zostały przy projektowaniu nowej taryfy, to w tak małym jednak stopniu, iż trudno ztąd oczekiwać zasadniczej zmiany istniejących stosunków przewozowych, niezbyt przyjaznych dla rolnictwa intensywnego. Zresztą, jak nadmieniliśmy, sąd ten może być jeszcze nieco przedczesny. Do innych drugorzędnych, a jednak bardzo doniosłych kwestyj, jako to o taryfach od przewozu mąki, o taryfach zawozowych i t. p., wypadnie nam jeszcze powrócić w najbliższej przyszłości.

W. Ż.

Regalje wódczane.

Ministerstwo finansów wystąpiło do rady państwa z ważnym projektem zaprowadzenia państwowego monopolu wódczanego w czterech guberniach wschodnich: permskiej, ufińskiej, samarskiej i orenburskiej. Projekt zasługuje na szczególną uwagę, jako zapowiedź powrotu do zarzuconego systemu upaństwowienia wyprzedazy wódki, nietylko na wschodzie, lecz i w innych prowincjach państwa.

Zamierzoną reformę wywołały podobno nie tyle względy ogólniejszej natury, naprzykład konieczność walki z pijaństwem, ile nienormalny stan gorzelnictwa, szczególnie na wschodzie. Niewielka liczba przemysłowców i kupeców zagarnąć miała cały handel wódczany i zmonopolizowała go na swoją wyłączną korzyść. Opłacając szczerobliwie gminy za wyłączne prawo handlu spirytualjami, stowarzyszeni przemysłowcy i kupecy usunęli wszelką możliwość konkurencji postronnej. Monopol niebawem wydał właściwe skutki: jakość produktu obniżyła się znacznie, ceny zaś nadmiernie poszły w górę. Oprócz konsumentów ucierpieli dotkliwie i producenci, zwłaszcza właściciele niewielkich gorzelni. Objawy te zauważono zresztą nietylko na wschodzie, lecz i w guberniach wewnętrznych. Władze finansowe oddawna spostrzegły te nadużycia i zarządziły nawet szereg środków represyj-

nych, które wszakże nie wydały skutków należytych. Uczestników znowy w guberniach syberyjskich pociągano do sądów kryminalnych, w niektórych guberniach zaprowadzono sprzedaż wódki ze składów skarbowych, lecz jak zaznaczyliśmy, nienormalny stan rzeczy nie ustawał. Obecnie więc chwycono się środków radykalnych.

Ministerstwo finansów wyraźnie oświadcza, że dzisiejsza organizacja przyczynia się do demoralizacji ludności i jednocześnie do obniżenia dochodów państwa. Brak konkurencji sprawił, że gatunek spirytualjów obniżył się tak dalece, iż ludność zatrzuwa się systematycznie obrzydliwym produktem, opłacanym przytem nadmiernie wysoko. Dochód państwa nie wzrasta w należytych stosunku, a w dodatku powstaje klasa uprzywilejowanych kupców wódczanych, którym los szczęśliwy dał prawo wyzyskiwania nieoświeconej i słabej moralnie ludności, z pomocą nader ponętnej dla niej gorzałki.

Konsumcja spirytualjów stanowi nader ważną pozycję w wydatkach ludności. Ogólna cyfra tego wydatku sięga 400,000,000 rs. rocznie, z których 2/3 idzie na rzecz skarbu, reszta zaś dostaje się producentom, z tej liczby jednak 100,000,000 zgórą zabierają kupcy i handlarze spirytualjów. Chociaż ilość konsumowanego spirytusu stopniowo upada, niepodobna przecież kłaść tego objawu na karb zmniejszającego się pijaństwa w narodzie. Przeciwnie, wyraża się ono w nader rozpowszechnionem nadmiernem używaniu trunków dorywczo, sprowadzającym najszkodliwsze skutki dla organizmu, moralności ludu i ekonomii. Idealem, do którego zarząd skarbowy zmierza obecnie, jest «prawidłowa i stała konsumcja wódki w niewielkich dozach, przyczem byłaby korzyść dla organizmu konsumenta, oraz niewątpliwie duży dochód dla skarbu». W projekcie obrachowano, że jeden kieliszek wypijany codziennie, zwiększy spożywanie wódki więcej niż w trójnasób; jednocześnie w takim samym stosunku urosnie i dochód skarbowy.

Tak się przedstawiają w głównych zarysach powody projektowanej reformy. Zarząd skarbowy pragnie unormowania konsumcji wódki, w celu umoralnienia ludności i przysporzenia państwu dochodów. Na rzecz skarbu pójdzie nietylko bezpośrednie opodatkowanie spirytusu, lecz i 100 mil. rs. zgórą, stanowiące podobno obecny dochód kupców prywatnych. Czy jednak cel ten dwoisty da się równomiernie osiągnąć? Gdyby konsumcja spirytualjów urosła w trójnasób, wydatek ludności podniósłby się w tym samym stosunku, biorąc nawet pod uwagę ewentualne zmniejszenie akcyzy. Pytanie, czy dobrobyt ludności wzrastać będzie jednocześnie i w równym stopniu ze zwiększeniem konsumcji gorzałki, pozostaje otwartem, to tylko winno być uważane za pewnik, że obecny stan ekonomiczny ludności wcale do większych wydatków na ten cel nie upoważnia. Co się tyczy dochodów skarbu ze sprzedaży, czyli raczej z kupczenia spirytualjami, zauważyć można, że pociągną one za sobą niemale też wydatki. Kontrola działalności agentów skarbu nie zdaje się być także rzeczą łatwą. W razie zaś niedostateczności takowej, nie trudno przewidzieć niebezpieczeństwo odrodzenia tegoczesnych braków i nadużyć w przyszłym zarządzie skarbowym.

Zaznaczyliśmy na początku, że obecny projekt nie jest nowością. Regalje wódczane istniały już w Rosji i zwykle kończyły się na przelewaniu praw monopolu skarbowego na osoby prywatne. W ten sposób powstał system «odkupów». Wiadomo powszechnie, jakie wspomnienia zostawiły po sobie «odkupy» i czego one były warte. Monopol państwowy istnieje wprawdzie i nie bez powodzenia w niektórych państwach europejskich, lecz w krajach tych, jak na przykład w Szwajcarii, do zadań jego nie należy zwiększanie dochodów skarbu. Tak zwany system «gottenburski», najbardziej zbliżony do obecnego projektu ministerjalnego, również nie przedstawia wielkich korzyści pod względem fiskalnym. Dlatego też nietylko ogólnie, lecz i pewna doza sceptycyzmu w traktowaniu zamierzonej reformy, zdaje się być w zupełności usprawiedliwioną. S.

Falszowanie wina.

Inżynier-technolog Guliszambarow w piśmie «Więstnik Winodielja» podał szereg jaskrawych faktów o falsyfikacji wina. Uogólnienie tych faktów dokonane zostało jedynie na podstawie statystyki kolejowej (przywozu i wywozu) i z tego powodu nie może być uważane za wyczerpujące. Prym w tych robotach trzymać ma podobno Moskwa, która otrzymuje 510,600 pudów wina i wysyła 679,900 pudów, czyli, że przywóz o 169,300 pud. góruje nad wywozem. Jeżeli do tego dodamy konsumcję miejscową, która przy ludności milionowej wyniesie co najmniej 500,000 pud., otrzymamy wniosek, że w stolicy wielkoruskiej wino rozmnaża się w sposób cudowny, przypominający Kanę galilejską. Cud ten daje «specjalistom» moskiewskim zyski milionowe, gdyż pud najtańszego wina kosztuje 1 1/2 rubla, wyższe zaś gatunki sprzedają się znacznie drożej. Jak daleko zaszła falsyfikacja, świadczyć ma o tem jeszcze fakt, że wino przybywa do Moskwy nie wprost z miejscowości winnicznych, lecz z takich, które z winnicami nie mają nic wspólnego, na przykład: z Nizniego-Nowgorodu, z Astrachania, głównie zaś z Królewcą (120,000 pud.). To ostatnie miasto obecnie odegrywa rolę głównego zbiornika win europejskich, które się tam najpierw «obrabiają». Petersburg znacznie umiarkowanej sobie poczyna w produkcji «prawdziwego wina»; stolica nadewska mniej go wysyła niż otrzymuje. Co prawda, różnica nie przenosi 72,000 pudów, pozostających do użytku milionowego miasta. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że wina, tak zwanego kachetyńskiego, nie może być ani w Petersburgu, ani w Moskwie, sprzedaje się ono jednak w tych miastach na każdym kroku. Oczywiście, falszerstwo prowadzi się na wielką skalę. W liczbie najbardziej używanych domieszek figurują: spirytus nieoczyszczony, gliceryna, sacharyna, kwas salicylowy, anilina, głównie zaś kwas siarczany. Nienormalny stan przemysłu winnego w państwie uniemożliwia wywóz tego produktu zagranicę; jakoż w r. 1890 wywieziono naogół 6,493 pud. wina, przeważnie na Wschód. W innych krajach falszowanie wina również jest znanem, lecz tam oddawna i systematycznie administracja i ciała autonomiczne toczą walkę z falszermi. Mnóstwo stacyj sanitarnych, laboratorjów analitycznych, oraz dozór obustronny, skutecznie zapobiega zlemu. W roku 1889 w Petersburgu utworzona została komisja, w celu obmyślenia środków ku uregulowaniu przemysłu winnego, ale rezultaty jej robót dotąd nie są znane publiczności.

W sprawie handlu drzewem.

Wilno, 1 maja.

W niezwykle sposób drożeje u nas materiał budowlany drzewny. W r. z. za 2 rs. 80 k. można było dostać belkę 5 na 6 werszków z czystym kantem, w tym roku taka belka kosztuje 3 ruble i miarę trzyma tylko w grubszym końcu; o dwa łokcie dalej o kancie już i mowy nie ma, prosty okraglak, gdziegdzie na garbach i sękach szarpnięty piłą. Przetraszyszy wszystkie tartaki i magazyny drzewa, slyszysz jedną tylko odpowiedź: daj pan 100 rubli za czystą 6-werszkową belkę, a nie znajdziesz jej w całym Wilnie, chyba obstalować z innej guberni. W przeszłym roku opółki (używane do plotów) kosztowały kopa 3 ruble. Obecnie opółki znikły, nie ma ich. Gdzie się podziały? przecie deski pilujecie, z każdej kłody muszą zostawać dwa opółki. Powiadają, że «teraz» puszczają opółki na paliwo do kotłów tartakowych; a na ploty rekomendują półczyste deski-«braki», po 7 rubli kopę. Przyjrząwszy się tym półczystym «brakom», poznajesz te same opółki ze spilowanemi u grubszego końca garbami. Tę samą rzecz ochrzczono inaczej i podniesiono cenę z 3 aż na 7 rubli! Błada Wilno w niedalekiej przyszłości, gdy na budowie i na opał trzeba będzie importować drzewo z dalekich krajów. Jest niemało takich krótkowidzów, którzy przypisują to nowemu prawu o ochronie leśnej. Nie wolno ciąć, więc zkad będzie drzewo? Zapominają, że prawo to powstało dla ratowania resztek, a ciąż już i przedtem nie było co. Pomimo to, raz po raz czytamy o pustoszących wyrębach, które komitet ochrony leśnej musi hamować. Naturalnie, że gdy monopol handlu leśnego znajduje się w Wilnie w ręku kilku jedynie żydów, korzystają z kryzysu, ustanawiając takse z dnia na dzień sroższą i rady na

to nie ma. Mogą swoje sławne opółki podnieść z 7 na 80 rubli kopę, na belkę naznaczyć 30 rs. za sztukę i stanie się według ich woli. Rozewad ten spisek mogłaby jedynie konkurencja ze strony tych chrześcijan-kapitalistów, którzy chwytają się w ostatnich czasach gorzein, dostaw skarbowych, zakładania cegielni, garbarni, a od handlu leśnego stronią zdaleka, w przekonaniu, że to jakaś wyłącznie żydowska specjalność.

Z. R. A.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Przemysł rybny ma być wkrótce uregulowany; w ministerstwie dóbr państwa ustanowiona została komisja dla wypracowania nowej ustawy rybołówstwa na rzekach i jeziorach; niezależnie od tego wniesiono do rady państwa przedstawienie zwiększenia sum, przeznaczonych na rozwój rybołówstwa, instytucje zaś taryfowe przystąpiły do rewizji taryf przewozowych na rybę. Znaczenie przemysłu rybnego w państwie nie ulega zakwestjonowaniu, towar rybny, wedle statystyki kolejowej, przewozi się w ilości 24 mil. pud. i daje dochodu sieci kolejowej około 6 mil. rubli. Ogólny połów ryby w Rosji europejskiej, w tej liczbie w Królestwie, Finlandji i na Kaukazie, oblicza się na 67 mil. pud. rocznie, z których 5 milionów zgórą pochłania zagranicą (ta ostatnia cyfra wyraża przewyżkę wywozu nad przywozem). Naogół na każdego mieszkańca państwa przypada 25 — 30 funt. ryby, a to wymownie świadczy o ważności przemysłu, który dotychczas w nieznacznym stopniu zwracał na siebie uwagę i korzystał z ułatwień natury ogólniejszej. Państwa ościenne oddawna zwróciły uwagę na przemysł rybny. Rząd niemiecki np. nakazał postawienie na rzece Niemnie (na granicy) siatki poprzecznej, która tamże odpywa ryby do miejscowości, należących do Rosji.

— Jak informuje «Jeździec i Myśliwy», w r. b. odbędą się w Królestwie polskiem cztery wystawy koni włościańskich, z nagrodami od głównego zarządu stadnin rządowych. Oprócz wystawy w Lublinie, która miała miejsce dnu 14 maja, odbędą się także wystawy w Pławnie w sierpniu, w drugim dniu wyścigów; nagrody wynoszą: 100 rs. dla ogierów i klaczy i 100 rs. dla źrebiąt; na sędziów powołano pp.: St. Wotowskiego, L. Kronenberga i A. Michalskiego. W Wołkowyskach, w gub. suwalskiej, d. 17 września, z nagrodami: 100 rs. dla źrebiąt, oraz medalami i listami pochwalnymi dla właścicieli koni; obowiązki sędziów przyjęli pp. St. Wotowski i Werszczaka. W Janowie siedleckim, d. 1 października, z nagrodami: 100 rs. dla ogierów i klaczy, oraz 100 rs. dla źrebiąt; do składu komitetu wejdą panowie: hr. Nirod, St. Wotowski i L. Kronenberg.

— Z powodu zmniejszenia się ilości bydła stepowego, którem mogą rozporządzać dla wywozu gospodarze kijowskiej, podolskiej, besarabskiej i innych guberni południowych, większość bowiem stepów obecnie już zaozano, wynika potrzeba wykarmiania bydła w gub. wschodnich. Do ostatnich czasów wywóz bydła z tych guberni prawie nie istniał, lecz obecnie, jak donoszą «Birz. Wied.», wypracowano nową taryfę kolejową od wschodnich granic państwa i Rostowa nad Donem do Warszawy i komór celnych Królestwa. Zastosowaniu tych taryf przeszkodziła obecnie choroba zaraźliwa bydła na wschodzie, lecz przyjdzie to w przyszłości do skutku, gdyż przy cenach na mięso w Królestwie i w Warszawie, dostawa ze wschodu najzupełniej jest możliwą.

— W r. b. ministerstwo komunikacji zamierza prowadzić w dalszym ciągu roboty około regulacji rzek: Wisły (przy Warszawie), Dniestru, Dniepru i innych. Na Dnieprze powstaje przystań przy m. Jekaterynosławiu i ulepszają się warunki żeglugi przy m. Aleksandrowsku. Na Dniestrze, zwłaszcza średniej jego części, między Mohylowem i Wychwatynkami, roboty trwają od roku 1884 i chociaż nieskończone, wydały już skutki zbawienne. Ilość przewożonych rzeką towarów urosła z 4 mil. do 17, koszt zaś przewozu obniżył się o 25%. Połowa wydatków na ulepszenia już została zwrócona, co świadczy najwymowniej o produktywności poczynionych nakładów.

— «Warsz. Dn.» donosi, iż kupcy drzewa w Królestwie bardzo są zaniepokojeni otrzymaną z Prus wiadomością, że wszystkie tratwy i statki, przybywające z granic Cesarstwa i Królestwa Niemnem i Wisłą, pociągnięte będą do opłaty na pokrycie kosztów dezynfekcji. Kupiectwo bydgoskie, sprowadzające tą drogą drzewo budulcowe, wniosło podanie do kanclerza niemieckiego o zniesienie owej opłaty, która może bardzo wpłynąć na zmniejszenie przywozu drzewa z Cesarstwa i Królestwa.

— W kraju zachodnim zarządzoną będzie w roku bież., jak donoszą «Birz. Wied.», budowa nowej serji dróg bitych, mianowicie dziewięciu na przestrzeni 407 wiorst, jako to: Moszczanka-Badzyn, Parczów-Sekłówka, Osowiec-Knyżyn, Bla-

lystok-Wolkowski, Chelm-Włodawa, Seklówka-Brześć litewski, Lubartów-Parczew i Ostrów-Lomża. Wszystkie te szosy muszą być ukończone w r. 1894.

Według doniesienia «Birż. Wied.», do Buchary przybyli przedstawiciele grupy kapitalistów moskiewskich, w celu zbadania na miejscu produkcji bawełny. Kapitaliści ci zamierzają urządzić na południowym Kaukazie, przeważnie w guberni erywańskiej, obszerne plantacje. W Bucharze ma być urządzony wkrótce centralny bazar bawełniany.

W łódzkim oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu wybrani zostali: na prezesa p. Juliusz Kunitzer, na wice-prezesów pp.: Gustaw Gajer i M. Silberstein; na sekretarzy pp.: Władysław Wizbek i Władysław Wścieklica.

Zamierzone podniesienie opłaty od kupców 2 gildji zbliża się do urzeczywistnienia. Jednocześnie ma być ustanowiona pośrednia gildja dla eksporterów drobnych. Projekt ulegnie wstępniemu roztrząsaniu w komitetach giełdowych.

Ministerstwo dóbr państwowych wypracowało projekt urządzenia stacyj agronomicznych przy szkołach rolniczych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Chwiejność poprzedniego tygodnia w usposobieniu zagranicznych sfer giełdowych względem ruskiej waluty miała miejsce i w ciągu tygodnia upłyniętego, co przypisują zbliżającym się wiadomościom o przebiegu układów co do zawarcia traktatu handlowego rusko-niemieckiego i innym pogłoskom politycznej natury. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, kurs rubla na giełdzie tamtejszej mało się tylko różnił od kursu przed tygodniem przez nas zanotowanego; w każdym jednak razie tendencję zniżkową zarysował, stanął bowiem na 212 markach 75 pf. za 100 rubli, a po zamknięciu giełdy mniej jeszcze o 25 pf. płacono; w ciągu jednak tygodnia były i znaczniejsze fluktuacje, tak w zwykłym jak i w zniżkowym kierunku.

ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 4-go maja. Pożyczki premjowe: I em. 244,75, II em. 222. Pożyczki wschodnie: II em. 103,25, III em. 103,25. Bilety premjowe banku zsiacheckiego: 194,50. Akcje banków: dyskontowe 462, międzynarodowego 461, ruskiego 286, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 805. Listy zastawne 3-procentowe: wileńskie — 101,25; kijowskie — 101,80; charkowskie — 101,12; poławskie — 101,12; moskiewskie — 101,80. Giełda warszawska dnia 16-go maja. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy: ser. I — 102,00, ser. II — 102,00, ser. III — 102,00. Akcje banku handlowego — 410. Monety: funt szterling — 9 rs. 64 kop., marka — 47,24 kop., frank — 38,19 kop., gulden — 78,50 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 72 kop., rubel srebrny — 106 kopiejek, rubel papierowy — 64,78 kop. w stolicy.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Usposobienie miarodajnych zagranicznych rynków zbożowych z każdym dniem mocniej się staje. Konjunktury co do pólno tegorocznych, ani na zachodzie Europy, ani za oceanem nie przedstawiają się wciąż w świetnych kolorach, owszem, coraz nowe zachodzą obawy, iżby nieprzystające wzrastaniu roślinności, a mianowicie zbóż, warunki atmosferyczne nie wywarły stanowczego ujemnego wpływu. Okoliczność ta przeważnie oddziaływała tak na sprzedawców, jak i na nabywców, z których pierwsi jeszcze mniej niż w pierwszym do ustępstw byli skłonni, drudzy zaś nieco hojniejszymi stali się w swych ofertach. Wobec tego zanotować nam wypada poważniejsze, lubo niezbyt znaczne posłoczenie cen wazelkiego rodzaju ziarna. W szczególności pszenicę negocjowano dość żwawo w Anglii, gdzie miały miejsce i na większą skalę zakupy; wszakże transakcje tam dotyczyły, jak i wprzód, prawie wyłącznie towaru zamorskiego, jako o wiele tańszego. W Niemczech zwykła w cenach nie była również tak znaczną, aby ziarno pochodzenia ruskiego wytrzymać mogło współzawodnictwo produktu amerykańskiego. Największy ruch co do pszenicy ruskiej był w Holandji, ale i tam nie doszedł wielkich rozmiarów. Zyto również chętnie wszędzie kupowano, zwykła jednak na niem była mniejszą niż na pszenicy, chociaż to właśnie zboże największe zdaje się budzić obawy i chociaż podaż jego była bardzo mała. Jednocześnie z oziębłymi i jare też zboża zyskały w cenie i tendencja co do nich była wyraźnie zwykłą. Specjalnie jęczmień ruski mocno był poszukiwanym do Anglii, która bardzo znaczne jego partie zakupowała. Rynki amerykańskie także znów mocniej niż poprzednio się trzymały, bez względu na poważniejsze obfite zapasy zboża pólno zeszłorocznego; widocznie więc nie spodziewają się tam stanowczego dodatniego wyjaśnienia się konjunktur zbożowych, co niewątpliwie nieco dłużej jeszcze oddziaływać będzie na rynki europejskie. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 94; w **Londonie**: pszenicę ruską 104 — 112, amerykańską 84 — 120, indyjską 109 — 117, miejscową 91 — 117, owies ruski 98 — 120, amerykański 101 — 103, jęczmień ruski 71 — 72, dunajski 71 — 72, miejscowy 63 — 83; w **Marsylii**: pszenicę ruską 101 — 123, amerykańską 101 — 103, indyjską 103 — 120, miejscową 114 — 126, owies ruski 91 — 94, jęczmień ruski 65; w **Berlinie**: pszenicę 78 — 89, żyto 66 — 73, owies 81 — 93, jęczmień 72 — 118; w **Królewcu**: pszenicę ruską 96, miejscową 67 — 81, żyto ruskie 86 — 89, miejscowe 58 — 63, owies ruski 83 — 93, miejscowy 66 — 78, jęczmień ruski 60 — 63, miejscowy 73; w **Gdańsku**: pszenicę ruską 93 — 101, miejscową 73 — 80, żyto ruskie 81 — 94, miejscowe 55 — 61, owies miejscowy 70 — 75, jęczmień ruski 63 — 73, miejscowy 72 — 80.

Rynki krajowe w ogólności mało były czynne; wprawdzie wszystkie rodzaje zbóż doznawały wcale niezłego popytu, transakcje jednak, z powodu wygórowanych dla nabywców żądań ze strony sprzedawców, niełatwo do skutku dochodziły, mianowicie też na rynkach wewnętrznych. Co do eksportowych, te w większym o wiele były, stosunkowo, ruchu, zwłaszcza też południowe, które nawet, rzec można, wielce były ożywione, co przypisać należy większej ich czułości na wiadomości z zagranicy nadchodzące. W prowincjach czarnozemnych poczyniono większe zakupy żyta do portów morza Bałtyckiego, pszenicy jednak niewiele tylko dla tychże portów znegocjowano. W Moskwie popyt był największym na owies, poszukiwany na potrzeby wewnętrzne, w Petersburgu, oprócz owsa, żwawo też dość szło z innymi zbożami, a żyto tak w ziarnie jak w miewie i owies szczególnie doznawały popytu; żyto przeważnie kupowano dla Finlandji. Na rynku warszawskim, pomimo niewielkich dowozów, zauważyć się dała tendencja lekko zniżkowa, ale tylko co do pszenicy i żyta. Płacono: w **Warszawie**: pszenicę 97 — 102,

żyto 75 — 80, jęczmień 74 — 83, owsa zupełnie tam nie negocjowano; w **Bydnie**: żyto 85 — 97, owies 83 — 84, jęczmień 72 — 84; w **Lubawie**: żyto 84 — 87, owies 77 — 92, jęczmień 70 — 71; w **Odesie**: pszenicę 80 — 104, żyto 73 — 78, owies 70 — 88, jęczmień 52 — 66; w **Mińowie**: pszenicę 100 — 105, żyto 75 — 78, owies 70 — 75, jęczmień 60 — 65.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

PIOTR GLEZMER,

obywatel ziemski i przemysłowiec Królestwa polskiego, b. sędzia pokoju okręgu staszowskiego, przeżywszy lat 75, zakończył życie w Petersburgu w dniu 26 kwietnia (8 maja) r. b. Zwiłoki zmarłego, złożone tymczasowo na cmentarzu tak zwanym wyborskim, przeniesione być mają do grobu rodzinnego w Turku, w powiecie sandomierskim guberni radomskiej. (1782)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 23 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Dwa bieguny» Elizy Orzeszkowej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

MAGAZYN FRANCUSKI! PETERSBURG, (1780-52) UBIORÓW MEZKICH.
NEWSKI PROSP. 21.

Księgarnia polska **BR. RYMONOWICZ** w Petersburgu, Kazańska 26, róg Grochowej. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma rosyjskie po cenach przez redakcje ogłaszanych.

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!
NATURALNY
OCET WINNY
z winogron.
Butelka 50 i 20 kop.
POLECA FABRYKA
H. F. STURMA
W PETERSBURGU. (1473)
Sprzedaje się wszędzie.

NOWOOTWORZONY
skład ceraty
z własnej fabryki
A. P. FIODOROWA,
Petersburg, Wielka Sadowa 25.
Wielki wybór obrusów, serwetek, dywanów—ceratowych.
Ceny umiarkowane.
Handlującym rabat. (1648)

ПРИМІСКИ. Час. Навчальн. 20.
ВІСЬ СЕРПЕТЬ КРАСНАГО РОЧКА

MACZKA MLECZNA NESTLE'A
DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.
Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko macierzyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.
Cena blaszanki rs. 1 k. 50.
Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.
Wylączny agent na całą Rosję *Aleksander Wentzel*
Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-4)

TREŚĆ NUMERU:
Artykuł wstępny: Żyd o zydach, p. K. Bartoszewicza. Art. literackie: Tarnowski o Kraszińskim, p. L. Debickiego. Luźne kartki, p. Marye Konopnicką. Ze wspomnień o Bliźnińskim, p. Kaz. Bartoszewicza. Art. i sprawy bieżące: Z nad Bałtyku, p. Świadka. Z sejmiku galicyjskiego, III, p. Note. Doroczne posiedzenie akad. umięjętn., p. K. Pogad. przyrodnicza, p. S. K. Nowe książki, otrzym. w red. «Kraju». Kron. nauk. i literacka. Odcinek: Bébé, p. Olge Szapiro. Echa zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Wiednia p. Mariusa, z Krakowa p. Srednika. Ziemię słow. (listy koresp. «Kraju»): z Czech, z Bułgarji i t. d. Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Longinusa, z Wilna p. A. R. Z. i L-sława, z Dżisny p. Rolnika, z Poniewieża p. J. W., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z jekaterynosławskiej gub. p. H. L., z Jałty p. Lechite i t. d. Z polit. świata, p. J. T. H. Kron. powszechna. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzęd. Wiad. bież. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zblizka. Kron. pośm. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik. Ekonomista. Reformy taryf zbożowych, p. W. Z. Regalje wódczane, p. S. Fałszowanie wina. W sprawie handlu drzewem. Wiad. ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

WYSTĘPIEG AĆ SIĘ PODREBIAN.
Firma nagrodzona na europejskich wystawach dziesięciu złotymi medalami i wyższymi odznaczeniami.
KREM BRZOWY
do udelikatniania i oświeżania twarzy.
Fabrykanta kosmetyków
A. ENGLUND.
Po użyciu jego twarz pozostaje zawsze gładką. Cena słoika rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50. Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na podpis A. Englund czerwonym atramentem i markę S. Petersburgskiego Laboratorjum Kosmetycznego. Dostać można w Najwyżej zatwierdzonym ruskiem Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. Skład główny na całą Rosję: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. (1562)

MAX KONRAD ZIEMENS.
technik dentystryczny. Warszawa, Krakowskie Przedm. 21. Specjalność zęby sztuczne. (656-52)

NAUCZYCIEL TANCÓW DAWINHOFF, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codziennie. Mieszczańska 21, bel-étage.

Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1893 roku).

Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.	Serja. №	Wygrana.
14563	44	200000	4396	15	1000	1319	7	3204	45	4890	50	6750	34	8772	14	10432	44
10352	10	75000	5829	43	1000	321	16	881	16	909	3	878	23	781	32	460	50
3417	20	40000	6970	16	1000	322	20	362	4	914	2	929	32	808	48	651	40
7162	44	25000	7509	49	1000	406	47	371	25	941	37	7019	34	840	20	748	41
11523	28	10000	9000	1	1000	779	2	488	36	993	19	81	25	947	48	813	2
13549	31	10000	9894	14	1000	818	25	542	9	5134	37	131	18	9134	9	844	49
15547	42	10000	10053	28	1000	867	14	564	17	162	50	152	2	159	24	997	3
865	35	8000	10473	48	1000	871	47	570	49	311	36	205	11	169	14	11050	10
587	27	8000	13360	40	1000	914	10	690	19	312	44	275	31	184	3	065	48
5864	48	8000	15617	27	1000	2056	12	717	29	413	4	281	33	266	9	126	36
9321	3	8000	30	12		404	47	830	44	433	15	376	45	356	10	209	48
12640	25	8000	47	37		486	42	873	41	458	31	380	4	397	22	263	9
179	45	5000	118	37		488	19	888	16	466	23	458	34	571	35	358	34
1324	41	5000	199	9		490	46	990	44	612	40	509	37	573	39	470	23
5513	42	5000	271	16		628	47	4136	25	676	21	530	50	614	27	573	21
5679	45	5000	325	43		638	11	142	50	688	19	552	12	653	19	581	2
5866	6	5000	358	29		662	37	243	50	811	12	565	28	700	6	630	27
10293	19	5000	363	14		693	10	342	34	825	37	805	18	731	17	653	50
10990	13	5000	445	22		699	25	348	20	851	24	911	39	745	30	681	26
14315	8	5000	531	17		715	36	538	47	919	17	915	37	781	40	299	45
663	11	1000	635	22		851	33	539	41	929	34	954	18	878	28	347	31
1245	1	1000	673	49		955	16	540	40	980	37	995	28	938	7	360	33
2199	32	1000	723	45		965	44	542	50	6049	26	8045	42	979	18	387	45
2776	2	1000	736	2		962	50	615	32	52	29	97	39	10010	25	402	44
3080	14	1000	788	35		976	36	656	6	61	37	367	36	081	32	515	40
3164	26	1000	821	7		990	15	694	37	81	37	395	40	099	11	757	50
3174	39	1000	863	9		3030	13	742	38	290	11	599	20	133	38	763	31
3251	48	1000	896	40		57	23	820	24	348	33	617	32	138	25	827	25
3283	32	1000	906	44		108	16	842	15	361	42	712	22	300	50	870	32
4021	1	1000	940	49		111	36	868	12	603	23	732	40	405	14	922	45

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wypłata wygranych będzie wydawana wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1-go sierpnia 1893 r. Amortyzacja powyższej pożyczki zacznie się 1 maja 1896 roku.

Z A R Z Ą D

dr. żel. Nadwiślańskiej

w uzupełnieniu podanej wiadomości o mającym obowiązywać od d. 1 (13) maja r. b. nowym letnim rozkładzie jazdy pociągów osob., niniejszem ma honor zakomunikować co następuje:

1) Zaprowadzone dla bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą i Wiedniem via Brześć, Łuków, Iwangród, Granica (dr. żel. iwangr.-dąbrowsk.) pociągi osobowe № 3bis od Łukowa do Iwangrodu i № 4bis od Iwangrodu do Łukowa nie będą kursowały aż do czasu zaprowadzenia dla tej komunikacji odpowiednich pociągów na drogach austriackich. Termin wprowadzenia pociągów ogłoszonym będzie dodatkowo.

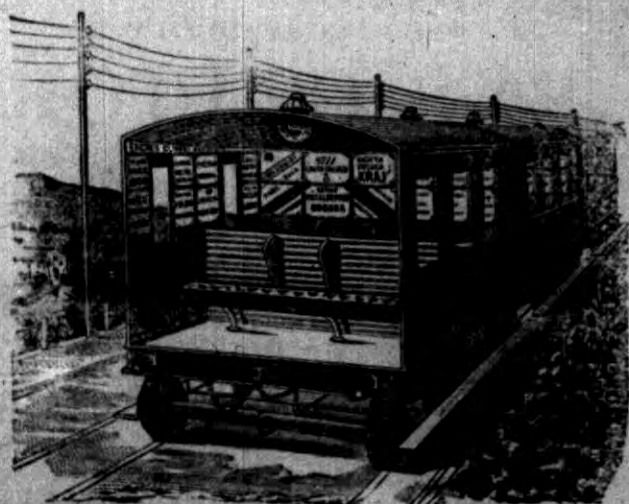
2) Od d. 1 (13) maja r. b. na drodze żelaznej Nadwiślańskiej rozkład jazdy pociągów wprowadzonym zostaje z zastosowaniem czasu petersburskiego.

Godziny przybycia i odejścia pociągów, drukowane w afiszach, są dwójakie: kolorem czarnym oznaczają czas petersburski, kolorem czerwonym—czas warszawski.

Zgodnie z zastosowaniem czasu petersburskiego, na drodze żelaznej Nadwiślańskiej wszystkie zegary kolejowe nastawione zostaną tak, że petersburski czas będzie pokazywany czarną wskazówką, warszawski zaś—czerwona. (1775-3-1)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI,

w Warszawie, Wierzbowa 6 (hotel Angielski).

Złatwia wszelkie transakcje pieniężne, skutecznie konwersję 5-proc. list. zast. ziemskich na 4 1/2-proc. na warunkach przez Tow. kredytowe ziemskie ogłoszonych. Bezpłatnie i stale kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych. (114-2-2)



J. ZIEMSKI,
Długa № 46
w Warszawie.

Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i med. wielkim srebrnym 1890 r. Poleca w wielkim wyborze zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, baty, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapraki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie. Cenniki wysyłane są gratis.

J. ZIEMSKI,

Długa № 46. (119-6-2)

Pasy „BALATA” Cloutha

transmis., gumowe, z przekładk. bawełn., jednolite, wytrzym. na wilgoć i parę, nie wyciąg. się i nie obślizg. się na pasow. kołach. Jedyne repr. i skład główny J. E. KLÉBER, Warsz., Złota, 34, najlepsze refer., próby, oraz cen., wys. na żąd. franko i gratis. Pan. handl. ustęp. rabat. (39-12-11)

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnięto.

DR. ROŚCISZEWSKI,

b. asystent profesora Rydygiera, będzie ordynował przez sezon kąpielowy w IWONICZU. (1748-4-2)

Dr. med. CZESŁAW STICHE

ordynuje w Karlsbadzie, Krenz Gasse Insel Rügen. (108-3-2)

DO SPRZEDANIA

2 młode stadniki zdatne wraz do użytku, oraz 3 buhajki w wieku od 4—18 miesięcy. Wszystkie czyste krwi Angeln. Poczta Radziwiłłowski lib.-rom. drogi żel., dobra Szawkoty barona Reke. (1758-2-2)

AGRONOM

w wieku lat 40, kawaler, który zarządzał większymi majątkami w Król. polskiem, posiadający chlubne rekomendacje, poszuk. posady administratora, zarządzającego majątkiem lub kasjera. Adres: Warszawa, ul. Wilcza № 57, m. № 8. (110-2-2)

GŁÓWNY SKŁAD ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście, № 55,

NOWOŚCI
na sezon wiosenny, jako to:
PŁOCIENKA, KRETONY, BASTYSTY, SATYNKI, ZEFIRY, OKSFORDY,
DRELISZKI na ubrania męskie, **KAMIZELKI PIKOWE** i t. p.
BIELIZNĘ GOTOWĄ
damską i męską.

POLECA:
PŁÓTNA
na koszule i prześcieradła.
STOŁOWĄ BIELIZNĘ
białą i kolorową.
HERBACIANE JEDWABNE GARNITURY.
DRELICHY na markizy i story.
WYROBY POŃCZOSZNICZE, pończochy od k. 35 para, skarpetki od k. 20.

FIRANKI
od rs. 2 kop. 80 za parę.
PORTJERY
z met. podpięciami od rs. 5 k. 50 za parę.
DIWANY wszelkich rozmiarów.
SERWETY DIWANOWE, MATERJALE MEBLOWE od 42 k. za arszyn.
KAPY pikowe, jedwabne.

Kompletne wyprawy począwszy od rs. 100.

(87-6-5)

Próby materiałów arszynowych na prowincję skład wysyła bezpłatnie.

KURJEREK KSIĘGARNI

ostatnich nowości,

otrzymanych w księgarni

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu.

ABC obrazkowe, k. 20.
Adamczewski J. 2580 monogramów różnych stylów i rozmaitej wielkości, zastosowanych do rzemiosł. Zeszyt I, k. 25.
Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, rs. 1.
Baraniecki M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów i szkół realnych w Galicji, rs. 2 k. 25.
Barwicki. Bajki, k. 20.
Bloch Jan. Kredyt melioracyjny i stan rolnictwa, rs. 2.
Boas J. E., dr. Podręcznik do nauki zoologii, w opracowaniu d-ra Józefa Nusbaum, z 400 drzew, w tekście, zeszyt 1 do 10, rs. 2; wypisujący całość płaci nadto rs. 1 za ostatnie 5 zeszytów.
Bourdeau L. Historia i historycy, studjum krytyczne o historii, uważanej jako umiejętność pozytywna, rs. 1 k. 35.
Brücke Ernest, dr. (prof. fizjologii wiedeńskiego uniwersytetu). Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.
Chaignon, ks. Rozmyślenia dla kapłanów, czyli droga do świętobliwości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną, wyd. drugie, t. I, rs. 2.
Claar Em. Samson i Dalila, komedia w 1 akcie, k. 30.

Czerwiński Marcin, ks. Albanja, zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne, wyd. ilustr., rs. 1 k. 80.
Felicjan. Przekłady obcych poetów, t. II, rs. 2 k. 25.
Gawalewicz Marjan. Perla, obraz dramatyczny wierszem, k. 40.
Gry w karty dawniejsze i nowe, ułożył stary gracz (wyd. 2), rs. 1.
Gurney, Myers i Podmors. Dziwy życia, przeł. z franc. J. K. Potocki, rs. 2.
Gregorowicz J. K. Pod pantoflem, komedia w 1 akcie, k. 30.
Historja naturalna w obrazach. Botanika i mineralogja w 269 kolorowanych obrazkach, z tekstem Feliksa Werwińskiego, rs. 4.
Jankowski Cz. Rymów nieco, k. 75.
Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t. p., przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 50.
Junosza Al. Wybór pism, t. IV. (Pod wodę, obraz z życia wiejskiego), rs. 1.
Kieczyński Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, k. 60, opr. k. 90.
Kowerska Zofja. Dzidzia, nowela, rs. 1 k. 20.
Kramsztyk St. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomji, rs. 3.
Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.
Krechowiecki Adam. Najmłodszy, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.
Krechowiecki Adam. Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.
Kwestja kobieca, przez J. Z., k. 20.

Lewandowski Kazimierz. Szella, wiersze, k. 70.
Lubiński Zygmunt. Krótki rys fabrykacji cukru, k. 60.
Lubbock John. Powaby życia, z 77 wydania angielskiego, rs. 1.
Łętowski J. Stary mąż, nowela, rs. 1 k. 20.
Mantegazza Paweł. Sztuka ożenienia się, k. 80.
Monologi i deklamacje, t. II, k. 40.
Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 9, 10, 11, 12, rs. 6.
Nadmorski, dr. Kaszuby i Kociewie, język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe. Poznań, k. 90.
Niemiły J. Filozofja historii narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości, 2 t., cena rs. 4.
Nowakowski E. Poradnik dla początkujących nauczycieli fortepianu, k. 40.
Nowowiejski Antoni, ks. Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego, t. I, rs. 1 k. 20.
Nussbaum Hil. Przewodnik judaistyczny, obejmujący kurs literatury i religji, rs. 2.
Pailleron E. Iskierka, kom. w 1 akcie, k. 30.
Pelczar Józef, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Piąte wydanie przejrzone i powiększone, 2 tomy, rs. 3.
Samson Julja. Wychowanie dziewcząt w rodzinie (praca uwieńczona przez akademię francuską), rs. 1.
Scholtz F., dr. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie, przełożył J. Wł. Dawid, k. 90.

Sever. Dzielną kobietą, pow. rs. 1.
Sokolik Aleksander, ks. Katechizm kościoła rzymsko-katolickiego, kurs niższy, k. 30.
— Nauka religji kościoła rzymsko-katolickiego, kurs wyższy, k. 60.
Spirydjon. Kodeks światowy, wydanie trzecie, znacznie powiększone, k. 90.
Świdziński L. Jesienią, kom. w 1 akcie, k. 30.
Teatr amatorski № 27. Raptus, kom. w 1 akcie, k. 30.
— № 28. Straduję, kom. w 1 akcie, k. 30.
Wernic Henryk. Druga książeczka do czytania dla dzieci od lat 10 do 12, k. 50.
Weryon Marja. Las, książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10, w opr. kart. k. 90, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 20.
Wierzbowski Wł., dr. Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych. Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym, oraz sposoby, ochronne w celu usunięcia zarazy, k. 50.
Wodzińska Marja. Amazonka, podręcznik jazdy konnej dla dam, rs. 2 k. 50.
Wójcicki H. Praktyczna gramatyka języka polskiego, k. 40.

NUTY.

Pranajtis, P. J. Szary ptaszek, śpiew, k. 30.
— Polka Lietuwaite, ant 4 ranku, rs. 1.
Uwaga! Księgarnia uprasza panów wydawców, aby po 1 egzemplarzu każdej nowości nadsyłać zechelell wprost pod opaską, bezzwłocznie po wyjściu, dla pomieszczenia takowej w «Kurjerku».

WARSZAWSKA GASTRONOMJA,

róg Nikolajewskiej i Newskiego prosp., № 1—71.

Wydaje obiady (od godz. 1—8), przyrządzane z najlepszej prowizji na świeżem maśle. Obiad z 4 potraw 50 kop, z 6 potraw—1 rs. Abonament taniej. Śniadania i kolacje à la carte. Kawa, herbata, czekolada, oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Zakład otwarty do godz. 2 w nocy.

(1779)

Znajdują się oddzielne gabinety.

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna
d-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienia na żądanie wysyła administracja zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu, dr. Dobrzycki, stale w zakładzie mieszkający.

(101-6-4)

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rząd i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszurka bezpłatnie. **Uważać** na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITZER, Warszawa. (80-49)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

Na wyjazd potrzebna osoba młoda, przyzwoita, przyjemnej powierzchowności, do zajęcia się domowym gospod. przy pojed. osobie. Of. z curriculum vitae proszę przysyłać: gor. Ематеринбургъ, пермской губ., за литер. Н. М. О. до востребования. (1788)

CZARNIECKA GÓRA,

stacja dr. dąbr. Niekliań, internet wodolecznicy i stacja klimatyczna leśno-górska, wszelk. rodzaju kuracje i wody mineralne, specjal. z Warszawy, kuracja Kneippa przez bademleistra z Würshofen, djetetyka. (1774-5-1)

Zarząd Drogi Żelaznej NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 1 (13) maja roku bież. wprowadzonym zostaje nowy rozkład jazdy pociągów osobowych. Godziny przyścia i odejścia oznaczone są podług czasu warszawskiego.

L I N J A G Ł Ó W N A.

STACJA.	Osobowy № 2.		Pocztowy № 4.		Osobowy № 6, osobowo-towarowy № 206.		Osobowo-towarowy № 218.		Osobowy № 2-bis.		STACJA.	Osobowy № 1.		Pocztowy № 3.		Osobowo-towarowy № 201, osobowy № 5.		Osobowo-towarowy № 205.		Osobowy № 1-bis.		
	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.		Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	
	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.
Mława.....	pop.	4,58	rano	7,12	—	—	—	—	pop.	3,40	Kowel.....	w.	6,45	noc	3,28	—	—	—	—	—	—	
Warszawa.....	8,38	11,40	11,00	8,35	rano	8,15	—	—	7,20	w.	Chelm.....	9,59	10,07	5,50	6,00	—	—	pop.	2,58	—	—	
Iwangród.....	3,05	3,42	6,43	7,08	11,26	12,00	—	—	—	—	Lublin.....	12,43	12,55	8,04	8,22	pop.	1,40	6,44	w.	—	—	
Lublin.....	5,55	6,07	9,15	9,27	4,05	pop.	rano	9,13	—	—	Iwangród..	3,40	4,00	10,29	10,54	5,28	6,55	—	—	—	—	
Chelm.....	8,06	8,12	11,23	11,31	—	—	2,32	pop.	—	—	Warszawa..	8,13	8,55	2,00	6,05	10,00	w.	—	—	rano	11,08	
Kowel.....	10,30	rano.	1,50	noc.	—	—	—	—	—	—	Mława.....	12,40	pop.	9,53	w.	—	—	—	—	—	2,39	pop.

Uwaga. Pociągi osobowe NN 1-bis i 2-bis pomiędzy Warszawą i Mławą będą kursowały od dnia 20 maja (1 czerwca) do dnia 18 (30) września r. b., jak następuje: pociąg № 1-bis w każdą sobotę i oprócz tego dnia 16 (28) czerwca i 26 sierpnia (7 września); pociąg zaś № 2-bis w poniedziałki i oprócz tego dnia 18 (30) czerwca i 28 sierpnia (9 września). Pociąg № 1-bis będzie się zatrzymywał tylko na stacjach: Praga, Nowo-Georgiewsk, Ciechanów; pociąg № 2-bis na tych samych stacjach, jak również i na st. Jabłonna. Pociągi NN 1-bis i 2-bis komunikują się z pociągami drogi Marienburgo-Mławskiej.

I W A N G R Ó D - Ł U K Ó W.

STACJA.	Pocztowy osobowo-towarowy № 4.		Osobowy № 4-bis.		STACJA.	Pocztowy osobowo-towarowy № 3.		Osobowy № 3-bis.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Iwangród.....	—	11,55 rano.	—	5,33 popoł.	Łuków.....	—	3,08 popoł.	—	10,08 rano.
Łuków.....	1,53 popoł.	—	7,13 wiecz.	—	Iwangród.....	5,31 popoł.	—	11,52 rano.	—

Uwaga. Pociągi osobowe NN 3-bis i 4-bis wprowadzone zostają dla bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą i Wiedniem via Brześć, Łuków, Iwangród, Granica (dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej). Pociągi NN 3-bis i 4-bis nie będą zatrzymywane na przystanku Ryki.

D R O G A O B W O D O W A.

STACJA.	Osobowy № 8.		Osobowy № 10.		STACJA.	Osobowy № 7.		Osobowy № 9.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Warszawa w.-w.d.ż.	—	1,20 popoł.	—	7,05 rano.	Praga w.-t. dr. żel.	—	8,38 wiecz.	—	3,50 popoł.
Warszawa-Nadwiśl.	1,39	1,43	7,24	7,25	Warszawa-Nadwiśl.	8,55	8,59	4,07	4,11
Praga w.-t. dr. żel.	2,00 popoł.	—	7,42 rano.	—	Warszawa w.-w.d.ż.	9,18 wiecz.	—	4,30 popoł.	—

Uwaga. Pociągi pocztowe i osobowe linii głównej i odnogi Iwangrodzko-Łukowskiej komunikują się z pociągami dróg żel.: Marienburgo-Mławskiej, Połudn.-Zachodnich, Iwangr.-Dąbrowskiej, Warsz.-Terespolskiej i Brzesko-Chełmskiej. Pociągi osobowe drogi obwodowej komunikują się z jednej strony z pociągami kurjerskimi dr. Warsz.-Wied., z drugiej zaś strony z pociągami kurjerskimi i osobowymi dr. żel. Warsz.-Terespolskiej.

Oprócz wyżej oznaczonych pociągów osobowych, na dr. Nadwiśl. będą kursowały pociągi osobowe *) na sezon letni, a mianowicie:

W A R S Z A W A - N O W O G I E O R G I E W S K.

STACJA.	Osobowy № 14.		Osobowy № 16 w niedziele i święta.		STACJA.	Osobowy № 15.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.
Nowo-Georgiewsk.	rano	7,33	wiecz.	9,20	Warszawa.....	pop.	4,15
Nowy-Dwór.....	7,42	7,44	9,29	9,31	Praga.....	4,24	4,27
Chotomów.....	7,58	7,59	9,45	9,46	Pludy.....	4,38	4,39
Jabłonna.....	8,09	8,12	9,56	9,59	Choszczówka.....	4,45	4,46
Choszczówka.....	8,22	8,23	10,09	10,10	Jabłonna.....	4,56	4,59
Pludy.....	8,29	8,30	10,16	10,17	Chotomów.....	5,09	5,10
Praga.....	8,41	8,44	10,28	10,31	Nowy-Dwór.....	5,24	5,26
Warszawa.....	8,53	rano.	10,40	wiecz.	Nowo-Georgiewsk.	5,35	pop.

W A R S Z A W A - O T W O C K.

STACJA.	Osobowy № 12.		Osob.-towarowy № 218.		STACJA.	Osobowy № 11.		Osobowy № 13.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Warszawa.....	pop.	5,00	wiecz.	6,58	Otwock.....	rano	8,22	wiecz.	9,48
Praga.....	5,09	5,14	7,08	7,26	Jarosław.....	8,26	8,27	9,53	9,54
Wawer.....	5,31	5,33	8,00	8,12	Wawer.....	8,45	8,48	10,23	10,27
Jarosław.....	5,50	5,51	8,47	8,48	Praga.....	9,05	9,09	10,53	10,57
Otwock.....	5,53	pop.	8,54	wiecz.	Warszawa.....	9,18	rano.	11,06	wiecz.

*) *Uwaga.* Termin wprowadzenia pociągów osobowych na sezon letni pomiędzy Warszawą a Nowo-Georgiewskiem i pomiędzy Warszawą a Otwockiem, podany zostanie do wiadomości dodatkowo.

WODY MINERALNE

DRUSKIENICKIE,

w gub. i pow. grodzieńskim, odległe o 17 wiorst od stacji dr. z. St.-Pet.-Warsz. Porzeczce (Поречье). Komunikacja kołmi pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach. Zakład leczniczy położony w przeszlicznym lesie sosnowym, na brzegu rzeki Niemna; w cieniście parku, dworzec, codziennie rano i wieczorem orkiestra pod dyrekcją p. Steinberga, ze współudziałem solistów.

Sezon kuracyjny od 5 maja do 15 września, a następnie stosownie do warunków atmosferycznych.

WODY SOLNO-BROMO-JODOWE.

W Druskienikach znajdują się wanny z miejscowych wód mineralnych, sala leczniczo-gimnastyczna; jest masaż i gimnastyka dziecienna; trzy razy dziennie mleko prosto od krów, kumys naturalny, kefir wyrabiany przez tatarów, wszelkie wody mineralne zagraniczne sprzedają się w aptece miejscowej Milicera po cenach warszawskich. Uprasza się przybywających o zatrzymywanie się przed wynajęciem mieszkań w pokojach meblowanych i hotelu, należących do zarządu wód. Oprócz lekarzy, stale praktykujących u wód druskienickich, a mianowicie pp.: Berkmana, Bujakowskiego, Ibińskiego, Markiewicza i Fina, leczyć będzie etatowy lekarz wód, dr. A. K. Liderwald, konsultant w chorobach wewnętrznych, prof. warsz. uniwersytetu J. J. Stolnikow; zarządzający zakładem leczniczo-gimnastycznym, masażem i gimnastyką dziecienną L. I. Abramowicz. Po informacji zwracać się osobiście w Petersburgu, do d-ra Abramowicza, Włodzimierska 15, m. 7, codziennie od 5 do 7 godz., i do biura wód: Fontanka 39, przy pałacu Aniczkina, od godz. 10 do 11; w Warszawie do prof. Stolnikowa, w terapeutycznej klinice szpitalnej. Listownie: Druskieniki, gub. grodzieńska, do biura wód mineralnych. (1773-2-1)

Sól Druskienicka i Solanka Maciczna

są do nabycia: w Petersburgu w Central. Składzie aptecznym, w Magazynie Ruskiego Towarzystwa Handlu tow. apteczn. W Warszawie u Heinricha i w Moskwie u Ferreina, oraz Kellera i S-ki.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES

w Ypswich, w Anglii,

POLECA:

Lokomobile sily od 2 do 30 koni parowych, z powiększonymi paleniskami do węgla, torfu, trocim, słomy i nafty. Lokomobile Compound.

Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia.

Młocarnie parowe, kompletnie czyszczące i sortujące.

Elewatory do słomy i siana.

(121-4-2)



GLÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI
I. K. STARLEY & Co

W COVENTRY (56)

KUKSZ & LUEDTKE

w Warszawie, Biel ańska № 5.

OGRODNIK,

kawaler, praktycznie uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych tegoczesnych, posiadający chlubne świadectwa ze znaczniejszych ogrodów, poszukuje od 25 kwietnia lub później posady. Zgłoszenia proszę nadsyłać do zakładu ogrodniczego Welera, Sadowa ulica, dom własny w Wilnie, dla J. D. (1770-3-2)

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA NAJNOWSZYCH

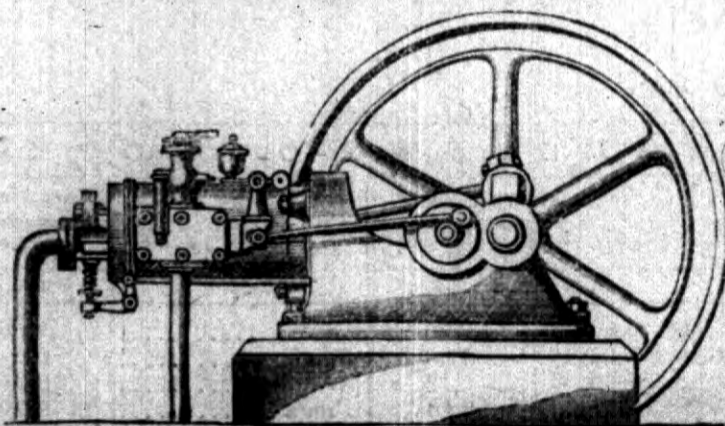
MOTORÓW GAZOWYCH I NAFTOWYCH

R. Machczyńskiego,

w Warszawie, ulica Ogrodowa, № 13.

Poleca lokomobile, lokomotywy, drezyny kolejowe i t. p. Gniotowniki do ciasta, osiewaczki do mąki i pudru, magle domowe, transmisje syst. «Sellersa», formy żelazne na butelki, cylindry i t. p. (95-6-3)

Cenniki przesyłamy bezpłatnie.



Ceny znacznie niższe od zagranicznych.

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

SZKICE

AD. SZYMANSKIEGO

Cena zniżona o połowę.

2 tomy 1 rs. 20 k., 1 tom—60 k. bez przesyłki u autora: Żydra, katuskiej gub., chutor Otrada. (1756-2-2)

REJESTRA

GOSPODARSKIE



najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. KEMPNERA w Płocku. Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGIELSKIE



QUADRANT i CRYPTO

UZNANIE USTALONE

POLECAJĄ

LUDW. REINEKE & Co

MARSZAŁKOWSKA 134

RÓG ŚW. KRZYŻEJ.

(31-20-12)

NA LETNIE MIESZKANIE

w Oszmianie, wileńskiej gub.: Hotel świeżo odrestaurowany z dobrą, zdrową, domową kuchnią. Pokój z usługą i samowarem od 6 do 8 rs. miesięcznie. Obiad od 6 rs. miesięcznie. Miasteczko zdrowe, czyste i nadzwyczajnie. Po bliższe informacje zgł. się listownie do pani Kobylinskiej, właścicielki hotelu. (1784-2-1)

W RYDZE

prof. języka angielskiego przyjmuje z całodziennym utrzymaniem osoby, zyczące uczyć się języka angielskiego. Ryga, Bulwar Todleben, № 10. Mrs. Wood. (1776)

INSTYTUT SZCZEPNIENIA OSPY d-ra T. I. STEPIEWSKIEGO, Warszawa, Złota 35. Rurka krowianki na 1—2 osób k. 50. Detryt (w banieczkach od 10 szczepień) po k. 5 za szczepienie. Porto k. 25. Sterylizator do mleka i wody z termometrem, ośmioma specjalnymi butelkami i instrukcją, rs. 8. Rabat dla pp. lekarzy, felczerów i sprzedawców. (90-12-4)

POLKA,

ze starannym wykształceniem, posiadająca wyższą muzykę, oraz języki: franc., niem. i angielski, poszuk. zajęcia na wsi lub w mieście na demiplace. Of. nadsyłać proszę: Ryga, postrest. pod lit. R. A. (1782-2-1)

LEK. MAJKOWSKI

praktykuje w Busku przez cały sezon. Tegoż do nabycia monograf. «Busko» 60 k. (118-6-2)



RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Z. WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ

szczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że 14 (26) maja b. r., o godz. 10 rano, w gmachu Resursy w Warszawie, odbędzie się XXXV zwyczajne Zgromadzenie Ogólne akcjonariuszów dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej. Programem tego przedstawię zostaną do rozpoznania następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za r. 1892.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1892 r.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1892.
- IV. Etat na rok 1893.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1894.
- VI. Przedstawienie w kwestji projektowanej budowy drogi obwodowej łódzkiej.
- VII. Wykonanie robót i powiększenie taboru za fundusze eksploatacyjne na rachunek IX serji obligacji.
- VIII. Raport w przedmiocie likwidacji Kasy Emerytalnej.
- IX. Wyznaczenie 400 rs. na budowę domku dla Stowarzyszenia spożywczego.
- X. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- XI. Wybór członków Rady Zarządz. i Komisji Rewizyjnej.

Ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy o Towarzystwach, przynajmniej trzydziestu akcjonariuszy posiadających łącznie najmniej jedną siódmą część kapitału w całości wypuszczonych akcji. Akcjonariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonym Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej d. 4 (16) maja b. r., do godz. 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych bankierskich, a mianowicie:

- St. Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego;
- Berlinie—w Dyrekcji «Towarzystwa Dyskontowego», lub w Filji Banku Kredytowego Srodkowych Niemiec;
- Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- Frankfurcie n. M. w domu bankierskim M. A. de Rotszyld;
- Synowie i w domu bankierskim I. Weiler Synowie;
- Przeźnie—w Banku Drezdeńskim;
- Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C-ie;
- Bruxelli—w domu bankierskim Balsler i Sp.
- Londynie—w «Deutsche Bank»;
- Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- Waryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

W celu tytułu do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć winno w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Państwa, jego filij i oddziałów na złożone tamże akcje, skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcji poznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerowanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i w jednej kopii.

Specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną Towarzystwa, zwrócony będzie składającemu akcje jako depozytu; Nr. 2 pozostanie przy akcjach.

Wzrost depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu jedynie w oparciu o specyfikację numerem 1 oznaczonej, obejmującej depozytowanie z przyjęcia depozytu.

W oparciu o § 26 Ustawy, akcjonariusz może prawo pełnomocnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego akcjonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udziałem prywatnego pełnomocnictwa.

(1745-2-2)
Warszawa d. 10 (22 kwietnia) 1893 roku.

Юго-Западная желѣзная дор.

Движеніе и сборъ за Мартъ 1893.

ВЫВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
115 пассажировъ.....	316,151 р. 02 к.
11 туд. товаровъ и багажа.....	1,227,800 > 47 >
11 сборовъ.....	113,729 > 70 >
(1778-1-1)	
Итого.....	1,657,681 р. 19 к.
Прогнъ Марта 1892 г. на.....	407,227 > 65 >
Прогнъ съ 1-го Января по 1-ое Апрѣля 1893 г.....	5,015,971 > 08 >
Прогнъ того же періода 1892 г. на.....	782,210 > 28 >

BEZPŁATNIE!

zawierająca życiorys i ocenę Napoleona, wysyła księgarnia Wiedeńska w Warszawie, Senatorska, 32(91-3-3)

SIOSTRA MIŁOSIĘD.

młoda, inteligentna osoba, zyczyjechać z choremi lub być komp. Listownie: W. Italjańska 15, m. 37. K. D. (1776)

Вышелъ XVI полутомъ ЭНЦИКЛОПЕДИЧЕСКАГО СЛОВАРЯ

ГЕРМАНИЯ—ГО.

подъ редакціей

К. К. АРСЕНЬЕВА и ординар. професора Ф. Ф. ПЕТРУШЕВСКАГО.

РЕДАКТОРЫ ОТДѢЛОВЪ:

- Проф. А. Н. Бекетовъ (біолог. науки).
- С. А. Венгеровъ (исторія литерат.).
- Проф. А. И. Воейковъ (географія).
- Проф. Н. И. Карѣевъ (исторія).
- Проф. Д. И. Менделѣевъ (химико-технич. и фабрично-завод.).
- Проф. В. Т. Собичевскій (сельско-хозяйственный и лѣсоводство).
- Владимір Соловьевъ (философ.).
- Н. Ф. Соловьевъ (музыка).

Цѣна за каждый полутомъ въ переплетѣ 3 р. — к. безъ переплета 2 > 70 > безъ пересылки.

Желающіе приобрести вышедшіе полутомы, равно какъ и послѣдующіе, могутъ обращаться въ контору редакціи (Петербургъ, Пискаревскій каналъ, № 6-А). Въ Петербургѣ, Москвѣ (при книжномъ магазинѣ «Петровскія линіи»), Кіевѣ, Харьковѣ, Одессѣ и Казани полутомъ доставляется на квартиру по указанной цѣнѣ (3 р. 70 к.), во всѣ же остальные мѣста Россіи книги высылаются по наложеннымъ платежамъ за стоимость книги и 40 коп.

Каждый полутомъ можетъ быть приобретаемъ въ кредитъ. Для облегченія подписки установлены нижеслѣдующія условія разсрочки платежей:

- 1) Правительственнымъ и общественнымъ учрежденіямъ, выписывающимъ «Словарь», вышедшіе уже полутомы, а равно и имѣющіе производиться въ декабрѣ мѣсяцѣ каждого года за всѣ выпуски, высланные въ теченіе года. Подписное требованіе должно быть официальное, за подлежащему подписью.
- 2) Лица, состоящіа на службѣ, если желаютъ при подпискѣ на «Словарь» пользоваться разсрочкой платежа, благоволятъ обращаться въ контору черезъ гг. казначеевъ или начальниковъ своихъ учреждений, и имъ могутъ быть высланы какъ всѣ вышедшіе, такъ и имѣющіе выходить полутомы, съ разсрочкой платежа помѣсячно или въ иные промежутки времени, по желанію подписчика, за отвѣтственность гг. начальниковъ или казначеевъ тѣхъ учреждений, гдѣ они состоятъ на службѣ. При чемъ при выписываніи не менѣе десяти полныхъ экземпляровъ, десятый экземпляръ высылается бесплатно.
- 3) Частнымъ лицамъ, желающимъ приобрести изданіе «Словаря», вышедшіе уже полутомы, для облегченія подписки, могутъ быть высланы ежемѣсячно или въ иные промежутки времени, по желанію подписчиковъ.

ИЗДАТЕЛИ: } Ф. А. БРОКГАУЗЪ (Лейпцигъ).
} И. А. ЕФРОНЪ (С.-Петербургъ). (17623-2-)

SZCZAWNICA,

zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny w Galicji, w pow. nowotarskim, z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem. Kuracja mleczna, żelazna i kefirowa. Pierwszorzędna wiewalnia solankowa i termiczna-igłowiowa. Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postepowe, 1,200 pokojów dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III do 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkać zakł. o 1/3 część tańsze przy najmie dziennym. Lekarz zakł. dr. Wł. Sciborowski i 7 innych lekarzy udziela choremu porady. Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym-Sączu, z kąd droga malownicza wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy), odpoczynek w Łącku. Pocztowóz, powozy i wózki według taksy. Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana na głównym składzie H. Mattoniego w Starym-Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Prospekty rozsyła oplatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje ZARZĄD GÓRNEGO ZAKŁADU. F. Wiśniewski. (88-10-5)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

объявляетъ, что въ № 417 Сб. тар. Росс. ж. д. опубликованы:

- 1) подъ № 5126—дополненіе V къ тарифу прямаго Петербурго-Рижско-Кавказско-Закаспійскаго, черезъ Одессу товарнаго сообщенія (Сб. № 345, тар. № 4776), содержащее спеціальныя тарифы на перевозку въ означенномъ сообщеніи: а) хлопка, бумаги всякой и мѣшковъ порожнихъ отъ и до ст. Гатчино С.-Петербург-Варшавской ж. д., б) бумаги всякой—отъ и до ст. Александровская С.-Петербург-Варшавской ж. д., в) вассергляса и стеклянныхъ издѣлій—отъ и до ст. Преображенская С.-Петербург-Варшавской ж. д., г) стеклянныхъ издѣлій—отъ и до ст. Сиверская, Мшинская, Дивенская и Луга С.-Петербург-Варшавской ж. д., и ст. Ремерсгофъ Риго-Двинской ж. д., и д) древесной шерсти—отъ и до ст. Зассенгофъ Риго-Большерасской ж. д.

и 2) подъ №№ 5128 и 5129 дополненія ХLI и ХХII къ вывознымъ тарифамъ прямымъ Заморскихъ, черезъ Одессу, товарныхъ сообщеній отъ ст. жел. дорогъ—Варшавскаго и Московскаго районовъ до поименованныхъ въ тарифахъ иностранныхъ портовъ (Сб. тар. Юго-Западныхъ ж. д. изд. 1888 г. стр. 772—781 и 641—645) о включеніи въ эти тарифы порта «Пирей». Вышеозначенныя дополненія вводятся въ дѣйствіе съ 1 Мая сего 1893 года впередъ до отмены. (1751-3-2)

UBEZPIECZENIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład. Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Pierwsza dywidenda wyznacza się po upływie trzeciego roku ubezpieczenia.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa. (1722-8-4)

KEMMERN.

Wody siarczane i kąpiele bagniste pod Rygą.

Sezon r. 1893 od 15 maja do 15 września.

Kąpiele: siarczane, siarczano-solne, siarczano-lugowe, siarczano-żywiczne i czysto żywiczne, solne, lugowe, mrówczane, parowe, bagniste i inne. Pysznice (dusze). Izba inhalacyjna. Masaż, gimnastyka lecznicza, elektryczność, mleko gazowane, wody mineralne przywożne i sztuczne. Konsultacja lekarzy zarządu co tydzień. Prześliczny park, las iglasty, doskonała orkiestra (dwa razy dziennie). We czwartki koncerty symfoniczne. Codziennie 8 pociągów do Rygi i z powrotem. Gazetka sezonowa, biblioteka, czytelnia, wieczory tańcujące, spacer i t. d. Przeciętny koszt leczenia, nie licząc honorarjów lekarzy, od 20 do 35 rs., zależnym jest od ilości, rodzaju i kategorii (klasy) kąpiele. Życie tańsze niż w innych ruskich miejscach leczniczych. Dobre warunki sanit. zaleca okoliczność, że od r. 1827 do 1892 włącznie nie było żadnej epidemii. Szczegóły w «Przewodniku dla chorych» («Путеводитель для больных»), który jest do nabycia w księg. K. Rikera na Newskim pr. № 14, oraz u Melier i Popowa. (1741-5-2)

Piece i kominki stylowe w terrakocie i majolikowe.

Piece i kuchnie gładkie berlińskie.

Piece i kuchnie zwyczajne, poleca

NADWISLAŃSKA FABRYKA KAFLI

w Chełmie, gub. lubelska. (120-3-2)

KAWIARNA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; paczki, chrusty i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(1244-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

BIRSZTANY.

Wody mineralne

w gub. wileńskiej, na prawym brzegu Niemna, od Kowna 32 wiorsty odległe, położone w górzystej, malowniczej i zdrowej miejscowości, zabezpieczonej od północy i północy-wschodu lasem sosnowym i wysokimi górami. Stare źródła (ogółem 5) obfitujące w chlorek wapnia i siarczan potasu, używane są wyłącznie dla wanień. Nowe źródło słone Wiktorja (sól kuchenna) zawiera oprócz tego sól glauberską i ślady dwuwęglanu żelaza, używa się tylko wewnętrznie.

Zakład posiada 60 wanień, 2 hotele, tudzież znajduje się wiele prywatnych lokali i domów osobnych do wynajęcia, 2 restauracje, cukiernia i ferma mleczna. Apteka wyrabia kumys z mleka krowiego, kefir i serwatkę, posiada również wszystkie mineralne wody. Kąpiele rzeczne w Niemnie. W parku grywa dwa razy dziennie muzyka wojskowa; są także kręgle, huśtawka i krokiet; dwa razy tygodniowo w kursalu wieczory tańcujące. Łódki na Niemnie. Sezon leczniczy rozpoczyna się dnia 15 maja i trwa do końca sierpnia.

Komunikacja z Kownem codzienna w wygodnych powozach, stacja pocztowa.

Numery hotelowe od 12 do 30 rs. miesięcznie.

Ceny wanień:

Od 60 k. do 35 k.

Dziecinne 25 k. i 20 k.

Bilety sezonowe:

Dla 1 osoby 3 rs.

» 2 » 5 »

» 4 » 7 »

Szczegółowe informacje zasięgać można od 1 maja w kantorze wód mineralnych M. I. Kwinto, stacja pocztowo-telegraficzna Birsztany, i u d-ra zakładu I. Muszalskiego. (1769-3-2)

BUSKO.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające.

Sezon letni rozpoczyna się d. 8 (20) maja i trwa do 8 (20) września.

Dojazd do Kielec koleją żelazną, z Kielec do Buska kursują dorozki. Środki pomocnicze: wody mineralne naturalne ze źródeł zagranicznych. Masaż, gimnastyka, kąpiele elektryczne.

Wypożyczalnia książek, gazety, strzelnica, orkiestra z Dessau pod dyrekcją p. Angera, teatr, wieczory tańcujące we czwartki i niedziele. Poczta, telegraf w osadzie. Restauracja z kawiarnią i mleczarnią w gmachu zakładowym. Obiady tabl-d'hôte po 60 kop. o godz. 1. Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., dzieci od lat 4 do 10 płacą 3 rs. Kąpiel z wody mineralnej 50 kop., z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 40 k. Elektryczna 1 rs., parowa 60 kop., natrysk 20 kop., z wody zwyczajnej 50 kop.; z NAJWYŻSZEGO rozkazu do każdej kąpiele chorzy dopłacają po 5 k. na rzecz szpitala miejscowego. Dla dzieci kąpiel z wody mineralnej po niższej cenie 35 kop.

Osoby nie leczące się, na prawo wejścia do zakładu, jak również do parku zakładowego podczas grania orkiestry, otrzymują bezpłatnie bilety sezonowe od dyrektora Zakładu, według jego uznania. (109-6-2)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

WYNALAZCA
CAPILLIFERU
Tomasz Ludwik GRABOWSKI.



CAPILLIFER

Niezawodnie i bezzwłocznie wzmacnia cebulki włosów i niszczy łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone dwuletnią praktyką wynalazcy. Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs. Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem. № 1036 pozwol. urzędu lekarskiego własnoręcznym podpisem L. Grabowskiego. Aleja Jerozolimska, № 70, m. 17. Obstalunki bezzwłocznie załatwiamy za zaliczeniem. (612-18-1)